Niech żyje 22 Lipca – dzień powstania Polski Ludowej, święto narodu polskiego!

Wyd. A

Cena wraz z dodatkiem 30 gr

Gazeta Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III. Kraków, sobota-niedziela 21-22 lipca 1951 r. Nr 197 (871)

Prasa radziecka o Feliksie Dzierżyńskim

MOSKWA

Cała prasa radziecka zamieściła w związku z 25 rocznicą zgonu Feliksa Dzierżyńskiego artykuły poświęcone temu wielkiemu rewolucjoniście, wybitnemu działaczowi Partii bolszewickiej i państwa radzieckiego.

BUDAPESZT

Dzienniki węgierskie — „Sabad Nep" i „Nepszawa" zamieściły artykuły poświęcone pamięci Feliksa Dzierżyńskiego.

Związkowcy niemieccy przybyli do Polski

Dnia 20 bm. przybyła do Polski na zaproszenie — CRZZ 24-osobowa delegacja związkowców niemieckich. W skład delegacji wchodzą: przedstawiciele związków zawodowych chemików, metalowców, górników i hutników.

Pamięci Feliksa Dzierżyńskiego

Przemówienie sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Ochaba, wygłoszone na uroczystej akademii w 25 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego

W dniu dzisiejszym w 25 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego w całym kraju odbywają się uroczyste zebrania, poświęcone pamięci wielkiego człowieka, wielkiego rewolucjonisty, wielkiego syna narodu polskiego.

Milionowe masy ludowe głęboko kochają i czczą pamięć płomiennego bojownika, który był wzorem cnót rewolucyjnych, czczą pamięć sławnego syna narodu polskiego, który wniósł ogromny wkład osobisty w dzieło wyzwolenia naszej ojczyzny, czczą pamięć bohatera Rewolucji Październikowej, wiernego ucznia i towarzysza broni Lenina i Stalina.

Poznając życie Feliksa Dzierżyńskiego, uczymy się jeszcze głębiej pojmować wielką sprawę wyzwolenia klasy robotniczej, której było poświęcone całe to piękne, płomienne życie rewolucjonisty proletariackiego.

Poznać życie i działalność Feliksa Dzierżyńskiego, to znaczy jeszcze wyżej ocenić i podziwiać piękną i szlachetną postać niezłomnego rycerza i wodza polskiej rewolucji, przepojonego miłością do sprawy wyzwoleńczej, miłością dla mas pracujących, a równocześnie nieprzejednaną nienawiścią do wrogów ludu, do wyzyskiwaczy i gnębicieli mas robotniczo-chłopskich.

Głęboki, zniewalający urok wywiera postać Dzierżyńskiego. Widzimy w nim wzór rewolucyjnego, socjalistycznego humanisty, nieugięcie wypełniającego trudne zadania, związane z surowym okresem walki na śmierć i życie, o utrwalenie zdobyczy rewolucji, walki przeciw śmiertelnym i podstępnym jej wrogom, walki, której zawsze przyświecał wielki cel wyzwolenia ludzkości od nędzy i wojen, od wyzysku i poniżenia człowieka, wielki humanistyczny cel zbudowania komunizmu.

Głęboki humanizm socjalistyczny Dzierżyńskiego przejawia się w jego niezłomnej wierze w masy pracujące, w wierze w ich niespożyte siły twórcze, w ich zwycięstwo — w socjalizm.

Głęboki humanizm socjalistyczny Dzierżyńskiego — przejawia się ze szczególną siłą w jego stosunku do dzieci. Np. w jego ojcowskiej trosce o uratowanie i zabezpieczenie przyszłości bezdomnych dzieci, o uchronienie ich przed najgorszymi następstwami ruiny i rozprzężenia, jakie przyniosła wojna imperialistyczna i kontrrewolucyjna interwencja.

Na przykładzie Feliksa Dzierżyńskiego masy pracujące uczą się, że u rewolucjonisty - bolszewika nie ma i nie może być rozdźwięku między słowem i czynem, uczą się bezgranicznej ofiarności, niezłomnego męstwa, nieugiętej wierności dla zasad marksizmu-leninizmu.

Dzierżyński był i jest dla nas najszlachetniejszym „uosobieniem wykutego w walce braterstwa polskich i rosyjskich robotników", symbolem wspólnoty losów historycznych polskich i rosyjskich mas pracujących, zwiastunem nowej epoki braterstwa i przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego, tych nowych braterskich stosunków wzajemnych, które dziś przestały już być marzeniem, przyoblekły się już w ciało i krew, stały się radosną rzeczywistością.

Dzierżyński był i jest dla polskich mas pracujących wzorem proletariackiego internacjonalisty, któremu obcy jest wszelki nacjonalizm i zaściankowość, który przyszłość i szczęście własnego narodu wiąże nierozerwalnie ze zwycięstwem międzynarodowej sprawy socjalizmu.

Internacjonalizm proletariacki i jego znaczenie przejawia się ze szczególną siłą w trudnych okresach rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego, wówczas, gdy przychodzi konfrontować słowa i hasła z czynem rewolucyjnym, gdy wicher historii zmiata plewy i obnaża zdradziecką treść frazesów nacjonalistycznych i oportunistycznych, a ujawnia prawdziwą wierność sprawie ludu pracującego, prawdziwą wielkość rzeczywistych rewolucjonistów, umiejących łączyć walkę o interesy własnego narodu z walką o międzynarodowe interesy mas pracujących.

Feliks Dzierżyński — nauczycielem czujności rewolucyjnej

W trudnych przełomowych okresach, jak np. w okresie rewolucji 1905—1906, w ciężkich latach stołypinowskiej reakcji, w krwawej burzy pierwszej wojny imperialistycznej, w ogniu Wielkiej Rewolucji Październikowej, w obliczu zbrodniczego najazdu Piłsudskiego i ententy na Kraj Rad, ujawniła się z całą mocą z jednej strony wierność Dzierżyńskiego i kierowanej przez niego partii polskiego proletariatu naszym internacjonalizmu i zasadom rewolucyjnym, a z drugiej strony zdradziecka rola socjalnacjonalistycznych agentur burżuazji.

Z perpektywy 25 lat historii widzimy szczególnie wyraźnie, że walka Dzierżyńskiego i SDKPiL o zwycięstwo idei braterstwa broni polskich i rosyjskich robotników, walka Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Wesołowskiego, Hona, Świerczewskiego i wielu tysięcy rewolucjonistów polskich o zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Proletariackiej, miała zasadnicze, przełomowe znaczenie dla całego późniejszego rozwoju polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego, torowała drogę wyzwoleniu Polski z kajdan ucisku socjalnego i narodowego.

W świetle własnych naszych polskich doświadczeń, zdobytych w ciężkiej walce z wrogiem klasowym już po przepędzeniu okupanta w okresie organizowania pierwszej w dziejach polskiej władzy ludowej, jeszcze lepiej rozumiemy, bardziej cenimy i kochamy Dzierżyńskiego, jako nauczyciela czujności rewolucyjnej i organizatora budownictwa socjalistycznego.

Studiowanie życia i działalności Feliksa Dzierżyńskiego uczy nas rozwiązywać wiele zagadnień, stojących dziś przed partią polskiego proletariatu i przed naszą władzą ludową, uczy nas bić wroga klasowego równie celnie i umiejętnie, jak bił go największy polski rewolucjonista, wychowany przez wielkiego Lenina, przyjaciel, towarzysz walk i wierny uczeń wielkiego Stalina.

Dzierżyński był nauczycielem i organizatorem polskiej klasy robotniczej, był organizatorem i przywódcą sławnej partii polskiego proletariatu SDKPiL, jego losy osobiste splecione są nierozerwalnie z losami polskiej klasy robotniczej. Dzierżyński, jako rewolucjonista-leninowiec zawsze podkreślał znaczenie samokrytyki i umiał bezwzględnie po leninowsku krytykować własne błędy i błędy SDKPiL, której przewodził.

Uczymy się u Dzierżyńskiego tej wielkiej, bolszewickiej cnoty, tej wielkiej, bolszewickiej umiejętności krytycznego ustosunkowania się do własnej działalności i do własnych błędów.

Nic dziwnego, że w związku z uroczystościami poświęconymi pamięci Dzierżyńskiego, wiele mówi się na zebraniach, w prasie i wydawnictwach partyjnych również o błędach SDKPiL, o drogach i formach przezwyciężania tych błędów przez polski ruch robotniczy, który przy pomocy wielkiej partii Lenina i Stalina uczył się przyswajać sobie i opanowywać niezawodny bolszewicki oręż teorii i praktyki rewolucyjnej.

Historyczna zasługa SDKPiL

Krytycznie oświetlając przeszłość polskiego ruchu rewolucyjnego, stwierdzając, że SDKPiL nie wyzwoliła się spod wpływu centryzmu i nie potrafiła zaszczepić polskiemu ruchowi robotniczemu nowych wielkich zasad twórczego marksizmu, które do międzynarodowego ruchu robotniczego wnieśli Lenin i Stalin, będziemy równocześnie z całą siłą podkreślać, że zarówno polski proletariat, jak i cały naród z najgłębszą czcią i miłością odnosi się do SDKPiL, a zwłaszcza do jej przywódców, pionierów marksizmu w Polsce, wychowawców polskich mas robotniczych w duchu nieugiętej walki klasowej i niezłomnej wierności zasadom internacjonalizmu.

Będziemy przypominali stanowisko Lenina, który krytykując wielokrotnie luksemburgistowskie błędy SDKPiL, zwłaszcza jej błędny stosunek do prawa samookreślenia narodów, podkreślał, że SDKPiL owcy posiadają historyczną zasługę głoszenia i realizowania ogromnej doniosłości zasady najściślejszego sojuszu klasowego polskich i rosyjskich robotników.

SDKPiL była tym nurtem klasowym, który mimo swej niedojrzałości i swych licznych błędów skupiał najbardziej rewolucyjne elementy proletariackie i reprezentował zdolne do rozwoju, twórcze siły polskiego ruchu rewolucyjnego. Wyrosła z połączenia SDKPiL z PPS-Lewicy — Komunistyczna Partia Polski walczyła bohatersko o obalenie panowania wyzyskiwaczy i w najtrudniejszych warunkach dzikiego terroru faszystowskiego nieugięcie głosiła hasła internacjonalizmu proletariackiego i solidarności z rewolucją rosyjską, mimo pogromowej, antykomunistycznej i antyradzieckiej nagonki, prowadzonej przez cały obóz burżuazyjny, od endecji do prawicy PPS.

Polski ruch robotniczy, wychowany przez SDKPiL i przez KPP w duchu internacjonalizmu proletariackiego, coraz bardziej zbliżał się do leninowskiej, bolszewickiej teorii i praktyki, wyzwalał się spod wpływu pozostałości teorii oportunistycznych, nacjonalistycznych i lewacko-sekciarskich.

Doniosłą rolę w procesie dojrzewania polskiego ruchu rewolucyjnego i przyswajania sobie przez partię zasad leninizmu, odegrał Feliks Dzierżyński, który walcząc bezpośrednio u boku Lenina i Stalina, na czołowych pozycjach Rewolucji Październikowej, mógł pewniej i szybciej od innych rewolucjonistów polskich przyswoić sobie zasady bolszewickie, stać się bolszewikiem.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza realizatorem zasad F. Dzierżyńskiego

Dziś najszersze, wielomilionowe masy narodu polskiego zdają sobie sprawę z tego, jak przełomowe znaczenie dla losów naszego narodu miało zwycięstwo Rewolucji Październikowej i przyjaźń polsko-radziecka.

Idea, której heroldem i szermierzem był Feliks Dzierżyński, przyoblekła się w ciało i krew, stała się nieodwracalnym faktem, stała się treścią życia narodu.

Polska Ludowa związana jest nierozerwalnymi węzłami sojuszu i najgłębszej braterskiej przyjaźni z potężnym Związkiem Radzieckim, opoką pokoju światowego, wyzwolicielem naszego narodu i innych narodów Europy środkowo i południowo-wschodniej.

Zwycięska partia polskiego ludu pracującego, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, wyrosła z tego samego nurtu rewolucyjnego, którego najwspanialszym reprezentantem był Feliks Dzierżyński, wyrosła z tradycji pierwszego proletariatu, SDKPiL, KPP, PPR i lewicy PPS, stała się wielką i zwycięską partią masową, stała się „potężnym orężem w rękach proletariatu", stała się realizatorem tych zasad, które głosił i u boku Lenina i Stalina wcielał w życie Feliks Dzierżyński.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza skupia wokół siebie wszystkie postępowe i patriotyczne siły społeczeństwa polskiego. W ciężkiej walce z okupantem, rodzimą reakcją i wszelkiego rodzaju agenturami imperializmu, partia na czele mas ludowych rozgromiła wroga klasowego i w nowych warunkach historycznych, stworzonych przez zwycięstwo Armii Radzieckiej nad hitlerowskim najeźdźcą, potrafiła urzeczywistnić marzenia całych pokoleń rewolucjonistów, stworzyć rząd robotniczo-chłopski, który położył kres panowaniu burżuazji i pchnął rozwój naszego narodu na nowe, socjalistyczne tory.

Pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wcielamy dziś w życie hasła, które były drogowskazem Dzierżyńskiego, umacniamy dyktaturę proletariatu, budujemy Polskę Socjalistyczną.

Feliks Dzierżyński, i dziś, po 25 latach tragicznej daty 20 lipca 1926 roku, przykładem swego życia, swego hartu rewolucyjnego, swego talentu organizacyjnego, swej bolszewickiej energii i niezłomności, pomaga nam w przezwyciężaniu trudności budownictwa, trudności walki klasowej, pomaga nam rozwijać twórcze, potężne siły polskiego ludu pracującego.

Siła Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej płynie również z wielkich postępowych tradycji polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, a zwłaszcza polskiego ruchu robotniczego, z tradycji Kościuszki i Lelewela, Bema i Jarosława Dąbrowskiego, a zwłaszcza z tradycji Waryńskiego i Dzierżyńskiego, Róży Luksemburg i Marchlewskiego, Okrzei i Barona, Buczka i Nowotki.

Dzierżyński, wierny towarzysz bojów Lenina i Stalina, jeden z wielkich budowniczych potęgi ZSRR, pierwszego w świecie państwa robotników i chłopów, jest i powinien być dla polskich mas ludowych, dla budowniczych Polski socjalistycznej wzorem, jak walczyć z podstępnym wrogiem klasowym, jak strzec interesów naszego państwa ludowego, jak budować socjalizm.

Polskie masy ludowe budują fundamenty socjalizmu w warunkach znacznie bardziej sprzyjających, aniżeli przed trzema dziesiątkami lat budowali je robotnicy i chłopi Związku Radzieckiego.

Ofiarom i wysiłkom narodów radzieckich, ich męstwu i wytrwałości, ich osiągnięciom

(Dokończenie na str. 2)

Naprzód, do socjalizmu!

Częstochowa i Wizów, Gorzów i Kędzierzyn, Dychów i Świnoujście, postępujący rozwój gospodarki rolnej — oto czym witamy w roku bieżącym nasze Święto Wyzwolenia. A to przecież nie wszystko. To zaledwie część gigantycznego planu, jaki podjęliśmy i jaki wykonujemy — szybciej nawet niż planowaliśmy. W tej chwili znajduje się w budowie 296 wielkich zakładów przemysłowych i 727 średnich, nie licząc olbrzymiej ilości mniejszych budów, rozsianych po całym kraju.

Milion ludzi jest zatrudnionych bezpośrednio i pośrednio przy tych budowach. Milion ludzi, którzy zmieniają geografię Polski, „...tam, gdzie wczoraj były lasy i piasek, tam dziś wyrastają fabryki i miasta" (Minc).

22 Lipca zmienił oblicze Polski, likwiduje jej zacofanie. Nie chcemy już nigdy być słabym i zacofanym krajem. Nie chcemy dawać tytułu do zwrotów w rodzaju „Polska kraj rolniczy". Pragniemy być silnym krajem przemysłowym, niezawisłym w pełnym tego słowa znaczeniu.

22 Lipca przekreślił możliwości frymarczenia Polską. Obalenie ustroju kapitalistycznego, wyrwanie władzy z rąk burżuazji i obszarników przez klasę robotniczą, umożliwione dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad faszyzmem, pozwoliło nam wejść na drogę stałego rozwoju i wzrostu sił Polski. Ze słabego kraju kapitalistycznego, stajemy się silnym krajem socjalistycznym.

Kraj socjalistyczny, kraj ludzi pracy. W tej rzeczywistości, którą zrodził 22 Lipca, mieści się przekreślenie wszystkich przywilejów dla pasożytów, przekreślenie wyzysku, nędzy i bezrobocia. U nas zaszczyty i honory zdobywają ludzie oddani bez reszty Polsce, jej rozkwitowi. Ludźmi, którymi się chlubimy i których zna cały kraj są: przodownik pracy w fabryce, na wsi, w uczelni, racjonalizator, uczony, artysta — ten, kto swą pracą przyczynia się do wielkości Polski, do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego najszerszych mas naszego narodu. Takim tylko ludziom naród polski przyznaje pierwszeństwo.

Kraj socjalistyczny — to znaczy praca dla wszystkich, oświata dla wszystkich i kultura dla wszystkich. Przez siedem lat przyzwyczailiśmy się do tego i nie rozumiemy już, że może być inaczej. A przecież to tak niedawno, gdy bezrobocie nękało każdą niemal rodzinę w Polsce. Ta klęska jest nadal udziałem mas pracujących w krajach kapitalistycznych.

Podczas II Kongresu Obrońców Pokoju pewna dziennikarka angielska odwiedziła jedną ze szkół warszawskich. Interesowała się warunkami życia uczniów w domu i szkole. Zapytała też jedno z dzieci, czy ojciec nie jest bezrobotny. „A co to znaczy bezrobotny?" — zapytało z kolei dziecko.

Uprzytomnijmy sobie — to dziecko. Nasze dzieci wychowujące się w Polsce Ludowej nie rozumieją już co to znaczy bezrobocie! Nie rozumieją też, co znaczą takie słowa, jak biedaszyby, jak zamknięte fabryki, jak zastój, jak kryzys, jak szkoły i uniwersytety niedostępne dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. Natomiast nauczyły się takich słów, jak partia, jak plan, jak budowa, racjonalizatorstwo, przodownictwo pracy, jak pokonywanie trudności, jak stały rozwój i wzrost jak dom kultury i wczasy. Nauczyły się słów Polska Ludowa, nauczyły się słów socjalizm i pokój.

Niełatwa była droga, którą przebyliśmy, nie łatwa jest droga, którą mamy przed sobą. Usunęliśmy wiele już przeszkód i wiele mamy jeszcze ich do usunięcia. Zdajemy sobie w pełni z tego sprawę, ale nauczyliśmy się i uczymy ciągle pokonywać trudności.

Nauczyliśmy się tego, czerpiąc wzory z okrytej chwałą Partii Bolszewików i korzystając z doświadczeń pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu — Związku Radzieckiego. Nauczyliśmy się tego w toku walk rewolucyjnych i w zaciętej walce klasowej, staczanej każdego dnia, każdej godziny. Uczymy się budując nasz przemysł socjalistyczny, nasz handel socjalistyczny i nasze rolnictwo socjalistyczne. Uczymy się umacniając sojusz robotniczo chłopski, kształtując naukę i kulturę socjalistyczną.

Zrobiliśmy już wiele i jeszcze więcej mamy do zrobienia. Urzeczywistniliśmy już wiele z tego, o co walczyły pokolenia polskich rewolucjonistów, o co walczył największy polski rewolucjonista, Feliks Dzierżyński.

Jakie są źródła naszych osiągnięć? Pomoc, przyjaźń i przykład ZSRR, władza ludowa, poczucie odpowiedzialności za losy kraju szerokich rzesz ludzi pracy, Partia, która przejęła dziedzictwo wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, przede wszystkim — Feliksa Dzierżyńskiego, któremu wystawiliśmy pomnik w sercu Warszawy i któremu wystawiamy pomniki codzienną naszą pracą dla Polski, dla ludu pracującego — oto źródła naszych osiągnięć.

Nasza Partia przejęła po Dzierżyńskim rewolucyjne dziedzictwo, czujność i bezkompromisowość w walce z wrogami ludu, z oportunizmem, z socjaldemokratyzmem, z nacjonalizmem. Nasza Partia odziedziczyła po Dzierżyńskim żarliwość walki o realizację leninowsko-stalinowskiej linii. Nasza Partia przejęła po Dzierżyńskim jego doświadczenia w łączeniu pracy politycznej z organizacyjną.

Gdy dziś, po raz siódmy obchodzimy święto naszego wyzwolenia, gdy czcimy je nowymi budowami, wzniesionymi dla Polski silnej i niezawisłej — ważnego ogniwa frontu pokoju i wolności — gdy każdą toną węgla i stali, każdym metrem muru i toną zboża walczymy przeciwko amerykańsko-hitlerowskim spiskom wymierzonym przeciwko naszemu narodowi i całej ludzkości — to wiemy, że urzeczywistniamy dzieło Feliksa Dzierżyńskiego.

Naszym największym obowiązkiem jest dać jak największy wkład w walkę przeciwko imperialistom amerykańskim i ich pupilkom-odwetowcom zachodnio-niemieckim — w oparciu o potężny Związek Radziecki, w walkę, która zagwarantuje światu pokój. Pragniemy pracować tak, jak określił pracę Dzierżyńskiego Towarzysz Stalin: „Nie znając wytchnienia, nie stroniąc od żadnej szeregowej pracy, walcząc mężnie z trudnościami i przezwyciężając je, oddając wszystkie swe siły i całą swą energię sprawie, którą Mu powierzyła Partia..."

W imię siły i niezawisłości Polski.

W imię pokoju.

W imię szczęścia wszystkich ludzi pracy.

Pod sztandarami Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina — naprzód do socjalizmu!

Niech żyje Wojsko Polskie - wierna straż pokoju, niepodległości i socjalistycznego budownictwa!

Imię Feliksa Dzierżyńskiego,

największego rewolucjonisty i płomiennego patrioty polskiego zobowiązuje

Przemianowanie Fabloku i ZPA Mościce

20 lipca załoga czerwonego „Fabloku" przeżyła wielką uroczystość. W dniu tym fabryka otrzymała miano wielkiego rewolucjonisty F. Dzierżyńskiego, którego imię prowadzić odtąd będzie robotników „Fabloku" do nowych osiągnięć i zwycięstw produkcyjnych.

Uroczyste zebranie załogi Fabryki Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w dniu jej przemianowania.

W dni poprzedzające uroczystości wszystkie oddziały wzmogły swe wysiłki, aby w terminie wykonać podjęte zobowiązania lipcowe, których całkowita realizacja przyniesie państwu 1.100.000 zł.

Tak więc czynem setek rąk robotniczych powitała Fabryka Lokomotyw wielki dzień nadania jej imienia wielkiego internacjonalisty i patrioty.

W nowowybudowanej, pięknej świetlicy sekretarz KW PZPR, tow. **Knapik** w obszernym referacie zapoznał obecnych z życiem i działalnością F. Dzierżyńskiego.

W imieniu przodowników pracy tow. **Czesław Langwerski** zobowiązał się wzorować na działalności wielkiego bojownika klasy robotniczej, organizatora transportu i przemysłu radzieckiego — przyrzekł wzmóc wysiłki i walkę o podniesienie produkcji, pracować tak, aby zakład stał się godny imienia F. Dzierżyńskiego.

Przodownicy pracy Alfons **Urzędowski, Jan Zając, Józef Kossowski, Wacław Kasperczyk** i wielu, wielu innych najlepszych bojowników o wykonanie planów produkcyjnych fabryki zostało nagrodzonych. Tow. **Budziwojski** wręczył załodze proporzec ufundowany przez Polski Komitet Obrońców Pokoju.

Po przemówieniu dyr. Fabloku, tow. **Lewandowskiego** załoga uchwaliła treść listu do Prezydenta RP Tow. **BIERUTA**, w którym dając wyraz głębokiej czci dla wielkiego patrioty i internacjonalisty, F. Dzierżyńskiego zobowiązała się do końca br. wyprodukować ponad plan 4 parowozy eksportowe.

Oczk.

Już w sierpniu roku ubiegłego postanowiły ZPA Mościce wystąpić z wnioskiem o nadanie ich Zakładom imienia Feliksa Dzierżyńskiego. Nastąpiło to w 25 rocznicę śmierci Wielkiego Rewolucjonisty. Toteż 20 lipca br. stał się dniem święta załogi Mościc.

Na uroczystości zgromadzili się: załoga, przedstawiciele Partii z sekretarzem KW PZPR tow. **GABARĄ**, przedstawiciele władz państwowych z min. Przemysłu Chemicznego **Bolesławem RUMIŃSKIM** na czele, delegacje fabryk chemicznych z całej Polski oraz szerokie rzesze miejscowego społeczeństwa.

Po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącego Rady Zakładowej, **P. DYJAKA**, I sekretarz KP PZPR, tow. **SZYMONIAK** podkreśla w swym przemówieniu doniosłość wymowy politycznej odbywającego się aktu i odsłania przy dźwiękach Hymnu Państwowego tablicę, na której wyryto słowa:

„Wolą całej załogi zostają przemianowane w dniu 20 VII 1951 dotychczasowe Zakłady Przemysłu Azotowego na Zakłady Chemiczne imienia FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO.

Załoga czci w ten sposób 25 rocznicę zgonu Wielkiego Rewolucjonisty związanego na śmierć i życie z ideą i walką epoki proletariackiej."

Ciąg dalszy uroczystości przeniesiony zostaje do jednej z hal produkcyjnych wypełniającej się natychmiast po brzegi obecnymi. Tutaj następuje wręczenie odznaczeń państwowych przodownikom pracy i racjonalizatorom Mościc i innych zakładów przemysłu chemicznego.

Uroczystą akademię rozpoczyna referat sekretarza KW, **Gabary** o pracy i walce Wielkiego Rewolucjonisty i Patrioty Dzierżyńskiego.

Z kolei dyr. Zakładów, inż. **LAU** składa sprawozdanie z wybitnych osiągnięć fabryki na przestrzeni minionego 7-lecia.

Załoga Mościc, potężnego warsztatu pokojowej pracy, chce być godna zaszczytu nadania jej Zakładom imienia największego rewolucjonisty Polski. Że zdaje ona sobie z tego w całej pełni sprawę, świadczy tekst listu wystosowanego do Towarzysza Prezydenta Bolesława BIERUTA. W piśmie tym widnieją ważkie, zobowiązujące słowa:

„W walce o wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych nie lękamy się trudności. Znając swoje możliwości, znając potrzeby Państwa Ludowego oraz olbrzymie siły tkwiące w klasie robotniczej podejmujemy dalsze zobowiązania zmierzające do przyśpieszenia rozbudowy istniejących i uruchomienia nowych działów produkcji."

Odczytywanie listu przerywają raz po raz entuzjastyczne okrzyki: „Bierut! — Stalin!".

Kończy uroczystość przybycie delegacji Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, która wręcza Komitetowi Zakładowemu proporzec przyznany w uznaniu zasług położonych przez Zakłady w walce o pokój.

Pamięci Feliksa Dzierżyńskiego

Dalszy ciąg przemówienia E. Ochaba

(Ciąg dalszy ze str. 1)

i zwycięstwom zawdzięczamy możność budowania socjalizmu w szybszym tempie, w pomyślniejszych warunkach, kosztem bez porównania mniejszych ofiar.

Nie znaczy to oczywiście, że trudności tego budownictwa są małe i błahe, że rozwój będzie postępował łatwo i bez wstrząsów, na odwrót, trzeba podkreślić, że walka klasowa na obecnym etapie historycznym zaostrza się, że gnijący imperializm, zbliżając się do nieuchronnej zguby, stosuje najbardziej podstępne i zbrodnicze metody, aby odsunąć chwilę swej nieuniknionej śmierci.

Przykładem szczególnie podłych i podstępnych metod wroga klasowego, stosowanych w walce z ruchem rewolucyjnym, była działalność zamaskowanych dywersantów piłsudczykowskich w polskim ruchu robotniczym, a na arenie międzynarodowej potworna zdrada titowskich najmitów imperializmu.

Każdy komunista musi nieustannie pamiętać o niebezpieczeństwie grożącym ze strony nikczemnego i nieprzebierającego w środkach wroga imperialistycznego. Musi pamiętać o swych obowiązkach wobec klasy robotniczej i sprawy socjalizmu, musi czuwać dniem i nocą, aby agentom imperialistycznym nie dać możności wdarcia się w szeregi ruchu robotniczego, aby chronić aparat państwowy i gospodarczy, zakłady przemysłowe i rolne, transport i handel socjalistyczny przed ręką i dywersją agentów imperialistycznych.

Przykład wielkiego czekisty, nie znającego wytchnienia w służbie, czujnie strzegącego zdobyczy klasy robotniczej, bezlitośnie unicestwiającego wrogów klasowych, szpiegów imperialistycznych, dywersantów i zdrajców, przykład Feliksa Dzierżyńskiego zagrzewa i będzie zagrzewać polskich komunistów i pracowników aparatu bezpieczeństwa, polskich robotników i chłopów, partyjnych i bezpartyjnych budowniczych socjalizmu do wzmożonej i zaostrzonej czujności w obliczu podłych knowań imperializmu anglo-amerykańskiego i jego agentów.

Rośnie nasza gospodarka narodowa

Zaledwie 7 lat minęło od chwili, gdy zwycięska Armia Radziecka i walcząca u jej boku Pierwsza Armia Polska przepędziły okupanta hitlerowskiego z prawobrzeżnych rejonów polskich, a wkrótce potem wyzwoliły cały kraj. W ciągu tych 7 lat naród nasz dokonał gigantycznej pracy pokojowej, dźwignął z ruin bestialsko zniszczoną i spaloną przez hitlerowców Warszawę, odbudował tysiące wsi i setki miast, rozwinął i w coraz szybszym tempie nadal rozwija swe potężne siły twórcze na froncie gospodarczym, kulturalnym i politycznym, służące wielkiej sprawie obrony pokoju i postępu.

Przed kilku dniami ogłoszono komunikat PKPG o osiągnięciach gospodarczych w pierwszym półroczu 1951 roku. W pozornie suchych cyfrach komunikatu zawarta jest cała epopea pracy i walki naszego narodu.

Osiągnięty poziom produkcji przemysłowej w przeliczeniu na głowę ludności jest trzy i pół krotnie większy od poziomu produkcji przemysłowej w okresie przedwojennym.

Wydajność pracy w porównaniu z rokiem ub. wzrosła w przemyśle państwowym o 14 proc.

Cyfra ta jest wspaniałą ilustracją patriotyzmu, ofiarności i świadomości socjalistycznej naszej bohaterskiej klasy robotniczej.

Stale podnosi się również produkcja rolna.

Na wsi główną rolę nadal odgrywa gospodarstwo indywidualne, obok którego umacnia się i krzepnie sektor socjalistyczny, obejmujący Państwowe Gospodarstwa Rolne i z górą trzy tysiące spółdzielni produkcyjnych.

Feliks Dzierżyński, tak jak i jego wielcy nauczyciele Lenin i Stalin, nieustannie przypominał, że władza socjalistyczna winna umacniać sojusz robotniczo-chłopski, będący fundamentem dyktatury proletariatu.

Czcząc pamięć Feliksa Dzierżyńskiego będziemy tak jak on po leninowsku umacniać sojusz robotniczo-chłopski, fundament ustroju i budownictwa socjalistycznego.

Feliks Dzierżyński, postawiony przez Partię na czołowym posterunku kierownictwa życiem gospodarczym olbrzymiego państwa, umiał z honorem wypełnić powierzone mu zadanie, m. in. dlatego, że papierki urzędowe nigdy nie przysłoniły mu żywego człowieka, dla którego dobra ten aparat gospodarczy winien pracować.

Dzierżyński — wierny uczeń Lenina i Stalina, nigdy nie tracił kontaktu z masą robotniczą i nigdy nie tracił z oczu człowieka pracy.

Ustrój socjalistyczny zapewnia pełniejszy rozwój sił produkcyjnych społeczeństwa

Osiągnięcia gospodarcze młodej Republiki Rad były zapowiedzią gigantycznych osiągnięć i zwycięstw na froncie budownictwa socjalistycznego w latach pięciolatek stalinowskich, były zarazem niezbitym dowodem, że **ustrój socjalistyczny zapewnia wyższą wydajność pracy i bez porównania pełniejszy rozwój sił produkcyjnych społeczeństwa, aniżeli ustrój kapitalistyczny.**

Dzierżyński, członek kierownictwa wielkiej Partii Bolszewickiej, nigdy nie zapominał o dialektycznych prawach rozwojowych, o konieczności przezwyciężania starych tradycji, starej obyczajowości, starych nawyków, wyrosłych na gruncie ustroju kapitalistycznego, o konieczności uporczywej walki dla wychowania mas robotniczych na przykładzie przodujących robotników-komunistów, nowatorów, racjonalizatorów, przodowników pracy w duchu bezgranicznego oddania sprawie ludu pracującego.

Jakże aktualne znaczenie mają dla nas wskazania Dzierżyńskiego, dotyczące walki o obniżenie kosztów własnych produkcji, o żelazną dyscyplinę płac, o dyscyplinę finansową, o bezwzględne wypełnianie dyrektyw partii i rządu, wypełnianie w sposób rewolucyjny, socjalistyczny, bolszewicki, a więc w sposób nie mający nic wspólnego z biurokratycznym i bezdusznym trzymaniem się litery schematu nawet wówczas, gdy warunki się zmieniły i życie domaga się takiej czy innej korektywy.

Studiując życie i działalność Feliksa Dzierżyńskiego, będziemy uczyli się leninowskiej prawdy, że w polityce gospodarczej państwa dyktatury proletariatu wyraża się wiara w niespożyte siły masy ludowej, w zdolność klasy robotniczej do pokierowania losami narodu, w zdolność klasy robotniczej i mas ludowych do ponoszenia ofiar, nieraz wielkich ofiar dla realizacji wielkiego celu, dla wzmocnienia potęgi przemysłowej i obronnej nowego socjalistycznego państwa.

Polska Ludowa rozwija się i rozkwita dzięki twórczej pracy narodu kierowanego przez PZPR i dzięki tej braterskiej, ogromnej pomocy, jaką otrzymuje od ZSRR, od państwa, którego powstanie w ogniu Rewolucji Październikowej było największym zwycięstwem nie tylko rosyjskiej ale i całej międzynarodowej klasy robotniczej.

Dzierżyński i skupieni wokół niego SDKPiL-owcy z największym entuzjazmem witali zwycięstwo Rewolucji Październikowej, walczyli o to zwycięstwo i o umocnienie zdobyczy tej rewolucji, która stanowi największy przełom w dziejach całej ludzkości.

Dzierżyński i walczący w szeregach obrońców młodej Republiki Rad komuniści polscy nigdy nie tracili sprzed oczu Warszawy i Polski, przeciwnie, zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że ich walka w szeregach Rewolucji Październikowej ma również życiowe znaczenie dla polskiego ludu pracującego, że zwycięstwo Rewolucji Rosyjskiej toruje drogę do wolności Polski, że w warunkach socjalizmu Polska rozkwitnie jako „wolna wśród wolnych i równa wśród równych w bratniej rodzinie narodów". W Polsce Ludowej marzenia Dzierżyńskiego stały się radosną rzeczywistością.

W oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim rozwija się nasza wyzwolona ojczyzna — Polska Ludowa

Władza ludowa zdobyta krwią i ofiarą setek tysięcy najlepszych patriotów i rewolucjonistów realizuje te hasła i te cele, za które całe swe życie walczył wielki syn naszego narodu, sławny wódz polskiego proletariatu, Feliks Dzierżyński.

W oparciu o bratnią pomoc WKP(b) nasza Partia PZPR coraz lepiej uczy się władać zwycięskim orężem leninowskim, uczy się bić wroga klasowego tak jak go bili bolszewicy, tak jak go bił Dzierżyński.

W oparciu o sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, o braterską pomoc wielkiego narodu radzieckiego rozwija się i rozkwita nasza wyzwolona ojczyzna — Polska Ludowa, Polska realizująca testament Jarosława Dąbrowskiego i Ludwika Waryńskiego, Juliana Marchlewskiego i Feliksa Dzierżyńskiego.

Trudne i skomplikowane zadania stoją przed nami zarówno na froncie wewnętrznym, jak i na arenie międzynarodowej w obliczu zbrodniczych knowań imperializmu anglo-amerykańskiego i neohitlerowskiego.

Ale niezmiernie trudne i skomplikowane zadania stały przecież przed wielką partią bolszewicką w okresie, gdy Lenin i Stalin wysuwali Dzierżyńskiego na szczególnie odpowiedzialne i ciężkie posterunki.

Mając przed oczyma świetlaną postać wielkiego rewolucjonisty, wielkiego syna narodu polskiego, zbrojni w oręż zwycięskiej teorii marksizmu-leninizmu, wierni rewolucyjnym zasadom internacjonalizmu proletariackiego, ożywieni duchem miłości ojczyzny, wierni naszym wielkim narodowym plebejskim i proletariackim tradycjom, pod przewodem Tow. Bieruta łamiąc po bolszewicku wszelkie przeszkody, demaskując i unieszkodliwiając wroga klasowego, nójdziemy nieugięcie naprzód pod wielkim sztandarem Marksa-Engelsa-Lenina i Stalina do nowych, zwycięskich bojów o Polskę socjalistyczną, o szczęście naszego narodu i całej ludzkości.

Sekretarz konsulatu francuskiego odmawia powrotu do Francji

WARSZAWA

Sekretarz konsulatu francuskiego w Szczecinie **p. Roger Posnic** podjął decyzję powrotu do Francji.

Jak informują, miał on objąć z ramienia francuskiego MSZ analogiczne stanowisko w konsulacie francuskim w Port Said (Egipt). P. Posnic zwrócił się do władz polskich o udzielenie prawa azylu dla niego oraz dla jego rodziny.

Zakopane miejscem historycznego Zjazdu SDKPiL

i pobytu jej Wielkiego Przywódcy Feliksa Dzierżyńskiego

W Zakopanem odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci wielkiego rewolucjonisty, przywódcy SDKPiL Feliksa Dzierżyńskiego.

Ponad trzy tysiące osób zebrało się przed skromnym, starym domem góralskim, w którym w 1906 roku odbył się historyczny zjazd SDKPiL.

Poza klasą pracującą Zakopanego w uroczystości wzięli udział przebywający na wczasach przedstawiciele NRD, Rumunii, Węgier, Danii i Szwecji oraz dzieci polskie z Westfalii i Austrii. Wąska ulica zapełniła się ludźmi, a czerwień szturmówek, transparenty i hasła harmonizowały z otaczającą zielenią drzew.

Z rewolucyjną działalnością i walkami jakie Feliks Dzierżyński toczył z kontrrewolucją i burżuazją rosyjską zapoznała obecnych przedstawicielka Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. **GABAROWA.** Słowa proste, twarde o pięknych czynach i znojnej pracy głęboko wryły się w pamięć słuchających.

Przy dźwiękach Międzynarodówki przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, tow. **Gryzicki** dokonał odsłonięcia tablicy z napisem: **„W tym domu odbył się w czerwcu 1906 roku zjazd SDKPiL, na którym Feliks Dzierżyński wygłosił referat sprawozdawczy".**

Przy pochylonych sztandarach delegacje gości zagranicznych, zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieży złożyły wiązanki kwiatów — symbol przywiązania do wielkiego bolszewika, wiernego syna narodu polskiego, jednego z organizatorów Rewolucji Październikowej, współpracownika Lenina i Stalina.

Poza Muzeum Lenina w Poroninie Dom Murań przy ul. Kasprusie w Zakopanem będzie jeszcze jednym punktem hołdu dla bohaterskich postaci rewolucjonistów, bojowników o szczęście ludzkości, o socjalizm.

ŻOŁNIERZ POLSKI LUDOWEJ

Do n-tej jednostki z okazji uroczystości wojskowych przybyli ojcowie, matki, bracia i siostry żołnierzy. Na dziedzińcu koszarowym goście ujrzeli piękną aleję, na której rozmieszczone były portrety najlepszych żołnierzy-przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego.

— To przecież mój syn! — z nieopisaną radością niespodziewanie rzekła robotnica łódzka poznając wśród wielu drogą i bliską jej twarz syna, Kazimierza **Kąkoli.**

Matka zwróciła się do dowódcy z prośbą, by podarował jej portret syna.

...Wisi teraz ten portret w mieszkaniu tkaczki łódzkiej. Podobnie jest w każdej rodzinie, która posiada syna w wojsku. Zdjęcia żołnierzy zdobią najwidoczniejsze miejsce mieszkań.

Ludowe Wojsko Polskie to ukochane dziecię naszego narodu. Broni ono interesów mas pracujących naszego kraju. Stojąc wiernie u boku swego najlepszego druha bojowego — Armii Radzieckiej, strzeże pilnie wolności i niepodległości naszej Ojczyzny przed zamachami trumanowsko-hitlerowskich podżegaczy do nowej wojny.

Prezydent **Bolesław Bierut** przemawiając swego czasu do nowopromowanych oficerów powiedział:

„Naród szacunkiem i miłością otacza swe Ludowe Wojsko. Otacza je gorącym uczuciem i dumny jest z wyników waszego wyszkolenia, dumny jest z tego, że pracujecie skutecznie, że podnosicie na wysoki poziom sztukę wojskową, nie szczędzicie trudu i wysiłku gotowi w każdej chwili twardo i nieustępliwie bronić niepodległości swej Ludowej Ojczyzny..."

Wszystko, co jest piękne i wspaniałe w naszym wojsku, zawdzięczamy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Partia była organizatorem naszego wojska podczas wojny z hitlerowcami, mobilizowała nienawiść żołnierzy w świętej walce o Polskę taką, jaką dziś budujemy. Obecnie Partia wychowuje żołnierzy w duchu najwspanialszych tradycji walki o sprawę ludu, w duchu miłości swej Ojczyzny i proletariackiego internacjonalizmu, w duchu nienawiści do imperialistów amerykańsko-angielskich i ich sługusów — śmiertelnych wrogów Polski, wrogów ludzkości.

Żołnierz polski w sojuszu z niezwyciężoną Armią Radziecką i armiami państw demokracji ludowej nieugięcie stoi na straży niepodległości, pokoju i socjalistycznego budownictwa.

Żołnierze nasi uczą się płomiennego patriotyzmu na przykładach wielkich przodków: Czarnieckiego, Kościuszki, Bema, Dembowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, uczą się oni oddania dla sprawy ludu na wzorach bohaterskich postaci Waryńskiego, Dzierżyńskiego, Buczka, Nowotki, Świerczewskiego. Wiernie pielęgnują i strzegą jako swego najdroższego skarbu tradycji braterstwa broni z Armią Radziecką.

Wojsko Polski Ludowej wychowane i prowadzone do walki przez najlepszych patriotów pokazało na polach bitew z hitlerowskim najeźdźcą, że jest godnym spadkobiercą tych tradycji, że potrafi je godnie kontynuować i pomnażać. Żołnierze nasi wpatrzeni są w bohaterów Lenino i Warszawy, Wału Pomorskiego i Berlina, Odry i Nysy, bohaterów którzy godnie rozsławili imię polskiego żołnierza.

Nasze Wojsko Ludowe nie ma nic wspólnego z „tradycjami" wojska przedwrześniowego. Rządząca klika sanacyjna przeciwstawiała wojsko ludowi, używała go często przeciw ludowi, przeciwko patriotom, którzy walczyli o sprawiedliwą Polskę.

Żołnierz Polski Ludowej to świadomy obrońca interesów mas pracujących. Wie on dobrze, czego ma bronić. Natchnienie w codziennym szkoleniu czerpie on z patosu budownictwa socjalistycznego. Wspaniały entuzjazm budowniczych Nowej Huty i Warszawy, metalurgów częstochowskich i robotników Wizowa — milionów uczciwych ludzi pracy ogarnia szeregi żołnierskie, dodaje im potężnego bodźca w codziennym wysiłku żołnierskim. Nie przypadkowe więc są olbrzymie osiągnięcia naszego wojska, nie przypadkowo więc z dnia na dzień pomnażają się szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego, którzy wiernie spełniając przysięgę wojskową wyrażają w ten sposób swe uczucia patriotyczne, gotowość obrony naszego kraju.

Oto niedawno z rąk ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego bezpośrednio na poligonie otrzymali nagrody: artylerzysta WRÓBEL, który w strzelaniu do czołgu uzyskał cztery trafne punkty na cztery możliwe, bomb. BRUKOWSKI, który strzelając do grupy czołgów, trafił wszystkimi trzynastoma pociskami. Takich wspaniałych mistrzów posiadamy coraz więcej we wszystkich rodzajach broni.

Żołnierze nasi uczą się codziennie po mistrzowsku władać nowoczesną bronią uważając za swój patriotyczny i obywatelski obowiązek dorównać swym braciom — żołnierzom radzieckim.

Żołnierz Wojska Polski Ludowej to żołnierz-obywatel. Przyswaja on sobie w naszym wojsku nie tylko specjalność wojskową, pogłębia on tu swą wiedzę polityczną, rozwija się kulturalnie, a zdobyte w wojsku umiejętności organizacyjne, doświadczenie, wiedzę z powodzeniem stosuje również wtedy, gdy opuszcza szeregi wojska i pracuje jako traktorzysta, szofer, mechanik w fabryce lub na wsi.

Ale są również inne armie i inni żołnierze. Zrodzeni zostali przez kapitalizm i służą mu. Imperialistom, którzy prowadzą bandyckie wojny zaborcze, niepotrzebni są szlachetni i sprawiedliwi żołnierze. Po to, by podbić wolne narody, by zakuć je w kajdany „Made in USA", wychowują oni w armii morderców, ludobójców, katów. Cały świat ze wstrętem i obrzydzeniem mówi dziś o tych tępych, bezdusznych żołdakach imperialistycznych, którzy mordują dziś dzieci, kobiety i starców koreańskich.

W okresie szkolenia letniego żołnierze w czasie wolnym od zajęć chętnie korzystają z dobrze zaopatrzonej biblioteki.

Nasi żołnierze gorąco pragną pokoju, walczą o pokój i naród nasz zasłużenie nazywa ich żołnierzami pokoju! Te swoje szlachetne pragnienia i walkę o pokój przekuwają żołnierze Wojska Polskiego w konkretne czyny umacniając gotowość bojową wojska, podnosząc swą osobistą odpowiedzialność za losy swojej Ojczyzny, która tak pięknie rozkwita dziś dzięki wysiłkowi polskich mas pracujących, dzięki pomocy Związku Radzieckiego.

Silne jest nasze wojsko, jak nigdy przedtem. O sile jego stanowi świadomość polityczna żołnierzy, służba w imię sprawiedliwych celów dla dobra mas pracujących. — Zwarte jest pod względem moralnym i politycznym nasze wojsko, silne jest, bo posiada nowoczesne uzbrojenie i sprzęt bojowy.

W dniu Święta Odrodzenia, w dniu, kiedy kraj nasz cały od Bugu do Odry i od Karpat do Bałtyku obchodzi 7 rocznicę powstania Polski Ludowej, każdy uczciwy Polak z czcią i miłością mówi o tych, którzy uratowali naród polski przed zagładą, którzy przynieśli na ostrzach swych bagnetów, na czołgach i skrzydłach samolotów to, co najdroższe — wolność. Mówi o żołnierzu radzieckim i kroczącym z nim ramię przy ramieniu żołnierzu polskim.

Powstałe dzięki pomocy Związku Radzieckiego i osobiście Generalissimusa Stalina — największego przyjaciela Polski, wierne najlepszym tradycjom oręża polskiego i postępowym tradycjom naszego narodu, opierając się na doświadczeniach Armii Radzieckiej, odczuwając nieustanną troskę i kierownictwo Prezydenta Bieruta, Ludowe Wojsko Polskie dowodzone przez owianego chwałą zwycięstw Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego godnie wykona wszystkie zadania, jakie stawia przed nim naród budujący socjalizm.

Żołnierze nasi dobrze pamiętają słowa Feliksa Dzierżyńskiego, wielkiego patrioty i rewolucjonisty wypowiedziane w r. 1920, ale również dziś wyjątkowo aktualne:

„...Ani na chwilę nie zapominajcie o mieczu, trzymajcie karabin w pogotowiu bojowym, bo wrogowie nasi nie śpią".

Te słowa są drogowskazem dla naszych żołnierzy.

...W chwili serdecznych wzruszeń, gdy matka z Łodzi patrzy na portret swego syna — obrońcy, gdy patrzą na zdjęcia żołnierskie ojcowie, bracia, siostry, niech uczucia ich wypełni świadomość, że mogą spokojnie budować szkoły, fabryki, domy i kluby, produkować maszyny i wydawać podręczniki, że mogą radosnym turkotem rozbrzmiewać traktory POM-owskie, że dzieci mogą pochylić się nad książkami, — bo ich spokoju, ich pracy, ich życia strzeże związany braterstwem broni z żołnierzem radzieckim — żołnierz Polski Ludowej.

S. SZAŁACKI, ppłk.

KORZYSTAMY Z PRZYJAZNEJ POMOCY ZSRR

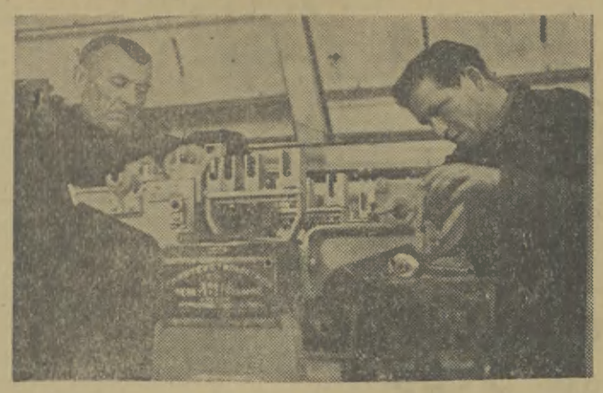

Monterzy radzieccy wspólnie z monterami polskimi montują nadesłane z ZSRR maszyny włókiennicze. Na zdjęciu: Monter radziecki Aleksander Tiurin i Mieczysław Lewandowski przy montażu ciągarek

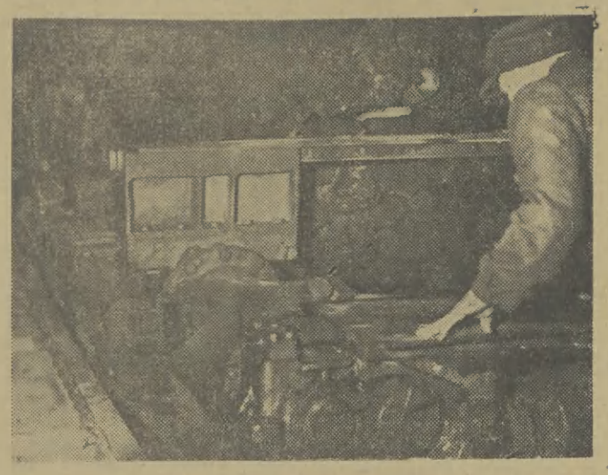

Wspaniałe maszyny radzieckie do urobku węgla, którymi pracują nasi górnicy

Na zdjęciu: brygada POM-u w Cedarach Wielkich wyrusza w pole na traktorach, które otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego

Maksymilian Minkowski

Nowe postępy naszego budownictwa

Ostatnie tygodnie przed siódmą rocznicą wielkiej, przełomowej daty w życiu narodu, jaką było opublikowanie Manifestu PKWN — obfitowały w wyjątkowe w swym znaczeniu wydarzenia na froncie naszego budownictwa gospodarczego. Była więc Częstochowa, gdzie uruchomiono wielką i nowoczesną stalownię, która wydatnie zasili zaopatrzenie w metal naszego szybko rozwijającego się przemysłu maszynowego. Był Wizów, gdzie otwarto wielki kombinat chemiczny, był Gorzów, gdzie rozpoczął produkcję olbrzymi kombinat włókien sztucznych, będące oba tworami śmiałej polskiej myśli naukowej oraz świadomej i ofiarnej pracy polskiego robotnika, które pomnożą nasze siły gospodarcze i uniezależnią nas od przywozu kosztownych materiałów i surowców.

Jednocześnie z relacjami o tych już zakończonych potężnych twierdzach socjalizmu — każdego niemal dnia słyszymy o postępach budownictwa innych wielkich obiektów naszej Sześciolatki, których w całości wyliczyć tu nawet niepodobna. W województwie krakowskim na oczach naszych rosną mury i domy miasta Nowa Huta, szerokim frontem nabiera tempa budowa gigantycznego Kombinatu; postępuje budowa największej w kraju Siłowni Jaworznickiej; uruchamiane są coraz to nowe i poważne obiekty Kombinatu w Dworach, który otwiera nową kartę w historii polskiej chemii.

Rozbudowa naszej gospodarki narodowej, jak wiemy, nie ogranicza się bynajmniej do wznoszenia tych sztandarowych i doskonałych technicznie olbrzymów socjalistycznego przemysłu. **Bo nie ma chyba zakładu przemysłowego czy fabryki na terenie całego kraju, które by w ramach Planu 6-letniego nie rozbudowywały i nie usprawniały swych obiektów i urządzeń, które by nie rozszerzały zakresu swej produkcji.** Tysiące i dziesiątki tysięcy załóg fabrycznych, zjednoczonych świadomym i twórczym wysiłkiem, wraz z budowniczymi wspaniałych obiektów socjalizmu walczy o swe plany i wyższą wydajność pracy, wnosząc tym swój wkład do wielkiego dzieła naszej pomyślności narodowej, wzmocnienia naszych sił i utrwalenia naszej wolności. **Czy trzeba to podkreślać, że dotyczy to również milionów pracującego chłopstwa Polski Ludowej, które wspólnie i w ścisłym sojuszu z klasą robotniczą podnosi swą gospodarkę, dając tym samym swój wkład do wielkiego dzieła obrony pokoju i wolności narodów?**

O wynikach tej naszej twórczej pracy, która budzi uznanie i staje się natchnieniem narodów szerokiego świata, mówi szczególnym językiem cyfr i procentów ogłoszony ostatnio komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w II kwartale 1951 r. Nie trudno jest zrozumieć zwycięską wymowę tych statystycznych zestawień: za każdym procentem i nawet jego ułamkiem kryją się tutaj doniosłe zmiany w obliczu całych miast i ośrodków naszego kraju, kryje się awans życiowy setek tysięcy ludzi, którzy dotąd wegetowali a teraz włączają się w wielki rytm produkcyjny budującego swą jasną przyszłość narodu.

Tym bilansem wyników naszej pracy witamy najgodniej siódmą rocznicę Manifestu Lipcowego, który zapoczątkował głębokie i zbawienne przeobrażenia w życiu polskim i z którego wywodzą się wszystkie nasze zwycięstwa.

Czytając na wstępie komunikatu PKPG, że zobowiązania produkcyjne, podjęte dla uczczenia Święta 1 Maja, dały gospodarce narodowej poważną dodatkową produkcję i przyczyniły się do wykonania z nadwyżką planu II kwartału — zwracamy się myślą ku Czynowi Lipcowemu, o którego imponujących wynikach meldują dziś dumnie ludzie pracy miast i wsi naszego województwa i całego kraju. **I żywimy całkowitą pewność, że ten wspaniały twórczy zryw produkcyjny znowu — i to w sposób trwały — przyczyni się do wzrostu wydajności pracy i produkcji, do dalszego przekroczenia i przyspieszenia realizacji naszych zadań planowych.**

Tak więc plan produkcji socjalistycznego przemysłu na II kwartał 1951 r. wykonany został w 102,3 proc., plan zaś I półrocza 1951 r. w 102,0 proc. Szczególną wymowę i doniosłość posiada wskaźnik wzrostu łącznej wartości produkcji przemysłowej w ciągu roku: w porównaniu z II kwartałem ub. r. wzrosła ona o ok. 29 proc.! Takiego tempa rozwoju gospodarczego nie znaliśmy w przeszłości — nie znają i nie mogą go znać państwa, w których siły produkcyjne skute są wyzyskiem kapitalistycznym.

Duże znaczenie gospodarcze posiada wydatne przekroczenie planu na II kwartał br. przez podstawowe ministerstwa przemysłowe (w nawiasach podajemy wskaźnik wzrostu produkcji w porównaniu z II kwartałem 1950 r.): Ministerstwo Górnictwa wykonało plan w 104 proc. (19 proc.), Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego w 102 proc. (21 proc.), Ministerstwo Przemysłu Chemicznego w 106 proc. (28 proc.).

Poważną nadwyżkę wykonania planu i jeszcze większy wzrost produkcji w ciągu roku wykazują gałęzie przemysłu wytwarzające towary masowego użytku i spożycia: — Ministerstwo Przemysłu Lekkiego wykonało plan w 105 proc. (27 proc.), Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego w 103 proc. (34 proc.). Troskę Rządu Ludowego o stan zdrowotny ludności potwierdza poważne przekroczenie planu przez przemysł farmaceutyczny kierowany przez Ministerstwo Zdrowia, który wykonał plan w 117 proc., wykazując w ciągu roku wzrost produkcji o 35 proc.

Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego podaje również znamienne cyfry dotyczące rozwoju rolnictwa Polski Ludowej. — Wynika z nich, że pomyślne przeprowadzenie tegorocznych zasiewów wiosennych — co było warunkiem zbieranego dziś bogatego urodzaju — umożliwione zostało przez bardziej sprawne zaopatrzenie wsi w ziarno siewne, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze (dane szczegółowe patrz w komunikacie PKPG). Liczba traktorów w całym rolnictwie wzrosła w ciągu roku o 43 proc., park traktorowy POM-ów wzrósł o 188 proc.

Ciekawe są dane o wzroście obrotu towarowego. Całość obrotów handlu detalicznego (państwowego, spółdzielczego i prywatnego) wzrosła o 13 proc., przyczym obroty handlu uspołecznionego wzrosły o 29 proc. Ten ostatni sprzedał ludności w II kwartale br. artykułów żywnościowych o 11 proc. więcej w porównaniu z II kwartałem ub. r. i artykułów przemysłowych o 35 proc. więcej. Ilość placówek handlu uspołecznionego wzrosła w ciągu roku o 37 proc., a sieć placówek żywienia zbiorowego o 72 proc.

Szczególną wymowę posiadają zwięzłe dane PKPG o wzroście zatrudnienia, wydajności pracy i płac. Tak więc liczba pracowników zatrudnionych w przemyśle zwiększyła się w porównaniu z odpowiednim okresem ub. r. o około 7 procent. Oznacza to, że pracę i niezachwianą pewność jutra zdobyły nowe setki tysięcy mężczyzn i kobiet Polski Ludowej.

W CIĄGU I PÓŁROCZA BR. WYDAJNOŚĆ PRACY W PRZEMYŚLE WZROSŁA NA JEDNEGO PRACOWNIKA PRODURCYJNEGO OGÓŁEM O 14 PROC. W PORÓWNANIU Z UB. R., PRZY CZYM WIĘKSZOŚĆ GAŁĘZI PRZEMYSŁU PRZEKROCZYŁA ZADANIA W ZAKRESIE WZROSTU WYDAJNOŚCI PRACY. — Średnie płace miesięczne pracowników przemysłu wzrosły w II kwartale 1951 r. o około 6 proc. w porównaniu z II kwartałem 1950 r.

Jakież wnioski wysnuwamy z tych cyfr zwycięskich, które napawają dumą każdego prawego obywatela i patriotę naszej Ojczyzny?

PIERWSZY z nich — to bezapelacyjna, nieporównywalna wyższość naszego ustroju: 1) który zlikwidował wyzysk i buduje ustrój sprawiedliwości społecznej, 2) któremu organicznie właściwa jest twórcza, pokojowa praca dla dobra narodu, 3) który każdym dniem swego rozwoju umacnia wolność narodu polskiego i pokojowe współżycie z innymi narodami. Mówimy tu o wyższości naszego ustroju i państwa ludowego nad ustrojem i państwem kapitału: 1) który w krajach przezeń rządzonych poddał ich nieograniczonej władzy dolara i przekształca je w kolonie USA, 2) który z dniem każdym zwiększa wyzysk mas ludowych i likwiduje ich demokratyczne prawa, 3) który pod dyktando imperialistów amerykańskich forsuje niebywałe zbrojenia i całą swą przyszłość widzi w zbrodniczych beznadziejnych awanturach wojennych.

DRUGI wniosek — to słuszność i zbawienność drogi, wytkniętej narodowi polskiemu przez Manifest Lipcowy i przez naszą rewolucyjną, marksistowską, niezwalczoną partię — to słuszność i zbawienność naszego braterskiego sojuszu z niezwyciężonym Krajem Socjalizmu, który pod przewodem Wielkiego Stalina buduje dziś komunizm, nadzieję całej ludzkości.

W tym przeświadczeniu zacieśnimy mocniej jeszcze swe szeregi w Froncie Narodowym walki o Plan 6-letni i pokój.

W 7-mą rocznicę
Manifestu braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim

Wspaniałe jest tempo rozwoju gospodarki Polski Ludowej. 3-letni Plan Odbudowy Gospodarczej wykonaliśmy w dwa lata i 10 miesięcy przekraczając corocznie planowane cyfry. W roku 1950 rzeczywisty wzrost wartości produkcji przemysłowej wynosił 30,8 proc. wobec planowanych 22 proc. W tym samym roku planowany wzrost wartości produkcji rolnej wyniósł 6,4 proc., a rzeczywisty — 13 procent. Wzrost masy towarowej w obrocie krajowym planowano na 8 proc., a osiągnęliśmy faktycznie 14,5 proc. Zamiast zaplanowanych 63,5 tysięcy nowych izb mieszkalnych, wybudowano 81,6 tysięcy. Dochód narodowy przekroczył o 5,8 proc. wzrost planowany pierwotnie na 15,2 proc.

Jaka imponująca i bogata treść kryje się za tymi liczbami! Pulsują one potężnymi przeobrażeniami, które zmieniają oblicze naszej Ojczyzny i przekształcają naród nasz w naród socjalistyczny.

Żyjemy wielkim Planem 6-letnim — porywającym programem budownictwa socjalistycznego. Już od dwóch lat przeszliśmy od odbudowy do rozbudowy naszego przemysłu, naszych miast, naszego rolnictwa. Rosną mury miasta i kombinatu Nowej Huty, pną się w górę stalowe i żelbetonowe konstrukcje fabryki na Żeraniu i innych wielkich budów socjalizmu, które oznaczają niebywałe dotąd wzmocnienie naszej gospodarki. Nasz **przemysł włókienniczy w roku ubiegłym przekroczył produkcję przedwojenną o połowę, a w ostatnim roku Sześciolatki osiągnie zdolność produkcyjną ponad dwukrotnie większą, niż przed wojną.** Odbudowuje się i rozkwita nasza ukochana stolica — Warszawa. Rozwija się wspaniale rolnictwo. Tysiące traktorów, żniwiarek, snopowiązałek, kombajnów i innych, coraz bardziej nowoczesnych maszyn rolniczych usprawnia i czyni lżejszą pracę na roli, podnosi wydajność i jakość plonów. Wszędzie, w całym kraju wre przyśpieszony rytm pokojowej pracy tworzącej nowe, szczęśliwe życie, rośnie nowe, socjalistyczne budownictwo.

Gdy badamy źródła tej niezwykłej dynamiki rozwojowej naszej Ojczyzny, gdy zapytamy, co stanowi tę potężną dźwignię budowy socjalizmu w Polsce, — to odpowiedź jest prosta: rozwija się i rozkwita nasza Ojczyzna — Polska Ludowa, bo **zapoczątkowane przez Manifest Lipcowy rewolucyjne przemiany ustrojowe wyzwoliły wielkie, nieznające kresu siły twórcze naszego narodu, bo korzystamy w całej pewni zarówno z doświadczeń, jak i pomocy naszego wypróbowanego i niezawodnego przyjaciela — Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.**

Jakże obszerne i różnorodne są dzieje pomocy udzielanej przez Kraj Rad Polsce Ludowej. Oto jeszcze w okresie trwającej wojny z hitlerowskimi Niemcami Związek Radziecki **dostarczał naszemu wyniszczonemu wojną krajowi materiałów i surowców dla uruchomienia przemysłu i transportu. Otrzymywaliśmy również dostawy środków żywności** dla ludności. Podstawowym zaś aktem, z którego wypływa cała, kilkuletnia już i niezwykle owocna historia wzajemnych, braterskich stosunków między Polską Ludową a ZSRR, **jest zawarcie przed 6 laty sojuszu polsko-radzieckiego.**

Układ z 21 kwietnia 1945 r. położył podwaliny pod trwały i mocny sojusz z wielkim Związkiem Radzieckim. Układ ten powstał w rezultacie wspólnej walki zbrojnej narodów ZSRR i Polski przeciwko wspólnemu wrogowi — Niemcom faszystowskim. Układ ten był naturalną konsekwencją i realizacją jednej z przewodnich idei Manifestu Lipcowego PKWN, głoszącego m. in., co następuje:

„Przez 400 lat między Polakami i Białorusinami, Polakami i Rosjanami trwał okres nieustannych konfliktów ze szkodą dla obu stron. Teraz nastąpił w tych stosunkach historyczny zwrot. Konflikty ustępują przyjaźni i współpracy dyktowanej przez obopólne życiowe interesy. Przyjaźń i bojowa współpraca zapoczątkowana przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Radziecką winny się przekształcić w trwały sojusz i sąsiedzkie współdziałanie pokojowe".

Rzecz jasna, że ziszczenie się tych słów historycznego Manifestu było możliwe po obaleniu przez obóz demokratyczny w Polsce władzy kapitalistów i obszarników, po zaprowadzeniu i utrwaleniu **władzy ludowej, demokracji ludowej w naszej Ojczyźnie, po** zwalczeniu odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w naszej Partii.

Minione siedmiolecie Polski Ludowej wykazało, jak bardzo owocna była przyjaźń radziecka dla naszego narodu.

To właśnie Związek Radzieci umożliwił nam przez swoją pomoc gospodarczą tak szybkie dźwignięcie kraju z ruin i zgliszcz powojennych. To właśnie dzięki umowie polsko-radzieckiej ze stycznia 1948 roku o dostawach kredytowych radzieckiego sprzętu przemysłowego wartości 450 milionów dolarów możemy realizować tak szybko gigantyczne plany budownictwa socjalistycznego.

To właśnie dzięki Związkowi Radzieckiemu rośnie w zadziwiającym tempie kluczowy obiekt Planu 6-letniego — Nowa Huta, projektowana przez sztab najwybitniejszych specjalistów radzieckich. **Dzięki pomocy ZSRR** właśnie **otrzymujemy** wyniki wieloletniej pracy najwybitniejszych fachowców i naukowców radzieckich — **projekt nowoczesnej potężnej huty stali,** która otrzyma **również najbardziej nowoczesny na świecie sprzęt techniczny** w postaci kompletnych urządzeń i maszyn, których wyprodukowania nie mogłaby się podjąć żadna z naszych hut i fabryk metalowych.

Można by mnożyć bez końca przykłady pomocy radzieckiej w każdej dziedzinie. **Czerpiemy z bogatego skarbca doświadczeń radzieckich.** Technika radziecka, organizacja i planowanie życia gospodarczego, potężny dorobek ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa radzieckiego, współpraca w dziedzinie kulturalnej, czerpanie wzorów ze sławnego radzieckiego budownictwa partyjnego, państwowego i gospodarczego — oto głęboka treść udzielanej nam przez Kraj Zwycięskiego Socjalizmu pomocy.

Dziś stanowimy potężne ogniwo światowego obozu pokoju i wykuwamy szczęście nasze i naszych dzieci — szczęście narodu. Dzieje się tak, bo z nami jest Związek Rad, bo znami jest ukochany Towarzysz Stalin.

Świadomość tego dociera do nas ze szczególną wyrazistością dziś, kiedy obchodzimy siódmą rocznicę Manifestu Lipcowego, Manifestu Demokracji Ludowej, Manifestu wiecznej i braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

IGNACY KRASICKI

Władysław Machejek

Zwycięstwa

Uderzyła wojna grozą zawieruchy,
faszyzm znalazł niejednego brata.
Codziennie (biegły słuchy)
poddawał się papież w Rzymie;
co na to szkielety katedr?
Kazali czekać na kolanach,
a śmierć się ścieliła przy drogach.
Zagranicznym marmurem serca panów,
hańbą podarunki,
hańbą „broń u nogi".

W lesie rozkuwał Towarzysz mroki,
nowym ulicom nadawał nazwę Aelu.
Będzie ziemia, chleb i pokój,
wojnę wygraj,
żołnierzu i przyjacielu.
Zrzuty lecą w radzieckim mundurze,
jutro będziemy tu pokój siali.
Więc ogień na ogień, burzę zburzyć,
jak każą narody,
jak celuje Stalin.

Race zwycięstw nie pogasły,
choć nie na kolby rąbie drzewo drwal.
Konar na budowie podaje hasło:
inaczej, patrioto,
we wroga pal!
Kwitnie pomnik bohaterom — jaśmin
i róże gorące jak ogień.
Narodowy ogień jak sok wiosny — nie zaśnie,
czuwa nad żyjącymi,
świeci budowom i stogom.

Tadeusz Józef Wójcicki

Wspomnienie

U wrót górzystej Azji
w kazachskiej Ałma-Acie
po pracy — za Warszawą
Jan tęsknił w małej chacie...

Mieczysław w Kujbyszewie
w zwierciadło Wołgi patrząc —
Krakowa staryni murom
tęsknotę słał tułaczą...

A Staszek na Murmanie
w szum morski zasłuchany —
po polsku pisał listy
do swojej ukochanej...

Dziewczęta płowowłose
pod niebem uśmiechniętym
śpiewały polskie pieśni
w kołchozach za Taszkientem...

Na falach rzek Ałtaju
czy w mroźnej tajgi drzewach
dźwięk prężnej polskiej mowy
jak srebrny dzwon rozbrzmiewał...

Aż raz w rytm śpiewnej pracy
wpadł z radia głos szeroki,
że tworzą Polskie Wojsko
gdzieś nad brzegami Oki.

Że wraz z Czerwoną Armią
w braterskiej idąc zgodzie
lud polski stoczy walkę,
by kraj swój oswobodzić.

I okrzyk: „Śmierć faszystom!"
biegł z dolin, gór i wyżyn
i cały Kraj Radziecki
opłynął lotem chyżym.

W widomy kształt się wcielił,
bagnetem dodał mocy
zwiastując jasną przyszłość
po czarnej klęski nocy.

Ojczyzny wizja rosła
w zwycięstwach i cierpieniach,
aż w Pierwszej Armii błysła
potęgą Wyzwolenia!

Stajemy się narodem socjalistycznym

Manifest Lipcowy był aktem narodzin nowej Polski. 22 lipca 1944 r. różnił się zasadniczo od 11 listopada 1918 roku. Państwo, które powstało w rezultacie rozgromienia hitleryzmu przez bohaterską Armię Radziecką, niczym nie jest podobne do państwa polskiego, które ukształtowało się po I wojnie światowej. Prawdziwa, rzeczywista niepodległość Polski Ludowej niczym nie przypomina fikcyjnej, urojonej, karłowatej „niepodległości" obszarniczo-kapitalistycznej Polski.

Do 1944 roku byliśmy narodem burżuazyjnym, tzn. narodem, którego oblicze polityczne i kulturę duchową kształtowała burżuazja. Kartele i trusty rządzące krajem dyktowały nie tylko ceny rynkowe na towary, ale narzucały również społeczeństwu swoją burżuazyjną, reakcyjną i kosmopolityczną ideologię, swoje tradycje, zwyczaje i normy moralne.

Rozwydrzony nacjonalizm, przemilczanie, a często i oczernianie postępowych tradycji narodowych, zaciekła nagonka i systematyczna oszczercza kampania przeciwko rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu, propaganda nienawiści do Związku Radzieckiego — oto „ideologiczny" arsenał, którym burżuazja polska usiłowała ujarzmić masy ludowe i spętać ich walkę wyzwoleńczą.

Polska klasa robotnicza pod wodzą swojej partii komunistycznej prowadziła zaciętą walkę nie tylko przeciwko faszystowskiej dyktaturze, ale i przeciw demoralizującemu wpływowi i oddziaływaniu ideologii burżuazyjnej. Zgniłej, reakcyjnej, nacjonalistycznej ideologii kapitału klasa robotnicza i sprzymierzona z nią postępowa część inteligencji oraz rewolucyjny odłam chłopstwa przeciwstawiały postępową, rewolucyjną, internacjonalistyczną ideologię proletariatu. Ale mimo to trucizna wstecznych, reakcyjnych poglądów przesączała się do ruchu robotniczego przez prawicowo-pepesowską agenturę, a przez reakcyjne partie chłopskie działała na masy ludowe.

W lipcu 1944 r. władzę w naszym kraju zdobywa klasa robotnicza. Od tej chwili rozpoczyna się historyczny proces przeistaczania się naszego narodu w naród socjalistyczny.

Jak kształtuje się naród socjalistyczny?

Odpowiedź na to pytanie dał Towarzysz STALIN w swej pracy **„Kwestia narodowa a leninizm":**

„Sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem w łonie narodu dla likwidacji resztek kapitalizmu w imię zwycięskiego budownictwa socjalizmu; unicestwienie resztek ucisku narodowego w imię równouprawnienia i swobodnego rozwoju narodów i mniejszości narodowych; unicestwienie resztek nacjonalizmu w imię utrwalenia przyjaźni pomiędzy narodami i ugruntowania internacjonalizmu; jedności front z wszystkimi uciskanymi i niepełnoprawnymi narodami w walce przeciwko polityce najazdów i wojen zaborczych, w walce z imperializmem — takie jest duchowe i społeczno-polityczne oblicze tych narodów".

Sojusz robotniczo-chłopski jest więc podstawowym czynnikiem kształtowania się socjalistycznego narodu. Rządy sanacyjne wyłaziły ze skóry, żeby wbić klin między robotnika i chłopa i pokłócić ich ze sobą. Burżuazja bała się jak ognia prawdziwego, klasowego sojuszu robotnika i chłopa, bo oznaczało to kres jej panowania.

Klasa robotnicza w przeciwieństwie do burżuazji jest głęboko zainteresowana w jak najściślejszym, stałym współdziałaniu i bojowym, bratnim przymierzu z masami pracującego chłopstwa. **Co więcej: taki polityczno-gospodarczy sojusz jest niezbędnym nieodzownym warunkiem zwycięstwa władzy ludowej, zwycięstwa socjalizmu.**

Nie może się naród polski przekształcić w naród socjalistyczny, jeśli podstawowe masy pracującego chłopstwa nie zostaną wciągnięte do budownictwa socjalistycznego, jeśli nie staną się aktywnymi współtwórcami nowego życia. Mobilizować stale i uaktywniać masy chłopskie w walce z kułakiem, pomagać im w coraz szerszej mierze w podniesieniu gospodarczym i kulturalnym wsi, pomóc pracującym chłopom przejść na tory wyższej zespołowej gospodarki, spopularyzować ogromne zdobycze chłopów radzieckich — oto zadania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Niemniej ważny jest udział pracującego chłopstwa w realizacji naszego Planu 6-letniego. Stały wzrost produkcji rolnej, planowe dostawy zboża dla państwa, kontraktacje trzody chlewnej i roślin przemysłowych — oto wkład wsi pracującej do budownictwa socjalizmu w naszym kraju. Aktywny udział mało i średniorolnych chłopów w budownictwie socjalizmu nie wyczerpuje się jednak na tym. Przemysł nasz wchłania setki tysięcy nowych robotników rekrutujących się ze wsi. W Nowej Hucie i na innych wielkich budowlach socjalizmu widzimy młodzież chłopską, która nie tylko zdobywa kwalifikacje zawodowe, ale przeobraża się duchowo, aktywizuje się, przyswaja sobie coraz bardziej socjalistyczne nawyki pracy, nową, socjalistyczną ideologię.

Żeby stać się narodem socjalistycznym, niezbędny jest nie tylko przodujący, socjalistyczny przemysł i rolnictwo. Nie może być socjalistycznego narodu bez socjalistycznej ideologii, bez przezwyciężenia wszystkiego tego, co jest wsteczne i wrogie narodowi.

Dlatego też proces cementowania jedności narodu polskiego przekształcającego się w naród socjalistyczny odbywa się nie na drodze „ugody" czy „harmonii klas", ale w toku ostrej walki klasowej.

W walce tej odnieśliśmy i odnosimy poważne sukcesy. Idea Planu 6-letniego, idea walki z wojną imperialistyczną ożywiają najszersze masy narodu. W ogniu walki o realizację Planu 6-letniego i uniemożliwienie nowej wojny wykuwa się coraz bardziej zwarty, coraz potężniejszy front całego narodu. Zwartości i konsolidacji politycznej naszego narodu świadczy 18 milionów głosów oddanych w czasie Plebiscytu Pokoju, świadczy imponujący przebieg subskrypcji Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

W tym samym czasie, gdy burżuazyjne narody zachodnie targane są nieprzejednanymi sprzecznościami, naród polski staje się coraz bardziej zwarty i jednolity. W tym samym czasie, gdy w Stanach Zjednoczonych i krajach podporządkowanych imperialistycznemu planowi Marshalla szaleje nieokiełznana propaganda wojenna, naród polski złączony więzami przyjaźni z państwami demokratycznymi jest poważnym ogniwem we froncie pokoju, który przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki.

W tym czasie, gdy zdradziecka burżuazja Zachodu coraz jawniej kupczy niepodległością i suwerennością swoich narodów, naród polski, dzięki temu że wszedł na drogę socjalizmu, zabezpieczył swą niepodległość i buduje nowe, lepsze życie. W tym czasie, gdy w krajach zachodniej Europy deptana jest kultura narodowa, gdy amerykańscy gangsterzy zalewają te kraje nędzną produkcją swojej ersatzkultury głoszącej nienawiść do człowieka, gloryfikującej wojny, u nas rozwija się coraz bardziej narodowa kultura pokoju, postępu i przyjaźni między narodami. Bilans 7 lat, które nas dzielą od historycznych dni lipcowych 1944 r., mówi niedopartem o tym, że droga, po której kroczymy, jest słuszna, że jest to droga dalszego rozkwitu i pomyślności narodu polskiego, który pod kierownictwem klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — osiąga jedność moralno-polityczną cechującą narody socjalistyczne.

W. BOROWSKI

Realizacja Manifestu PKWN i braterski sojusz z ZSRR dały nam nowe, prawdziwe życie

Zofia Biernacka
Instruktor Zakładów Andrychowskich

Wiem że wszystko zawdzięczam naszemu Ludowemu Państwu

Już od 1938 roku pracuję w Zakładach Andrychowskich jako prządka. **Nie łatwo się tu było dostać przed wojną, a i z robotnikiem nikt się tak nie liczył, jak teraz.** Choćby wziąć do ręki gazetę — tę obecną i porównać ją z przedwojenną. Kto to wtedy słyszał, żeby tak wiele pisano o robotnikach: **jak pracują,**

żyją, co ich gnębi, a co raduje. Nie było dla nich miejsca w lepszym życiu — i kto miał w gazecie ochotę zawracać sobie nimi głowę... A dziś? Jak, człowieku, tylko lepiej pracujesz, to zaraz cię opiszą, a nawet i fotografię umieszczą, bo to ma być przykład i zachęta dla innych.

Dawniej, przed wojną, żeby nie wiem nawet jak kto się w pracy starał, miał doświadczenie i znał dobrze maszynę, to i tak przeważnie pozostawał całe życie tym, czym był od początku — robotnikiem. Awanse i stanowiska rezerwowano dla innych, **a dziś znowu inaczej i sprawiedliwiej.** Ja np., że byłam jedną z najlepszych prządek, a znałam też dobrze pracę na zgrzeblarkach, ciągarkach i wrzecionicach, więc też w 1949 roku **doczekałam się stanowiska instruktorki i teraz tylko młodszych uczę.**

Wiele radości sprawiło mi, jak **71 moich uczniów zdało egzamin na bardzo dobrze** i dziś już pracują. Kto by tam dawniej tyle o tej nauce myślał, skoro i tak **zajęcia dla wszystkich nie było.** Zakład się przecież nie rozbudowywał i wciąż **jedynie straszyli nas redukcjami.** Teraz znowu inaczej. Zakłady trudno poznać, tak rosną, jak na drożdżach. To i **nowych ludzi trzeba jak najwięcej,** że nastarczyć trudno z nauką. Gdzie dawniej robotnik, a w dodatku jeszcze kobieta, miał coś do gadania w zakładzie, uczestniczył w jakichś władzach! Toteż i na pracy, z której zyski czerpali fabrykanci, zupełnie mu nie zależało. Tyle, aby zarobił i nic więcej. **A dziś każdy zna cel swej pracy. Wie, po co i dla kogo pracuje.** Wie, co to Plan 6-letni, co to władza ludowa i wie, że na nim właśnie ona się opiera i z niego bierze swą siłę. Tak to i na pracy zaczyna ludziom zależeć, że już nic, tylko by chcieli jak najlepiej robić. **Coraz też więcej awansują, dostają premie i medale.**

Ja także, **prócz awansu, dorobiłam się odznaczenia „Przodownika Pracy", a ostatnio, dzięki głosom wszystkich robotników z mojego oddziału, stałam się mężem zaufania. Pełnię też obowiązki sekretarza oddziałowej organizacji związkowej.** Czuję się teraz podwójnie odpowiedzialna za pracę mojego oddziału: jako instruktor i jako mąż zaufania. Daje mi to wiele zadowolenia.

Inne sprawy mojego życia też układają się pomyślnie. Wprawdzie **w czwórkę** — z **mężem i dziećmi** — gniotę się jeszcze w jednej izbie. Kogo to dawniej mogło obchodzić, że całe życie robotnicy tak, a jakże często gorzej jeszcze mieszkali? Nikt nie próbował nawet obiecywać im rychłej odmiany. A dziś, tu, blisko, **w sąsiedztwie zakładu coraz więcej przybywa bloków mieszkalnych i to wszystko dla nas.** Moja udręka mieszkaniowa już wkrótce się skończy, bo mam otrzymać nowe mieszkanie w jednym z takich jasnych, nowoczesnych budynków. Wiem, że to mieszkanie, jak i wszystko, do czego dotychczas doszłam, zawdzięczam naszemu robotniczo-chłopskiemu państwu, które stało się dla robotnika prawdziwą ojczyzną.

Stefan Korzeniowski
członek spółdzielni produkcyjnej w Libertowie

Nasze sukcesy osiągnęliśmy dzięki pomocy i przykładowi ZSRR

Wspomnę sanacyjne czasy. I ja znajdowałem się w objęciach **nędzy i ciemnoty.** Harowałem za marne grosze u dziedziców. Najpierw byłem w Broniszowie (pow. Miechów). Majątek miał dziedzic ogromny. Od świtu do ciemnej nocy **pracowałem ponad siły i prawie za darmo.** Była to ciężka praca. **Za to, że upomniałem się o należne mi wynagrodzenie, wygnał mnie.** Łatwo mógł to zrobić — ludzi miał przecież tyle. Był to

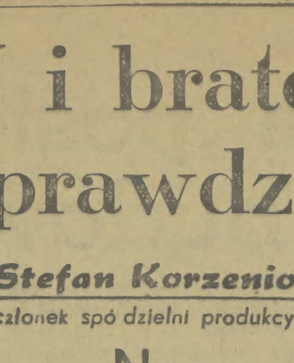

okres bezrobocia. Pracowałem później u innego wyzyskiwacza, we wsi Be[illegible] (pow. Miechów). U tego i[illegible] jeszcze gorzej. Jeść nie dał, trzymał w szponach harówki, że człowiek nigdy grzbietu nie wyprostował i — nie płacił nic! **Gdy się upomniałem po półtora roku o ciężko zapracowany zarobek, odpowiedział mi: „Wynoś się dziadu ode mnie, zdechnij!".**

Poszedłem z jego dworu — ale co było dalej robić? Harowałem później u dziedzica w Kościelniku (pow. Kraków). Tu obsługiwałem 50 sztuk bydła i wykonywałem dodatkowe prace. Ponadludzka była to robota. Za to ani grosza nie dał. W czasie okupacji pracowałem u tego samego „chlebodawcy", który nadal nie płacił. **Gdy się upomniałem o zapłatę, wezwał gestapo, z którym szedł ręka w rękę. Wtedy zbili mnie w nieludzki sposób, co jeszcze dziś czuję.**

Dopiero wyzwolenie, dopiero ogłoszenie historycznego Manifestu PKWN uwolniło nas od pęt starego ustroju ucisku i wyzysku, przyniosło nam wolność. **Dzięki Armii Radzieckiej raz na zawsze przeszła w nasze ręce władza w Polsce Ludowej. My, chłopi, w mocnym sojuszu z robotnikami trzymamy w rękach władzę, władzę ludową.**

Władza ludowa w Nowej Polsce przyniosła nam spokojne życie, szczęśliwe życie, zapewniła dobrobyt. Dała mi z reformy rolnej 2,5 ha ziemi, którą wniosłem do spółdzielni produkcyjnej na wspólne użytkowanie. **Dziś pracuję dla siebie, dla narodu jako wolny człowiek,** który widzi jasną przyszłość życia. **Mam 4 dzieci. Dla nich rodzi się socjalistyczna przyszłość.**

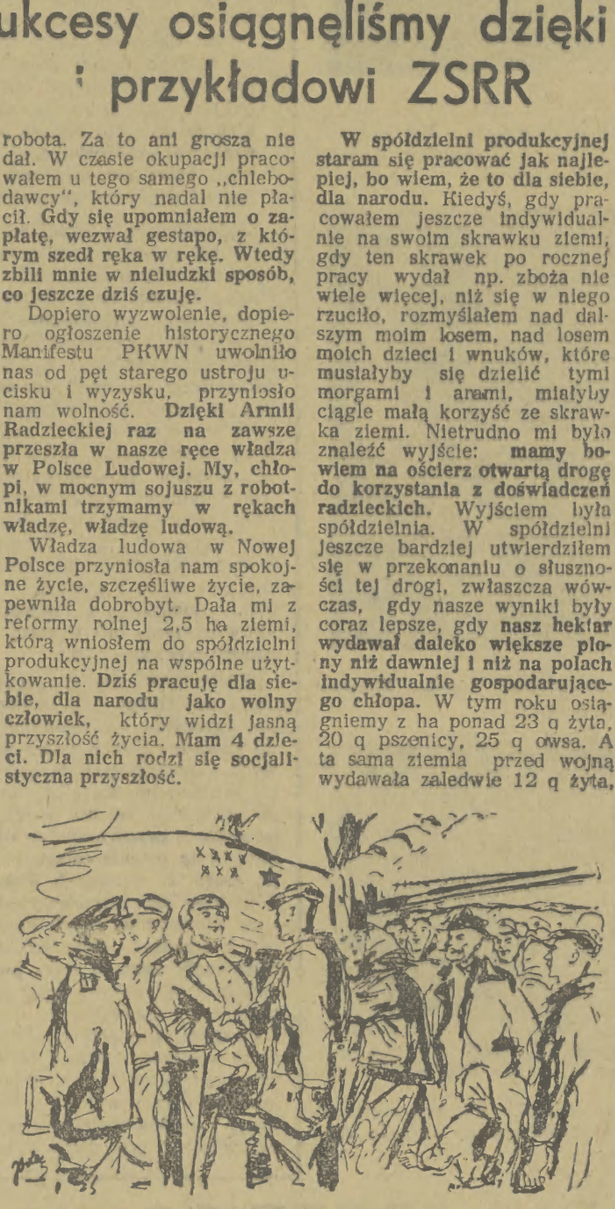

W spółdzielni produkcyjnej staram się pracować jak najlepiej, bo wiem, że to dla siebie, dla narodu. Kiedyś, gdy pracowałem jeszcze indywidualnie na swoim skrawku ziemi, gdy ten skrawek po rocznej pracy wydał np. zboża nie wiele więcej, niż się w niego rzuciło, rozmyślałem nad dalszym moim losem, nad losem moich dzieci i wnuków, które musiałyby się dzielić tymi morgami i aram, miałyby ciągle małą korzyść ze skrawka ziemi. Nietrudno mi było znaleźć wyjście: **mamy bowiem na oścież otwartą drogę do korzystania z doświadczeń radzieckich.** Wyjściem była spółdzielnia. W spółdzielni jeszcze bardziej utwierdziłem się w przekonaniu o słuszności tej drogi, zwłaszcza wówczas, gdy nasze wyniki były coraz lepsze, gdy **nasz hektar wydawał daleko większe plony niż dawniej i niż na polach indywidualnie gospodarującego chłopa.** W tym roku osiągniemy z ha ponad 23 q żyta, 20 q pszenicy, 25 q owsa. A ta sama ziemia przed wojną wydawała zaledwie 12 q żyta, 8 q pszenicy, 10 q owsa. Na polu dworskim była większa trawa i chwast, niż zboże; owies np. był mały, często pożółkły, niekłosisty, ledwo od ziemi odrośnięty — trudno go było najostrzejszą kosą skosić.

Dzięki temu, że uprawiamy teraz ziemię zespołowo, że coraz szerzej staramy się korzystać i stosować w naszej pracy doświadczenia radzieckie, spółdzielnia szybko się podnosi gospodarczo, rozwija się w niej warzywnictwo, ogrodnictwo, hodowla, uprawa zbóż... Nasz przewodniczący był w Związku Radzieckim na wycieczce, opowiadał nam o pracy kołchozów. **Wielkie osiągnięcia kołchoźników radzieckich porywały nas do największych wysiłków w pracy.**

Pracę prawie całkowicie zmechanizowaliśmy, korzystamy z pomocy POM-u i SOM-u, a więc z nowoczesnych maszyn i dorad fachowych w zakresie najnowocześniejszej agrotechniki, wprowadziliśmy szereg nowych, dotąd nie spotykanych w naszej okolicy upraw na wzór radziecki, które pozwoliły nam wykorzystać w maksymalnym stopniu każdy kawałek ziemi. Zbieramy np. przedplony i poplony, oprócz zasadniczych plonów. To wszystko wzbogaca nasze gospodarstwo, podnosi nasz dobrobyt i już w tym roku dniówka obrachunkowa wyniesie więcej niż 18 złotych.

W jesieni planujemy wprowadzenie na naszych polach pszenicy krzaczastej ze Związku Radzieckiego. Będzie to jeszcze jedno nasze **zwycięstwo, które osiągniemy jedynie dzięki pomocy i przyjacielskiemu stosunkowi narodów wielkiego Związku Radzieckiego.**

August Warchołek
Kierownik budowy odcinka Siłowni w Jaworznie

Manifest PKWN odmienił los milionów ludzi

Kiedy dzisiaj ogarniam myślą lata minione i próbuję porównać je z moim życiem obecnym, widzę, że doczekałem

chwili, gdy praca przestała być przekleństwem, przestała uchybiać godności człowieka i obecnie — kim by on nie był przedtem — jest w stanie zapewnić mu dostęp do najwyższych stanowisk i godności. — Tak, wiele się zmieniło...

Dawniej władcy Polski za nic sobie mieli pracę i człowieka, choćby najlepiej, najuczciwiej pracował, to i tak **więcej od uczciwej pracy znaczyły majątek i urodzenie. Ale i o pracę nie było najłatwiej.** Mocno utkwiło mi w pamięci, jak ojciec różnych musiał próbować zajęć — w tartaku, potem na budowach, a nigdy nie wiedział, co mu dzień następny przyniesie: obniżkę zarobku czy zwolnienie. Najczęściej przychodziło to ostatnie i wtedy na nowo rozpoczynał tułaczkę, żeby tylko gdzieś się zaczepić.

Nierzadko dłużej nic się mu nie trafiało. Wtedy w domu częściej chodziliśmy spać o głodzie, a zimą to pamiętam, jak nieraz po kryjomu brało się drzewo z lasu państwowego, bo zapłacić nie było czym, a mróz mocno dawał się we znaki.

Przyszła wojna, a z nią dla wielu, a także i dla mnie groźba braku pracy zamieniła się w przymus pracy na robotach w Niemczech.

Po skończeniu wojny wróciłem do kraju, do nowej Polski, której potrzeba było tysięcy rąk do pracy nad odbudową zniszczeń. Otrzymałem pracę w Krakowskim SPB.

Zacząłem nowe życie, lecz na razie trudno było przewidzieć, jak ono się dalej ułoży. Nic nie zapowiadało, a ja nawet nie przypuszczałem — ile mi jeszcze przyszłość przyniesie niespodzianek. Jednego dnia rozeszła się po budowie wieść, że takich jak ja do szkoły przemysłowej przyjmują, że tam można się wiele nauczyć, a potem nawet mistrzem zostać. I dlatego, że to pracować i uczyć się można było jednocześnie, stałem się i ja **robotnikiem i uczniem.**

Trzy lata zeszło mi na pracy i nauce, nieraz o 10 wieczór wracało się do domu, a jeszcze dojazd sporo czasu zabierał, bo mieszkałem wtedy u rodziców, w Kłaju. Lecz **sowicie opłacił się ten wysiłek.** I on właściwie zadecydował o mojej przyszłości. **Zdałem egzamin ciesielski i od razu na budowie zrobili mnie podmajstrzym.** Tymczasem wciąż nowe i nowe budowy mnożyły się i rosły mu rami. Nie, jak dawniej, ludzie **szukali pracy, ale praca szukała ludzi.**

Teraz to śmiech mnie tylko

bierze na wspomnienie, jak to jeszcze niedawno bałem się, że długo będę szukał pracy. W 1949 roku **awansowałem na mistrza,** a zaraz **potem na starszego mistrza i już odtąd samodzielnie prowadzę robotę.**

W marcu br. po raz pierwszy znalazłem się w Siłowni w Jaworznie i tu od razu jako kierownikowi odcinka budowy powierzono mi odpowiedzialne zadanie wzniesienia od fundamentów budynku łamacza węgla i galerii transportowej. Wtedy to po raz pierwszy zetknąłem się z dokumentacją techniczną radzieckich inżynierów. **Nie byłem pewien, czy zdołam się szybko w niej wyznać,** ale obok rosyjskich były polskie objaśnienia, w ogóle zaś przejrzystość i precyzja rysunków nie sprawiły mi żadnego kłopotu. Dość, że w Czynie Lipcowym budynek łamacza węgla ukończony zostanie w stanie surowym.

Choć od niedawna pracuję na tej wielkiej budowie, znam już dobrze jej plany, a że są wspaniałe, więc chciałbym pozostać tutaj do czasu, aż to wszystko stanie się rzeczywistością.

Dziś już w pełni rozumiem, a doświadczyłem tego na samym sobie, co w naszym ustroju praca może uczynić z człowieka, gdy się pozna jej potrzebę i cel, gdy się ją pokocha. **Teraz chciałbym jeszcze tylko na Politechnikę,** dorobić się dyplomu, ale to nie wcześniej, aż Siłownię skończymy. Wiem, że obecnie, w Polsce Ludowej, gdzie wszystko służy ludziom pracy, jest to najzupełniej możliwe.

Zbliża się rocznica Manifestu PKWN, który stał się sprawcą tego, że odmienił się los milionów dawniej beznadziejnie wyczekujących lepszego jutra. Lecz nie byłoby Manifestu, **nie byłoby odmiany na lepsze, jeśliby Armia Radziecka nie utorowała drogi naszej władzy ludowej.** Związek Radziecki nauczył nas innego stosunku do pracy, a teraz przesyła nam swe narzędzia, urządzenia i dokumentacje dla wielu powstających zakładów. A w nich znajdzie się praca, z nich wyjdzie szczęście dla nas i naszych dzieci.

Roman Korcz
chłop średn orolny ze Śmiłowic (pow. Miechów)

Manifest Lipcowy wyrwał mnie z nędzy i poniżenia

Najpierw wam opowiem, jak żyłem za czasów, kiedy Polską rządzili kapitaliści i obszarnicy. A przeszedłem niemało w ciągu 62 lat życia.

Ojciec posiadał 4 morgi ziemi, dzieci w domu było 9; jeszcze od ziemi nie odrośliśmy, a już trzeba było ganiać na dworskie pole, harować od świtu do zmroku. Bieda i skrajna nędza przygniatały nas wtedy i poganiały do roboty prawie za darmo. **Ojciec bez mała całe życie spędził w harówce u dziedzica.** Na własnej skórze **odczuwaliśmy przez długie lata okrutny wyzysk jaśniepanów i ucisk ich rządów.**

Tylko 3 klasy szkoły powszechnej skończyłem wówczas z wielkim trudem. Do szkoły chodziłem głodny, bez butów, bez książek... Gdy mi obrzydł już do ostatka dwór, idę do kowala w Śmiłowicach pracować z zamiarem wyuczenia się zawodu. Od tego odszedłem do innego kowala w Hębdowie, później w Pławowicach. **Żaden z nich,** choć byli „mniejszymi rybami" niż dziedzic, **nie był lepszy:** nie dość, że człowiek harował ponad siły w kuźni, musiał jeszcze wszystko w jego gospodarstwie zrobić — przy siewie, sadzeniu ziemniaków, wykopkach, przy bydle, koniach i dziesiątkach innych robót domowych. Za to wszystko, tzn. **za tak zwany „termin" ojciec musiał tym wyzyskiwaczom jeszcze słono płacić.**

Już w tym czasie **dolatywały mnie wieści o rewolucji w Rosji,** o tym, **jak lud** męczony, uciskany i wyzyskiwany przez długie lata, **powstał przeciw ciemiężycielom** — kapitalistom i obszarnikom, jak kruszył stary ustrój, jak ujmował władzę w swoje ręce, jak chłop stawał się pełnym gospodarzem na swojej ziemi.

Wiedzieliśmy o tym, że i **u** nas nadejdzie koniec dla władzy jaśniepanów i ich nieograniczonych praw, że nadejdzie sprawiedliwość, że my będziemy rządzili — robotnicy i chłopi. We dworze chłopi zaczęli wówczas coraz głośniej występować przeciw dziedzicowi, który za to karał, bił, wyganiał. **Gdy dowiedział się, że zorganizowałem wraz z innymi chłopami Związek Fornali, wygonił mnie wraz z całą rodziną i kilka innych rodzin.** Wówczas bieda jeszcze bardziej dopieka; poniewieramy się, bo gdzież wówczas można było pracować, gdzie było dobrze? I już do chwili wyzwolenia pracuję u dziedzica w Pławowicach za parę groszy.

Nowe dla mnie i tysięcy innych podobnych chłopów **życie ogłosił dopiero Manifest PKWN, przyniosła bohaterska Armia Radziecka,** która zadała śmiertelny cios nie tylko hitleryzmowi, ale i staremu ustrojowi krzywdy i wyzysku w naszym kraju. Dzięki Związkowi Radzieckiemu zostaliśmy raz na zawsze wyzwoleni z wyzysku i ucisku.

Od 1945 roku rozpoczynam ludzkie życie i pracę dla siebie. Ziemię dziedzica rozdzieliliśmy. Otrzymałem z niej 3 ha, które dołączyłem do swojej części i stałem się średniorolnym chłopem. Ale nie tylko to zdobyłem dzięki władzy ludowej. Moje gospodarstwo zaczęło coraz więcej dawać korzyści. **Przed wojną zienia, na której gospodarzę, nie widziała wcale nawozów sztucznych, zobaczyła je po wojnie, a dzięki temu wydaje już o 4—5—6 q więcej zboża.**

Mam i inne osiągnięcia w tym roku sprzedałem już spółdzielni 3 tuczniki i 1 jałówkę. I — następnie — spodziewam się sprzedać daleko więcej zboża państwu, niż w latach poprzednich, więcej zresztą zakontraktowałem, bo co rok ten sam kawałek pola coraz więcej daje...

Wspomnę jeszcze, że cała moja rodzina ma pracy i chleba pod dostatkiem. **Córki uczą się, synowie pracują** m. in. w Nowej Hucie. Zarabiają dobrze, tak, że jeszcze mnie pomagają.

Za to wszystko jestem wdzięczny Polsce Ludowej i naszej Partii, która nas, bezpartyjnych, otacza opieką, pracuje z nami. Za to jestem bezgranicznie wdzięczny Związkowi Radzieckiemu, który dzięki wyzwoleniu nas, otwarł nam drogę do nowego i szczęśliwego życia. Wdzięczność wyrażamy głęboką tym bardziej, że Związek Radziecki nie tylko przyniósł nam wyzwolenie, ale pomaga nam jak przyjaciel przyjacielowi, że nie ukrywa przed nami zdobytych w trudzie, walce i pracy przez

Jan Jania
brygadzista PGR Karniowice (zespół Brzezie)

Posiadam dzisiaj zawód — pracuję dzisiaj dla dobra mojej Ojczyzny

Jak żyłem przed wojną? W **nędzy i zacofaniu, byłem bez pracy, bez chleba. Ojciec posiadał 1 ha ziemi, nie mógł wyżywić rodziny. Już w młodych latach tułałem się po kułackich gospodarstwach,** gdzie prawie za darmo harowałem. Robić trzeba było nawet w nocy, a zapłata za to — to zwykle ćwierć nie nadających się do użytku ziemniaków, pośledniego zboża kilka kilogramów lub częściej — tylko liche jedzenie.

Jako młody patrzyłem na ten wyzysk, sam go odczuwałem na własnej skórze, patrzyłem na krzywdę chłopów, na ucisk sanacyjny. Krew się we mnie gotowała, byłem gotów oddać resztki sił, by wywrócić do góry nogami, zniszczyć raz na zawsze to bezprawie panów. A tak myśleli u nas wszyscy biedni chłopi, ile razy tylko przyszło im głodować lub marznąć. Tak żyliśmy długie lata...

I oto przychodzi rok 1945. **Armia Radziecka przynosi nam wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej i ucisku kapitalistycznego.** Czytaliśmy słowa Manifestu PKWN i dowiedzieliśmy się, że ziemia przechodzi w ręce chłopa, że przemysł będzie unarodowiony itd. Wtedy przeżywaliśmy najuroczystsze dni w życiu. Wiedzieliśmy: władza przechodzi w ręce ludu, w ręce robotnika i chłopa. Był to więc początek naszego nowego życia, które zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu, jego bohaterskiej Armii.

Pamiętam, że **już w pierwszych dniach władzy ludowej otrzymałem pracę, tę pracę, której nie mogłem uzyskać za sanacji przez długie lata. U** nas wszyscy chłopi, ci, którzy nie mieli miejsca w fabrykach **przed wojną, po prostu na drugi dzień** po wyzwoleniu już mieli pracę, już mieli chleb, mieli to, czego pragnęli przez wiele lat. Dziś duży procent chłopów z mojej wsi pracuje w przemyśle.

A ile się młodzieży wiejskiej uczy! Ja sam po kilku latach pracy poszedłem do Szkoły Praktyków Specjalistów Upraw Polowych w Łąkcie Górnej, którą ukończyłem z wynikiem bardzo dobrym i otrzymałem stanowisko brygadzisty w PGR Giebułtów, a później w Karniowicach. I teraz **posiadam zawód, pracuję dla siebie, pracuję dużo, by odwdzięczyć się Ojczyźnie za te wszystkie dobrodziejstwa, jakie mi dała.**

PGR mieści się tu, gdzie „gospodarzył" przed wojną **dziedzic. Za nasze ciężko wy-**

pracowane pieniądze hulał, pił... A ludzie tymczasem mieszkali w czworakach, nabawiali się chorób, cierpieli z głodu.

Ziemia dworska dawała liche plony. Gospodarka była zaniedbana, karbowi poganiali tylko do roboty, a nikt z nich nie wiedział, jak się robi.

Ta sama ziemia obrobiona troskliwymi rękami przy pomocy maszyn, nawozów sztucznych, wydaje dziś wielkie plony. Dzięki temu, że korzystamy z doświadczeń przodującego rolnictwa ZSRR, nasz hektar wydaje coraz więcej. Przed 1939 rokiem osiągano tu z ha 13—14 q żyta, 15 q pszenicy, 20 q owsa, a dzisiaj (np. w tym roku) spodziewamy się osiągnąć ponad 21 q żyta, ponad 25 q pszenicy, ponad 35 q owsa. **To jest sukces nowej socjalistycznej gospodarki.**

Swego czasu byłem w PGR Okocim i rozmawiałem z przewodniczącym Rolnej Rady Zakładowej, który był na **wycieczce w Związku Radzieckim.** Od niego dowiedziałem się wielu rzeczy, jak np. organizuje się pracę w kołchozach i sowchozach, że każda robota **jest teraz zmechanizowana, że więcej maszyn na polach, — a to daje więcej plonów, lepsze zbiory.** Dowiedziałem się, jak w Związku Radzieckim przez ruch współzawodnictwa osiąga się coraz lepsze wyniki pracy na roli, jak ruch racjonalizatorski i nowatorski w rolnictwie przynosi duże korzyści. Dowiedziałem się o wielu, wielu sukcesach nowoczesnej radzieckiej nauki rolniczej.

Te cenne doświadczenia w rolnictwie radzieckim to dla nas bogata nauka. Staram się więc korzystać z niej. W tym roku np., dzięki wprowadzeniu gospodarki intensywnej, dokonujemy siewów przedplonów, śródplonów i poplonów. Zebraliśmy np. szpinak, posadziliśmy w tym miejscu ogórki, po mieszance zasadziliśmy ziemniaki, po rzepaku zasialiśmy len itd., co daje wielkie korzyści.

Prace na polach zmechanizowaliśmy już prawie całkowicie. Dzięki naszym pomysłom racjonalizatorskim zastąpiliśmy wiele prac ręcznych, pracą zmechanizowaną lub pracą specjalnych narzędzi konnych. Np. przy wycinaniu trawy w rzędach buraków lub tytoniu zastosowałem skonstruowany przeze mnie specjalny planet przy płużku, który przy mniejszym nakładzie sił doskonale usuwa zachwaszczenie.

Drogą korzystania z bogatych doświadczeń rolnictwa ZSRR osiągamy coraz lepsze wyniki w naszej pracy, nasze gospodarstwo przynosi państwu coraz większe korzyści, a nasz dobrobyt wzrasta, zwłaszcza teraz, po wprowadzeniu nowego układu zbiorowego, który jest nowym dowodem, jak Rząd Polski Ludowej otacza opieką ludzi pracy.

Drogą korzystania z bogatych doświadczeń rolnictwa ZSRR osiągamy coraz lepsze wyniki w naszej pracy, nasze gospodarstwo przynosi państwu coraz większe korzyści, a nasz dobrobyt wzrasta, zwłaszcza teraz, po wprowadzeniu nowego układu zbiorowego, który jest nowym dowodem, jak Rząd Polski Ludowej otacza opieką ludzi pracy.

My, chłopi indywidualnie gospodarujący i pracujący w spółdzielniach produkcyjnych korzystamy z doświadczeń agrotechniki radzieckiej — upraw, mechanizacji prac, pielęgnacji roślin itd. Widzę zarazem wyniki pracy w spółdzielni produkcyjnej, gdzie jest najłatwiej wykorzystać te bogate doświadczenia. **Czytam codzień „Prawdę"** i dowiaduję się o coraz to nowych zdobyczach rolnictwa radzieckiego. To przekonuje mnie o słuszności zespołowego gospodarstwa. Jako średniorolny chłop coraz jaśniej widzę swoją przyszłość w spółdzielni, dlatego już niedługo zgłoszę deklarację wstąpienia do gospodarstwa spółdzielczego.

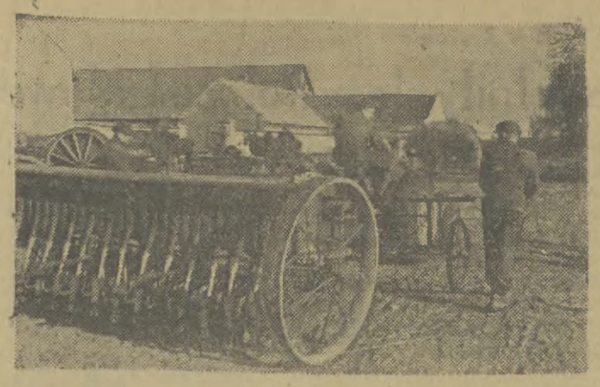

Chłopi pracują coraz to nowocześniejszymi maszynami...

coraz wyższe zbierają plony...

i coraz pełniejszą ręką czerpią ze skarbnicy kultury

Tadeusz Pająk

Przewodniczący Prezydium Woj. Rady Narodowej

Siedem lat władzy ludowej

głęboko przekształciło gospodarczą i socjalną strukturę województwa krakowskiego

7 lat mija od chwili, gdy na skrawku polskiej ziemi, wyzwalanej przez Armię Radziecką i walczące u jej boku Odrodzone Wojsko Polskie, powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — od chwili, gdy na cały kraj rozległy się potężne słowa Lipcowego Manifestu, niosącego zapowiedź narodowego i społecznego wyzwolenia. Okres, jaki nas dzieli od tych pamiętnych dni, w całej pełni potwierdził słuszność tez i wskazań Manifestu, jako wytycznych rozwoju naszej narodowej gospodarki i podwaliny naszych osiągnięć. Podcięcie korzeni kapitalizmu — nacjonalizacja wielkiego przemysłu i likwidacja obszarnictwa oraz przejęcie władzy przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele — wyzwoliły potężne zasoby energii i entuzjazmu wśród milionów ludzi pracy, którzy po zwycięskim wykonaniu 3-letniego planu walczą o realizację planu budowy podstaw socjalizmu.

Miniony okres 7 lat oznacza dla Ziemi Krakowskiej, ziemi rewolucyjnych tradycji Kościuszki i Napierskiego, Kościuszki i Dembowskiego, bohaterskich walk robotników „Semperitu" czy chłopów zmagających się z obszarniczym wyzyskiem — głębokie przemiany gospodarcze i społeczne oraz nowe, wielkie perspektywy rozwojowe.

Trudne były pierwsze lata władzy ludowej w naszym województwie. Uciekający okupant hitlerowski niszczył fabryki i zakłady, wywoził maszyny, surowce i półfabrykaty. Zrujnowane zostały wielkie zakłady produkcyjne, jak KZWME w Krakowie, ZPA w Mościcach, w Andrychowie, fabryka celulozy w Niedomicach, papieru w Żywcu i wiele, wiele innych. W rolnictwie 41.000 ha ziemi uprawnej leżało odłogiem, a pogłowie zwierząt domowych spadło o przeszło 60 proc. w porównaniu z 1938 rokiem.

W tych warunkach, przed masami pracującymi naszego województwa stanęło odpowiedzialne zadanie odbudowy najważniejszych dziedzin życia gospodarczego. Pierwszoplanowym zagadnieniem było stworzenie bazy energetycznej dla elektryfikacji oraz dla odbudowy i przewidywanej budowy nowych zakładów przemysłowych. W ślad za tego rodzaju inwestycjami przystąpiono do odbudowy zakładów chemicznych **w Dworach**, azotowych w **Mościcach**, fabryki papieru w **Niedomicach**, przemysłu bawełnianego w **Andrychowie**, naftowego **w Trzebini** itd. W rolnictwie znikły odłogi, a produkcja roślinna osiągnęła 97 proc. stanu przedwojennego. Odbudowa linii i urządzeń kolejowych, dróg i mostów umożliwiła postawienie transportu na poziomie odpowiadającym wymogom gospodarczym i komunikacyjnym.

Tow. Tadeusz Pająk

Zadania decydujące dla naszego rozwoju gospodarczego i podniesienia poziomu życia mas pracujących nakreślone w planie 3-letnim, zostały przedterminowo wykonane. Stworzyło to jednocześnie bazę wyjściową dla dalszego etapu naszego budownictwa — dla Planu 6-letniego.

Dla województwa krakowskiego realizacja Wielkiej Sześciolatki oznacza gruntowną zmianę jego struktury gospodarczej i społecznej. Oznacza powstanie potężnego przemysłu socjalistycznego o nowoczesnym wyposażeniu technicznym, z największą inwestycją w skali krajowej — **NOWĄ HUTĄ**, tym symbolem pokojowej pracy i braterskiej pomocy Związku Radzieckiego — na czele. Inwestycje te likwidują coraz skuteczniej zacofanie gospodarcze okręgów dotychczas upośledzonych i wciągają do produkcji dziesiątki i setki tysięcy roboczych rąk, dotychczas zbytecznych na wsi. Wznoszone wielkie budowle Sześciolatki — **Nowa Huta, Siłownia II w Jaworznie, Zakłady w Dworach i Andrychowie, górniczo-hutnicze** w powiecie olkuskim oraz przewidziane w planie — **kombinat skórzany w Nowym Targu, roszarnia lnu w Limanowej i Łososinie Górnej, fabryka futrzarska w Jordanowie**, eksploatacja na Podhalu andezytów, żwirów i piasków budowlanych o wysokiej wartości — stanowią potężny czynnik przekształcający socjalne oblicze Krakowa i województwa. Dzięki tym prawdziwym twierdzom socjalizmu rosną — a w przyszłości znacznie szybciej wzrastać będą — szeregi klasy robotniczej, tej najbardziej świadomej i ofiarnej części narodu.

Jakże dobitnie obrazują te przemiany cyfry mówiące o stanie zatrudnienia w przemyśle socjalistycznym. **W drugim roku Sześciolatki wzrosło ono o 52 proc., a zawodowa aktywizacja kobiet znajduje swe odbicie we wzroście ich zatrudnienia w tym samym okresie o 46 proc.** Równolegle do wielkiego przemysłu można zanotować poważne osiągnięcia w uspołecznionym przemyśle drobnym, który uzupełniając produkcję kluczową i służąc lokalnym potrzebom konsumcyjnym ludności, zwiększył swą produkcję o 239 proc., rozbudowując sieć zakładów o 36 proc.

Rozwój przemysłu, pomoc i opieka, jaką państwo ludowe okazuje pracującemu chłopstwu przez dostarczanie stale rosnącej ilości traktorów i maszyn rolniczych, sztucznych nawozów, kwalifikowanego ziarna i coraz częstsze stosowanie przodujących metod radzieckiej agrobiologii, przyniosły poważne sukcesy **w gospodarce rolnej.** Wyraża się to przede wszystkim we wzroście plonów pszenicy o 30 proc., żyta o **22 proc.**, jęczmienia o **30 proc.** itp. w stosunku do 1946 roku. W zakresie gospodarki hodowlanej wzrost pogłowia koni osiągnął wskaźnik **44 proc.**, bydła — **55 proc.**, trzody chlewnej — **268 proc.**, w porównaniu z 1946 rokiem.

Rosnące jednocześnie uświadomienie wśród mas pracującego chłopstwa, a także ideologiczna pomoc okazywana przez robotników sprawiły, że coraz więcej mało i średniorolnych chłopów garnie się do zespołowych form gospodarowania. Powstałe w naszym województwie i umacniające się spółdzielnie produkcyjne są — obok Państwowych Gospodarstw Rolnych — wzorem i przykładem gospodarki dla indywidualnego chłopa.

7 LAT WŁADZY LUDOWEJ, to również okres wytężonej pracy nad powiązaniem gospodarki rolnej i przemysłowej. Realizowana na tym polu — w ogniu walki klasowej — polityka Partii i Rządu przyniosła poważny rozwój dźwigni, pomostów, łączących drobnotowarową gospodarkę wiejską z planową gospodarką socjalistyczną. Wpłynęła ona na polityczną aktywizację pracującego chłopa, wyzwalając go coraz skuteczniej spod wpływu wiejskiego kułaka spekulanta. Ilustrują to dla województwa krakowskiego następujące cyfry: **plan skupu zboża** wykonany został w roku gospodarczym 1950/51 z nadwyżką **43 proc.**, w roku bieżącym **planowy wzrost skupu mleka** wyrazi się cyfrą **43 proc., jaj — 18 proc., owoców — 75 proc.** Oznacza to więc dalsze polepszanie stanu zaopatrzenia ludności miejskiej.

Przemiany gospodarcze i oparty o nie stały wzrost produkcji stworzyły także dla Ziemi Krakowskiej trwałą podstawę dla wzrostu dobrobytu, dla podniesienia poziomu **kultury i oświaty**, dla pełniejszego zaspakajania społecznych potrzeb ludności. Już pierwszy etap realizacji Planu 6-letniego doprowadził **w zakresie szkolnictwa, upowszechnienia kultury i ochrony zdrowia** do przezwyciężenia wielu zaniedbań odziedziczonych z lat przedwojennych. Wzrosła liczba **szkół podstawowych o 92**, zlikwidowane zostały całkowicie okręgi bezszkolne, zmalała ilość szkół obsadzonych przez pojedynczych nauczycieli o 36, wzrosła natomiast o 200 ilość szkół o 4 i więcej nauczycielach, zniknął prawie zupełnie **analfabetyzm.** W samym tylko 1950 roku wykończono 346 izb szkolnych. Równocześnie, w trosce o zapewnienie dostatecznego dopływu kwalifikowanych kadr rozbudowano sieć **szkół dla pracujących zawodowo** z 9 w 1949 r. do 49 w roku bieżącym. Dzieci robotników, chłopów i inteligencji pracującej otrzymały nigdy dotąd nieistniejące możliwości nauki, zdobywania wiedzy i zawodu.

Głęboka troska państwa ludowego o człowieka pracy znajduje swój wyraz w rozwijającym się **budownictwie mieszkaniowym i urządzeniach komunalnych.** Budujące się osiedle Nowej Huty, osiedla robotnicze w powiecie olkuskim, w Dworach, Jaworznie i wielu innych ośrodkach przemysłowych — to tysiące pięknych, jasnych mieszkań przeznaczonych dla robotników. **20.000 izb** oddanych od początku Sześciolatki do bieżącego roku, **65.000 izb** objętych remontami, **60 km** nowych linii wodociągowych w 8 miastach naszego województwa, budowa 7 nowych mostów i ulepszenie kilkudziesięciu kilometrów nawierzchni — oto imponujący rezultat starań i wysiłków.

Krótki ten bilans 7 lat dowodzi, że postawione przez Partię i Rząd zadania gospodarcze dla naszego województwa realizowane są w skali i tempie, właściwym dla socjalistycznego budownictwa. Mówią o tym codziennie meldunki o osiągnięciach górników zagłębia krakowskiego, murarzy, chłopów pracujących, młodzieży z brygad „SP". Mówią o tym dumne meldunki załóg robotniczych i zespołów z Krakowa i powiatów o realizacji lipcowych zobowiązań, przynoszących państwu milionowe wartości, wzmacniających jego potęgę gospodarczą i obronną. Masy pracujące naszego województwa skupione w Narodowym Froncie Walki o Pokój i Plan 6-letni kroczą ku jasnej i szczęśliwej przyszłości. — Swym gigantycznym budownictwem pokojowym tworzą trwałe podstawy ustroju sprawiedliwości społecznej.

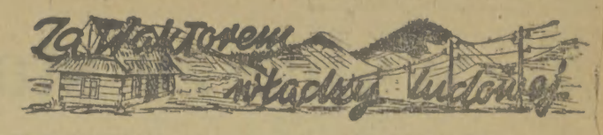

Jedną z wsi województwa krakowskiego, w której szczególnie wyraziście zaznacza się wpływ socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, jest BYSTRA koło Jordanowa. Przeszło dwieście pięćdziesiąt chłopów tej gminy znalazło korzystną pracę w fabrykach; wielka ich część zasiliła szeregi budowniczych Nowej Huty. Liczba ta rośnie z każdym dniem, bo co tylko jeden „za robotnika" pójść się zdecydował, już po miesiącu znajomego za sobą ciągnie. „Fabryki do narodu teraz należą, nie będziesz się, bracie, nigdy bał, że cię spotka wyzysk, poniewierka, bezrobocie — żyjesz dostatnio, przestaje cię zjadać troska..." Argumenty takie działają szybko. Co raz to ktoś nowy spośród tych, co to mimo znacznego w ostatnich latach polepszenia bytu chłopa pracującego, rwią się do życia jeszcze szerszym tchem — pakuje manatki. Żonie przykazuje, by jak może gospodarki drobnej pilnowała i — hajda w drogę! Potem pieniądze przysyła, lub też sam przywozi, bo wypada przecież na ziemię i oborę spojrzeć. I tu nieraz nowy budowniczy Nowej Huty, rodem z Bystrej, w głowę się poskrobie, i z sąsiadami radzić pójdzie. Bo — nowe zmartwienie: gospodarka bez gospodarza, o samych kobietach, nie klei się jakoś... Trzeba by się zdecydować: albo już całkiem robotnikiem zostać, albo znów w chłopa się obrócić. A w ogóle zaczyna się tym ludziom nie podobać ich własna, stara gospodarka: widzą teraz jej zacofanie i prymitywność. Widzą to teraz dobrze, poznawszy technikę i organizację pracy w socjalistycznym przemyśle!

Przemiana struktury zawodowej ludności w naszym kraju powoduje i w Bystrej dalszy skok jej mieszkańców ku dobrobytowi. Ale rodzi to też nowe sytuacje, wymagające innych jeszcze przemian, nowych rozwiązań.

*

Zaciążyło owo gigantyczne, z każdym dniem rosnące dzieło klasy robotniczej i jej Partii, na rozlicznych dziedzinach gospodarowania, życia społecznego i osobistego chłopów. Zapytać w takiej Bystrej chłopa, który do przemysłu nie poszedł, na paru hektarach został: „czy wam teraz lepiej, łatwiej niż dawniej" — ów najczęściej dużym i serdecznym palcem fałd koszuli spod surduta wyciągnie, potem wskazującym na spodnie pokaże i rzecze z zadowoleniem:

— To wszystko za kontraktację lnu! Ile to było kiedyś roboty: len umiędlić, uprząść — a te portki w domu utkane darły się jak nieszczęście. Dziś sobie zakontraktowaną słomę odstawię, dostanę w zamian materiały — i już na ubranie jest, jak to sami widzicie. A i za siemię pieniądze przyjdą. Żebym wam tylko to powiedział, i tak zrozumiecie, że jest wielka różnica między tym co dawniej, a co dziś!...

Nie dziwimy się teraz, że w samej gromadzie Bystra, 250 na 340 gospodarstw, len zakontraktowało! Ale słuchajmy dalej, co mówią tutejsi chłopi:

— ...Tak samo, na przykład, z kontraktacją cykorii. Są ścisłej z nią współpracy podstawowych mas miejskich! A zagadnienie „Plan 6-letni" — to znów program, wytyczna gospodarowania i zarazem pewność lepszego jutra.

W innych gromadach gminy Bystra, podobnie jak w dziesiątkach wsi na Podhalu, stanęły już nowe budynki szkolne. W samej Bystrej, dzieci uczą się jeszcze w ciasnocie najmowanych izb. Ale każde dziecko, każda matka i ojciec wie, że w „Planie" na najbliższy rok „stoi" właśnie budowa szkoły. Już też plac wyznaczono, już dokoła przyszłego budynku szkolnego zasadzono wspólnie (Czyn 1-Majowy!) szczepki owocowe. „Plan" to najbardziej popularne we wsi słowo, synonim pięknej i wielkiej przyszłości. W Plan każdy niezłomnie wierzy, a zarazem dobija się o jego terminową realizację. Nikt w Bystrej nie wątpi, że skoro w Planie jest elektryfikacja Bystrej w roku przyszłym, to elektryfikacja będzie, bo wszystkie siły po temu się skupi, by ją przy pomocy państwa przeprowadzić. Daleki robotnik i inżynier z zakładów energetycznych pośle wtedy i do tej podhalańskiej wioski prąd elektryczny. I w jasnym świetle żarówki ujrzą znów chłopi jakby wyciągniętą do siebie dłoń robotniczą, i jeszcze mocniej ją uścisną.

Myśl chłopów pracujących w Bystrej biegnie coraz dalej... Nie jeden z nich widzi już jasno że na poszatkowanych miedzami polach nie jest możliwym planowe, racjonalne zagospodarowanie gruntów, osiągnięcie wysokiej produkcji przy pełnym zastosowaniu zdobyczy nauki. Są tu już zwolennicy gospodarki zespołowej — należy do nich Józefa Halas, Chorąży, Maciaszek, Ludwik i Józef Maj, Stawarz, Zaremba, Bartyzel, Bolesław i Franciszek Kawula i inni. Rozprawiają oni często nad tym, jak by do spółdzielczości produkcyjnej przekonać potrzebną do założenia gospodarstwa zespołowego, liczbę pracujących chłopów.

*

W stadium więc rozmów dopiero znajduje się dziś sprawa przebudowy gospodarki na terenie gminy Bystra. Tempo jest wystarczające; błędem byłoby założenie tu spółdzielni produkcyjnej bez gruntownej pracy uświadamiającej, ta zaś dopiero się rozpoczyna w oparciu o garść zwolenników, którzy pracę tę podejmują rozważnie i systematycznie. Chłopi w gminie Bystra dobrze nadążają za „traktorem władzy ludowej". Kolejno biorą pod obróbkę i zasiew te skiby, które wyoruje im pług postępu i socjalistycznego budownictwa.

Ludomir Legut

Nowe życie rodzi się w Kępiu

Dniało. Szedł miedzą, wśród dojrzewających łanów, głaszcząc troskliwie dłonią kłosy, gnące się ciężkim dziecięce główki, pod tą prostą, chłopską pieszczotą. — Toć to nasz trud i pot, nasza serdeczna troska, dała te piękne plony. Nasz pierwszy spółdzielczy plon — pomyślał.

Ale trud ten opłacił się stokrotnie. Jak Kępie, Kępiem, takiego urodzaju tu jeszcze nie widziano.

Opodal, za miedzą, ciągnął się łan krewniaka, ze wsi. Obejrzał ciekawie kłosy. Zerwał jeden. Przeliczył na dłoni ziarna i mruknął zadowolony: — No, ci też będą mieć nienajgorsze zbiory. Ale bo też i nawozy dostali i SOM pomagał przy siewie, a i my, spółdzielcy, jak trza, to wspomożemy...

Wzrokiem pobiegł po polach, aż zatrzymał się na dawnych, dworskich zabudowaniach. Dziś PGR-owskich. I znagła, aż się zdziwił — jak się to wszystko zmieniło?... Niby, ta sama wieś, a inna...

Po pańskim dworze, ani śladu, jest za to PGR, jest Spółdzielnia Produkcyjna. Biedota we wsi już zapomniała, jak to za pańskich czasów trza było pasa zaciskać, samemu kręcić głową, żeby z głodu nie zdechnąć. Kto tam kiedy chłopu pomógł, chyba pan — batem.. A teraz, to i Rady Narodowe i Partia i Samopomoc. Z Władzą Ludową to wszystko przyszło, ta troska o chłopa, żeby mógł żyć po ludzku — w dobrobycie i oświacie.

Przed wojną, a jakże — jadł chłop suchy chleb i ziemniaki z niekraszoną kapustą, a bywało często, że i tego nie stało. Dzieciakom brzuchy pęczniały z sytej wody i głodu. Grasowały choróbska. Dziedzice się za to bawili, za chłopską mękę. A za krwawo zapracowane grosze, rzucone ochłapem dziedziczową ręką, kupował chłop w sklepiku sól, raz w miesiącu i parę deko cukru, na święto, albo dla chorego, resztę zaś grosików składał w kościele, na księżowej tacce...

Dziś, braknie komu we wsi chleba i omasty? I cukier jest i mięso i każdy sobie na nie może pozwolić. Po nędzy nie zostało ani śladu, zginęła wraz z pańskim wyzyskiem.

A widział kto w Kępiu przed wojną radio? Chyba dziedzic Szańkowski, co siedział na dwuch tysiącach hektarów, a chłopu za dniówkę harówki płacił 60 groszy, i często jeszcze gdy przyszło do wypłaty zamiast pieniędzy, kijem dał po grzbiecie.

Dziś, każdy może radia posłuchać, w świetlicy, albo choćby u siebie w chałupie, a u innych też.

Albo taka elektryczność. Jak w zeszłym roku przeciągali druty przez wieś, to chłopi ino głowami kręcili z zadowolenia, nie dziwili się już, wiedzieli, że wszystko teraz idzie ku dobremu, że każdy rok, każdy dzień, przynosi im zmianę na lepsze.

Poza pańskimi rządami żyli w ciemnocie i biedzie. Kto tam z nich miał się czas uczyć. I gdzie i za co? A dziś, jest we wsi piękna szkoła. Siedmioklasowa! Jest biblioteka, radio, świetlica, gazety, a i kino objazdowe często przyjeżdża.

Tak jakby się świat odmienił dla chłopa. Przypomniała mu ta ludowa władza, że i on przecie jest człowiekiem, i że ma prawo do wszystkiego co kraj posiada. Że jest przecie jego współgospodarzem.

Ile to młodych uczy się dziś w szkołach, na Uniwersytecie — od Szymachów, od Nocuniów, albo taka Władka Boruczyńska, dziś nauczycielka w Kępiu. Biedota ci to była, że aż piszczało, a dziś, dzieci uczy.

Ilu zaś robi w NOWEJ HUCIE. I jak sobie chwalą! Józek Skóra — przodownik pracy, Mietek Nocuń i Mazur i Franek Lepiarz i wielu, wielu innych. A jak zmądrzeli!

Uśmiechnął się z zadowoleniem, wspomniawszy, jak to Józek Nocuń, na którymś z zebrań gromadzkich, przemawiał: „...Jak ruszy Nowa Huta, jak ruszy wiele innych fabryk i hut, to na wsi będzie się robić tylko maszynami. Będzie się u nas żyć jak w Związku Radzieckim, dostatnio i szczęśliwie, jeszcze lepiej niż dziś. Ale na to trza pracować, tak, uczciwie pracować, bo samo nic do gęby nie wpadnie. My, chłopi, potrafimy robić, tak samo, jak i robotnicy w fabrykach i razem z nimi wybudujemy tę Nową Polskę. I tak będzie, bo tak chce nasz Rząd Ludowy, tak chcemy my i tak chce nasza Partia"...

Bojowa jest ta nasza wieś — pomyślał.

Ile to z niej wyszło działaczy społecznych i politycznych. Iluż to pracuje w Radach Narodowych, Partii, ZSCh. Taborowicze, Szymachy, Stachurki, Borynie... Tak, ale nie mało chłopskiej, biedniackiej krwi, wsiąkło w kępskie piaski, po to, by wieś mogła dziś żyć inaczej.

Iluż się biło już za to za sanacji, tak, jak **Wróbel, Staszek Lepiarz**, czy **Franek Pilat.** Oni to przecie dziedzicowi do oczu skakali o chłopską krzywdę. Oni organizowali święto 1-majowe i święto ludowe. Ileż to razy wisiała czerwona chorągiew na dworskich zabudowaniach, wiadomo czyją ręką zawieszona. Widomy znak robotniczo-chłopskiego buntu przeciw krzywdzie i niesprawiedliwości.

Bili się z rodzimym faszyzmem, bili i z hitlerowskim. I ginęli. Zginął **STASZEK LEPIARZ, WOJCIECH TABOROWICZ, STANISŁAW SKÓRA** i wielu, wielu innych.

Jedni ginęli za wolność i sprawiedliwość, drudzy zaś we wsi bogacili się — zdradą.

Przeszły lata okupacji. Po wyzwoleniu, kiedy wieś liżała jeszcze rany, zadane jej przez okupanta, kułactwo, korzystając z jej chwilowej niemocy, targnęło się po władzę. Jak pijawki kleiło się toto do zarządu gminnego, PNZ, na własną rękę próbowali parcelować majątek Szańkowskiego, swego niedawnego protektora i sprzymierzeńca — pęcznieli pewnością siebie i zuchwałością. Aż skoczyły im do gardła chłopskie, spracowane ręce. Nie darmo w Kępiu istniała silna PPR. Już od 1942 r. Niedarmo przelewała biedota chłopska swą krew. Drogo zdobytej wolności nie pozwolili sobie wydrzeć. Władzę ujęli w swoje, sprawiedliwe dłonie. Kułactwo, stłamszone, przycichło, nie próbowali już wyciągać łapy po nieswoje.

A kiedy przy parcelacji majątku Szańkowskiego, ziemię otrzymali tylko biedniacy i średniacy, zrozumieli oni, że ten Manifest PKWN-u niesie im naprawdę dobrobyt, niesie nowe, szczęśliwe czasy, o których chłop marzył długie, długie lata...

Jan Szaleniec dostał wtedy 5,5 ha, Stanisław Nowak 5,5 ha, Helena Piła też ponad 5 hektarów, Stachurka, jeden i drugi, też po 5 prawie hektarów — rachował w myśli — a i ja prawie 6 ha przeciem otrzymał, no i wielu, wielu innych... Wszyscy my teraz w spółdzielni. Mało kto z nami nie poszedł... Z biedniaków, zrobiła nas ludowa władza średniakami, a dziś, czyni nas zamożnymi chłopami, trzeba tylko wytrwałości i pracy... Wydołamy!

Wydołali przecie i wtedy, kiedy mikołajczykowskie plugastwo targnęło się drugi raz po władzę, pragnąc odebrać pracującemu chłopu, to, co dała mu władza ludowa. Chybiony to był atak, choć sporo ofiar kosztował, choć grasowała w powiecie zbrojna banda „Samopomoc PSL", a potem jeszcze Podsiadło z Jeżówki, w tejże samej gminie Tczyca, leżącej, co i Kępie. Udało się wrogom omotać nawet mniej uświadomionych średniaków i biedniaków, zastraszyć ich. Miał zresztą wróg swoje wypróbowane, bandyckie metody, którymi terroryzował ludność. Ale i to się skończyło — zamachnął się chłop pięścią, jak cepem i poleciał „pan" Mikołajczyk, w proch rozleciało się kułackie PSL, ze swymi bandyckimi przybudówkami.

Do wsi wrócił spokój. Ludzie odetchnęli. Na świat patrzyli już teraz innymi oczyma — rozumieli, co złe, a co dobre.

Biedocie i średniakom coraz bardziej rozjaśniało się w głowach, coraz lepiej rozumieli swoje klasowe interesy. Coraz silniej skupiali się wokół Partii, słuchając jej mądrego głosu. Stawali się mędrsi i czujniejsi. Rozumieli już, że wrogiem jest, kto pragnie ich powstrzymać w tworzeniu nowego, lepszego życia. Wraz z dobrobytem, którym obdarzała ich władza ludowa, wraz z jej pomocą i troską o wszystkich, co uczciwie pracują, rosła ich klasowa świadomość. Rosło zrozumienie celu i interesów. Powyciągali z nor ostatnich „lisów" — przeplewili z GRN kułaków — Skórę, Jesienia i Chylę. Do ZSCh i GS weszła już tylko sama biedota i średniacy, do nowej Rady, też.

Inni ludzie są dziś w GRN — Jan Bielecki, Władysław Białko, Franciszek Stachurka, Piotr Skóra i Marta Skóra... No, z takimi, to można wiele zdziałać... Potrafią prowadzić gminę, po tej jedynie słusznej drodze — przecież to już druga spółdzielnia produkcyjna w gminie powstała. I te dwie spółdzielnie, w **Marcinkowicach i Kępiu**, stały się właśnie ukoronowaniem wszystkiego. Od ich powstania, zaczęło w gminie rosnąć naprawdę nowe życie, zgoła do dawnego niepodobne...

Kiedy w ubiegłym roku, w Kępiu, powstała druga z kolei spółdzielnia produkcyjna na 150 hektarach, resztą wsi patrzyła na nią z początku nieufnie, ale dziś, po roku istnienia zaledwie, nie ma nikogo, kto by nie stwierdził, że spółdzielnia gospodarzy dobrze i, że warto korzystać z jej wzorów. Coraz też częściej mówi się we wsi o spółdzielczości..

— Eeee! Siwor! Co to śpicie?...

Siwor odkręcił się niechętnie do pytającego.

— Nieee. Ino widzisz, Piłat, takem się zamyślił. O tym co było, i o tym, co idzie...

— Pięknie. Ale chodźcie ku chałupie. Przyszli ze wsi poradzić się w sprawie żniw, bo mówią" — już to wy, spółdzielcy, myślicie razem, a co dużo głów, to nie jedna". Tak mi się widzi, że oni nam coraz bliżsi.

— Ano pewnie. Dziś chłop wie już czego chce i zaczyna rozumieć, jaką trza iść drogą, żeby to osiągnąć...

— Chodźmy.

Ruszyli ku wsi, drogą, którą znali od lat, ciągle niby tą samą, a jednak, jakże inną teraz...

LUDOMIR LEGUT

„Książka uświadomiła mnie i przekonała..."

Tak pisze w swej odpowiedzi na pytanie ANKIETY KONKURSOWEJ CZYTELNIKÓW BIBLIOTEK WIEJSKICH, 20-letnia Irena Zając ze Strzelc Wielkich. „Zrozumiałam" — pisze dalej — „jak wielkie zadania stoją przed wsią polską, ile może jej przynieść wykorzystanie dorobku nauki i wszystkiego tego co daje otwarcie oczu na wielki pochód narodów na drodze do socjalizmu. Będę moim rodzicom czytała na głos te mądre i piękne dzieła, które poznałam — dzieła Lenina i Stalina, książki postępowych pisarzy polskich i pisarzy innych narodów. I wiem, że będą potem moi ojcowie tak samo myśleli, jak ja..."

Na dzień 22 lipca wyjechało do Warszawy 17 wiejskich przodowników czytelnictwa w woj. krakowskim, zwycięzców w pierwszym etapie konkursu czytelników bibliotek wiejskich, rozpisanego przez Zarząd Główny ZSCh. Zostaną tam oni uroczyście nagrodzeni za wyniki swej pracy.

Warunkiem brania udziału w konkursie było przeczytanie 5 książek w tym 3 powieści lub nowel, jednej książki z zakresu literatury marksistowskiej i jednej o treści fachowo-rolniczej. Trzeba było następnie odpowiedzieć na szereg pytań, ujętych w formie ankiety, a wymagających dobrej znajomości przeczytanych dzieł i wynikającego stąd wzrostu poziomu świadomości. Już z tego widać, jak wielkie znaczenie ma konkurs dla kulturalnego i politycznego rozwoju pracujących mas chłopskich. Wartość konkursu zwiększona jeszcze została masowością akcji. **Około 5000 chłopów, kobiet i młodzieży brało w nim już udział na terenie naszego województwa**, przy czym duża część nadesłała odpowiedzi na ankietę. Bezpośrednio po ogłoszeniu konkursu, **na pierwszy plan** pod względem ilości uczestników wysunął się powiat **brzeski**; w samej gminie **Łoniowa** zgłosiło się tu do konkursu 100 osób. Jednak wkrótce przekroczyła tę cyfrę wieś spółdzielcza **Szreniawa** w pow. miechowskim, gdzie liczba uczestników konkursu osiągnęła 130. Kolejno osiągały wysokie cyfry w akcji konkursowej dalsze wsie, jak **Igołomia, Smoniowice** i in.

Konkursiści, to po części czytelnicy indywidualni, częściowo zaś uczestnicy zespołów czytelniczych przy wiejskich świetlicach i punktach bibliotecznych. Nie jest przypadkowym, iż w toku akcji konkursowej wybiły się zespoły czytelnicze we wsiach spółdzielczych (jak **Wierzbica, Szreniawa**) — socjalistyczny system gospodarki usposabia bowiem chłopów do kolektywnej pracy w dziedzinie oświaty i kultury. Trzeba jeszcze podkreślić, że szczególnie masowo stanęły do konkursu **kobiety i młodzież ZMP-owska.**

Akcja konkursowa dopomogła również do ujawnienia braków w pracy kierowników bibliotek i przyczyniła się do ich podciągnięcia, wskazując im, by nie tylko obsługiwali wypożyczających, ale i starali się jak najlepiej doradzać im w wyborze książek.

Wyróżnieni uczestnicy konkursu, którzy w dniu 22 lipca będą reprezentowali w Warszawie czytającą, postępującą za światłem książki wieś krakowską — zasłużyli się też i dla rozwoju akcji, agitując za przystąpieniem do konkursu, organizując i prowadząc zespoły itd. **We wszystkich gromadach objętych konkursem odbędą się w rocznicę Manifestu PKWN uroczyste rozdania nagród dla dalszych uczestników.** Konkurs trwa — mogą do niego przystępować nowi uczestnicy a dotychczasowi — zdobywać nowe wyróżnienia. Akcja ta niesie wielkie „nowe" w dziedzinie życia kulturalnego wsi, zapowiada nowe znaczne osiągnięcia na tym polu.

B. Bis

Siedem lat nauki w Polsce Ludowej

Tadeusz Bukowski

W walce ze starym — zwycięża nowe

„...walka między starym a nowym, między tym, co obumiera, a tym co się rodzi, między tym, co się przeżywa, a tym, co się rozwija, stanowi treść wewnętrznego procesu rozwoju...“

J. STALIN: „O materializmie dialektycznym i historycznym“.

Droga rozbudowy uczelni Polski Ludowej była drogą długą i żmudną; droga ta nie jest jeszcze całkowicie poza nami. Niewątpliwie osiągnęliśmy wiele, nawet bardzo wiele, ale to jeszcze nie wszystko. Jeszcze od czasu do czasu pokazuje swe pomarszczone oblicze — s t a r e, skazane na zagładę. Ale m ł o d e jest już silne. Walka s t a r e g o z n o w y m, podstawowa walka w przyrodzie i społeczeństwie, która prowadzi do rozwoju i postępu, prowadzi tym samym do zwycięstwa sił nowych. Fakt ten uzbraja nas w marksistowski twórczy optymizm, w wolę wytrwałej walki o postęp naszej nauki — walki, która wbrew przeszkodom i oporom prowadzi nas do zwycięstwa. Jaskrawym i dobitnym wyrazem walki s t a r e g o z n o w y m były i są jeszcze nasze wyższe uczelnie. Przemiany ideologiczne — jak wiadomo — nie idą ściśle w parze ze zmianami w ekonomice społeczeństwa. Fakt ten znalazł jeszcze jedno potwierdzenie w tempie przemian w kształtowaniu się oblicza naszych wyższych uczelni.

PROFESOROWIE I WYKŁADY

W roku 1945 zadaliśmy śmiertelny cios bazie kapitalistycznej, kopalnie i duże zakłady fabryczne stały się własnością narodu, daliśmy chłopu ziemię, a tymczasem na wyższych uczelniach (w tym oczywiście i na krakowskich) uczono jeszcze burżuazyjnej ekonomii. Padały więc tu także np. reakcyjne wypowiedzi, „że wkrótce w Polsce braknie węgla, bo go się za dużo wydobywa“ (Adam Krzyżanowski). W roku 1945 zwyciężyły w Polsce siły ludowe kierowane przez klasę robotniczą, która posiada swą filozofię — materializm dialektyczny i historyczny, a na naszych uczelniach uczono, i to jeszcze nie tak dawno, idealistycznych teorii filozoficznych i historycznych, a nawet przyrodniczych (np. neurologia). W myśl fałszywie pojętej autonomii szkół wyższych profesor mógł wykładać, co chciał. Prowadziło to do tego, że nieraz student w Warszawie uczył się czego innego niż student w Krakowie, chociaż obydwaj byli na tym samym wydziale czy sekcji. Prowadziło to do marnotrawstwa sił, do zahamowania rozwoju naszej uczącej się młodzieży, do sztucznego wyizolowania nauki od palących potrzeb społeczeństwa. A przecież tylko nauka w służbie narodu może być prawdziwie twórcza — uczy nas tego przykład Związku Radzieckiego.

Niemałej pracy dokonała Partia, dokonał Rząd w kierunku przełamania tych oporów i tego balastu sanacyjno-kapitalistycznego, który hamował rozwój nauki w Polsce Ludowej — i to przełomu nie drogą dekretów i nakazów administracyjnych, ale drogą przekonywania i tłumaczenia. Doniosłą rolę odegrały tu dwa momenty. Z jednej strony pomoc i opieka, jaką roztoczyło państwo ludowe nad naszą nauką i instytucjami naukowymi, z drugiej przykład wspaniałego rozwoju socjalistycznej nauki w Związku Radzieckim przy równoczesnym upadku i degeneracji nauki w świecie kapitału. Fakty te niejednemu z naszych naukowców otworzyły oczy i wskazały mu jedynie słuszną drogę i miejsce w społeczeństwie, a mianowicie twórczą służbę dla narodu.

Wspaniały rozmach budownictwa Polski Ludowej, zwycięskie wykonanie Planu 3-letniego, realizacja Planu 6-letniego wymagają od naszej nauki wzmożonego wysiłku i włączenia się w twórczy wysiłek całego narodu. Patos socjalistycznego budownictwa porwał za sobą prawie wszystkie rzetelne siły naukowe. Idea planowości, koordynacji wszystkich wysiłków dla dobra społeczeństwa znalazła swój wyraz w roku szkolnym 1949/50, kiedy to po raz pierwszy wprowadzono na wszystkich naszych wyższych uczelniach jednolite programy nauczania, opracowane przy współpracy wybitnych fachowców z danych dziedzin. Wprowadzono nowe formy organizacyjne, zbliżono naukę do życia. Podział studiów na 3- i 5-letnie umożliwia sprawne przygotowanie fachowców i szkolenie zawodowych naukowców.

Drugim momentem, który przyczynił się do konsolidacji nauki polskiej i częściowego oczyszczenia jej z balastu przeszłej formacji były zjazdy i konferencje naukowe, które odbywały się na przestrzeni ostatnich lat. Konferencje, na których odbywała się twórcza dyskusja ideologiczna jak np. konferencja biologów, agrobiologów i medyków w Kuźnicach, sesja Polskiego Oświecenia, sesja poświęcona Żeromskiemu itp., których punktem kulminacyjnym był I Kongres Nauki Polskiej i stworzenie Polskiej Akademii Nauk, która będzie inicjować i koordynować prace naukowe całego kraju.

Doniosłym faktem w przemianach oblicza naszych uczelni było wprowadzenie w roku akademickim 1950/51 na wszystkich uczelniach kraju wykładów i ćwiczeń z podstaw marksizmu-leninizmu. Zainteresowanie jakie większość młodzieży objawia do znajomości marksizmu-leninizmu, świadczy o słuszności tego kroku. Katedry marksizmu - leninizmu, które powstaną w całym kraju staną się źródłem postępowych idei, które promieniować będą na całą uczelnię. Bez znajomości zasad marksizmu-leninizmu i umiejętności ich twórczego zastosowania w każdej dziedzinie życia praca naukowca w Polsce Ludowej byłaby fikcją. Toteż zainteresowanie, jakie zdobywa sobie na wyższych uczelniach marksizm-leninizm jest wyrazem zrozumienia przez polski świat naukowy przemian, jakie dokonały się w Polsce Ludowej.

Fakty, o których wspominaliśmy, znalazły swój wyraz oczywiście w uczelniach krakowskich. Co jest specyficznego na naszym terenie, a co trzeba podkreślić jako wyraz zwycięstwa nowego — to dobrze rozwijająca się współpraca naukowców z racjonalizatorami, z robotnikami. Hasło rzucone przez zmarłego niedawno znakomitego uczonego radzieckiego Wawiłowa — „Nauka bliżej życia“ znalazło w Krakowie żywy oddźwięk. Wyrazem tego było powstanie Ośrodka Metodycznego Racjonalizatorstwa i Współzawodnictwa Pracy z inicjatywy naszej redakcji, ORZZ i AG-H, który pełni owocną służbę w dziele współpracy naukowców z robotnikami. Tak samo agrobiolodzy UJ utrzymują żywy kontakt ze spółdzielniami produkcyjnymi. Wszystko to dowodzi, że n o w e w zasadzie już zwyciężyło s t a r e na naszych wyższych uczelniach.

MŁODZIEŻ I NAUKA

Nie mielibyśmy pełnego obrazu przemian na wyższych uczelniach, gdybyśmy nie zastanowili się nad sprawami młodzieży. Tu walka starego z nowym znalazła również swój ostry wyraz. Walka o młodzież to była walka o przyszłość uczelni i narodu. Kiedy w roku 1945 krakowskie uczelnie wznowiły swą działalność, młodzież rzuciła się do studiów. Był to oczywiście objaw zdrowy, ale zawierał on wiele niebezpieczeństw. Przede wszystkim dlatego, że była to w większości młodzież pochodzenia inteligenckiego, a nawet obszarniczo - kapitalistycznego, która chciała „przetrwać złe czasy“ na studiach.

Chcąc zapewnić dalszy rozwój uczelni, trzeba było udostępnić studia przede wszystkim młodzieży robotniczo-chłopskiej. Walka o skład socjalny studiującej młodzieży najlepiej ilustruje nam fakt głębokich przemian na naszych uczelniach. Jeśli w roku 1947/48 na UJ studiowało zaledwie 30 procent młodzieży robotniczo-chłopskiej, to w roku bieżącym cyfra ta na I roku studiów podniosła się do 75 procent. Jest to niewątpliwie wyrazem olbrzymiej pomocy, jaką państwo nasze daje młodzieży w postaci stypendiów i funduszów na domy akademickie, a co w znacznej mierze umożliwia studia młodzieży robotniczo-chłopskiej. Młodzieży, która chce się uczyć i nie marnuje czasu, która z zapałem przygotowuje się do udziału w naszym wielkim budownictwie.

Wielką pomocą dla młodzieży było propagowanie i wprowadzenie nowych sposobów uczenia się. Inicjatorem tych przemian jest organizacja ZMP-owska. Po Zespołach Samopomocy w Nauce, które praktycznie nie wywiązały się ze swych zadań, wprowadzono na wzór radzieckiej młodzieży — grupy studenckie, które przygotowują się indywidualnie, a kolektywnie sprawdzają nabyte wiadomości. Trzonem tych kolektywów są ZMP-owcy. Repetytoria, konsultacje i korepetycje, o które troszczy się organizacja ZMP-owska, wybitnie pomagają młodzieży w terminowym odbywaniu studiów, do czego zobowiązuje ją socjalistyczna dyscyplina pracy. Warto tu podkreślić coraz większą współpracę profesorów z młodzieżą, którzy np. z okazji 1 Maja zobowiązali się dawać bezinteresownie korepetycje słabszym studentom (UJ). ZMP na uczelni troszczy się również o podniesienie poziomu politycznego młodzieży przeprowadzając odpowiednie akcje, masówki i szkolenie z zakresu marksizmu. Obok ZMP pracuje również Zrzeszenie Studentów Polskich, które troszczy się przede wszystkim o warunki materialne studentów i prawidłowy przebieg studiów. Jeśli dodamy do tego jeszcze przydział pracy dla każdego studiującego po ukończeniu nauki, to w stosunku do chaosu i groźby bezrobocia, jakie groziło studentom przed wojną — będziemy mieć obraz studenta, który śmiało i bez obaw może patrzeć w przyszłość.

PARTIA MOTOREM PRZEMIAN

Motorem tych wszystkich przemian na wyższych uczelniach, zarówno na odcinku ideologicznym jak i młodzieżowym jest nasza Partia i jej organizacje na uczelniach. Partia daje radę i pomoc. Jej stałą troską jest walka o odpowiedni skład socjalny młodzieży studiującej, o poziom i wyniki nauczania. Organizacja partyjna na UJ np. zorganizowała przed sesją egzaminacyjną przeglądy grup studenckich, zwołała naradę dziekanów i aktywu młodzieżowego, celem opracowania przebiegu sesji egzaminacyjnej. Partia na uczelni mobilizuje do walki o socjalistyczną dyscyplinę studiów, która jest jedyną gwarancją prawidłowego i terminowego przebiegu nauki, a tym samym zdobywania nowych kadr tak potrzebnych do realizacji Planu 6-letniego.

Bez Partii i jej pierwszego pomocnika — organizacji ZMP-owskiej nie bylibyśmy świadkami tych doniosłych przemian, które dokonały się na naszych wyższych uczelniach, a które wiążą ściśle naukę z potrzebami naszego narodu, walczącego o pokój i budującego socjalizm.

TADEUSZ BUKOWSKI

Uczestnicy kursu przedegzaminacyjnego z uwagą słuchają wykładu

W Zakładzie Chemii Lekarskiej A. M. w Krakowie szkolą się nowe kadry naukowe

Zdzisław Barański
Asystent Wydziału Komunikacji AGH w Krakowie

Marzenia moje spełniły się w Polsce Ludowej

Jestem synem włókniarza łódzkiego. Od najmłodszych lat marzyłem o zdobyciu kwalifikacji inżynierskich. Marzenia te stały się rzeczywistością dopiero po wojnie. 15 sierpnia 1951 r. przystępuję do egzaminu końcowego w uzyskaniu stopnia inżyniera. 15 czerwca br. zostałem asystentem w Zakładzie Obróbki Metali. Zostać nim mogłem tylko dzięki opiece państwa ludowego nad setkami i tysiącami studentów pochodzenia robotniczego czy chłopskiego. Przez cały okres moich 4-letnich studiów byłem stypendystą Ministerstwa Komunikacji — umożliwiło mi to solidne zajęcie się nauką i w rezultacie dojście do stanowiska młodszego asystenta. Uzyskanie tego stanowiska byłoby przed wojną dla mnie nie do pomyślenia. Wierzyłem jednak i w okresie rządów kapitalistycznych i w czasie ciemnej nocy okupacyjnej w to, że będę mógł kiedyś w państwie, w którym rządzić będzie lud, zdobyć upragnione kwalifikacje inżynierskie.

Otrzymałem asystenturę w okresie wykonywania gigantycznego Planu 6-letniego. Okres ten zobowiązuje wszystkich uczciwych Polaków do zwiększenia wysiłku w budowaniu podstaw socjalizmu. Obowiązek ten spada również i na nas, młodych naukowców, którzy otrzymali pełnię możliwości rozwoju uzdolnień naukowych — dzięki opiece państwa ludowego. Dlatego też jako asystent, syn robotnika, który wszystko zawdzięcza nowemu ustrojowi, chcę swoją pracą naukową i pedagogiczną przyczynić się jak najbardziej do zbudowania potęgi ekonomicznej naszego kraju.

Stefan Czaja
Asystent Wydziału Rzeźby ASP w Krakowie

Pracą odwdzięczę się Ojczyźnie

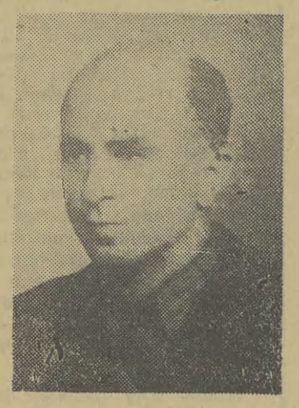

Ojciec mój był bezrolnym chłopem ze wsi Chełm. Zdobycie przeze mnie wykształcenia średniego było ze strony mojej rodziny okupione olbrzymim wysiłkiem. Po zdaniu egzaminu dojrzałości mimo moich zamiarów i zamiłowań nie mogłem w żadnym razie rozpocząć jakichkolwiek studiów w kierunku rzeźby. Pracowałem jako robotnik w Monopolu Tytoniowym, byłem urzędnikiem; podczas okupacji pracowałem jako ślusarz, a później jako kowal w jednej z fabryk krakowskich. Nigdy mnie jednak nie opuszczała myśl i chęć studiowania na Akademii. Często podczas godzin pracy wykuwałem sobie narzędzia rzeźbiarskie.

Rok 1945 — wyzwolenie społeczne i narodowe naszego kraju przyniosło mi możliwość wstąpienia na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Otrzymałem z miejsca stypendium. Spotykałem się na każdym kroku z opieką organizacji społecznych, z opieką profesorów. Starałem się nie zawieść zaufania, jakie we mnie pokładało społeczeństwo, gdy byłem jeszcze studentem. Że go nie zawiodłem, świadczy rok mojej pracy asystenckiej na Wydziale Rzeźby. Chcę tu w dalszym ciągu swoją pracą udowodnić wszystkim, że nowa inteligencja, nowi ludzie sztuki państwa ludowego potrafią pracować dla niego ze wszystkich sił.

Jan Kaczmarek
Asystent AGH

Pomyślne warunki pracy dała mi Polska Ludowa

Należę do licznego szeregu pracowników nauki, którzy pracę swą zaczęli po ostatniej wojnie w warunkach nowego ustroju Polski Ludowej.

Stanowisko asystenta uzyskałem z początkiem 1947 roku w Zakładzie Mechanicznej Obróbki Materiałów AGH kierowanym przez prof. W. Biernawskiego. Znalazłem się więc pod bezpośrednim kierunkiem wybitnego uczonego i kierownika pracy naukowej, a przy tym uczonego postępowego, który konsekwentnie stosuje zasady socjalistycznego wychowania i kształcenia nowego typu pracowników nauki. W tej atmosferze entuzjazmu dla socjalistycznego budownictwa pogłębiałem swą wiedzę. Zapewnienie mi materialnych warunków życia, sprawiło, że cały swój wysiłek mogłem skupić na pracy naukowej i dydaktycznej.

W swej pracy naukowej i dydaktycznej staram się wzmacniać stale łączność z robotnikami. Pochodzeniem swoim jak też kilkuletnią pracą jako robotnik w okresie okupacji, czuję się szczególnie mocno związany z klasą robotniczą. Bezpośrednio więź tę utrzymuję obecnie poprzez stałe rozszerzanie współpracy z racjonalizatorami.

Dużo zadowolenia przynoszą mi coraz pozytywniejsze obustronnie wyniki tej współpracy. Całokształt mojej pracy, warunki w jakich żyję dają mi przeświadczenie, że jestem pożyteczny i potrzebny mojemu narodowi. Zdaję sobie też sprawę, że rozwój moich osobistych możliwości jest ściśle powiązany z rozwojem całej naszej gospodarki, z rozwojem całego narodu. Odczuwam głęboką wdzięczność dla klasy robotniczej, dla Rządu i Partii, których opieka nad nauką i naukowcami jest najbardziej troskliwa. Wraz z całym postępowym światem nauki walczę na swoim odcinku o utrzymanie pokoju, który jest tak niezbędny dla pomyślnego budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Dr Ciszek przyjmuje nie tylko w Czarnym Dunajcu

„...są lekarze, którzy każą sobie płacić za poradę 10 czy 15 zł — tacy lekarze stwarzają dokoła siebie nieprzebytą zaporę, której nie może przekroczyć niezamożny chłop.

Nic dziwnego, że chłop zmuszony jest leczyć się u znachorów i babek wiejskich“. (dr S. Giebocki) „... Leczenie chorób wenerycznych z chwilą skasowania ubezpieczeń chorobowych dla pracowników rolnych, zanikło na wsi zupełnie“ (dr Cz. Piekarski).

Dwa powyższe cytaty zaczerpnięte są z pamiętników lekarzy Kasy Chorych wydanych w 1937 roku. — Tak było wtedy. Od tego czasu upłynęło 14 lat. Lecznictwo społeczne w Polsce Ludowej zatacza coraz szersze kręgi. W wiejskich ośrodkach zdrowia otrzymują porady lekarskie, przechodzą odpowiednie kuracje i zabiegi nie tylko robotnicy rolni z PGR-ów czy z zakładów pomocniczych dla produkcji rolnej, ale właśnie milionowe rzesze mało i średniorolnych chłopów. Opłata za poradę w wypadku możliwości wypłacenia tej sumy wynosi 2 do 3 zł. Często lekarz zwalnia nieubezpieczonych od opłaty ze względu na ciężkie warunki materialne pracującego małorolnego chłopstwa.

Lekarzowi dzisiejszemu ułatwia pracę Państwo Ludowe, które buduje ośrodki zdrowia wyposażone w odpowiednie urządzenia i narzędzia lekarskie. Miasta powiatowe posiadają stacje pogotowia ratunkowego, które w każdej chwili przewożą ciężej chorych do szpitali powiatowych.

Do dzisiejszych osiągnięć doszło państwo ludowe niełatwą drogą; trzeba było zmobilizować po wyzwoleniu odpowiedni aktyw lekarzy znających teren i jego najbardziej pod względem zdrowotności palące potrzeby, trzeba było odbudować ośrodki zniszczone wojną, budować i zakładać nowe, trzeba było wyplenić zabobon i znachorstwo, którego niedobitki do dziś dnia jeszcze znajdują schronienie wśród zapadłych wsi.

Jakże dziś inaczej przedstawia się ta sprawa na wsi. Nie chcemy jednak być gołosłowni — wybierzmy się więc do wiejskiego ośrodka zdrowia w Czarnym Dunajcu.

*

W Czarnym Dunajcu istniał przed wojną niedokończony budynek ośrodka. W czasie ostatniej wojny został on zniszczony. W 1945 roku po wyzwoleniu ziem polskich przez Armię Radziecką dr Ciszek, miejscowy lekarz, rozpoczął swą pracę bez odpowiednich pomieszczeń, bez odpowiednich narzędzi lekarskich, bez fachowej pomocy pielęgniarki. Czarny Dunajec jest gminą zbiorową. Dr Ciszek pracował więc w warunkach bardzo ciężkich, tym cięższych, że do Czarnego Dunajca przychodzili ludzie z innych gmin zbiorowych z Cichej, Odrowąża, Chochołowa, tak że ten stan rzeczy trwać nie mógł. Państwo ludowe przeznaczyło szereg kredytów pieniężnych na odbudowę ośrodka w Czarnym Dunajcu, dr Ciszek zorganizował zaś wśród miejscowej ludności pomoc w urządzaniu ogrodu otaczającego budynek ośrodka. Po dwóch latach jednopiętrowy budynek mógł pomieścić dwie wygodne poczekalnie osobno dla dzieci, osobno dla dorosłych, gabinet przyjęć lekarskich, izbę przyjęć dla matki i dziecka, łazienkę czynną dla miejscowej ludności 2 razy w tygodniu. Oglądając dzisiaj ośrodek, musimy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że mógł on powstać tylko dzięki opiece państwa ludowego nad ofiarną pracą lekarza, którego wysiłki w celu zorganizowania szerszej pomocy lekarskiej dla ludności wiejskiej jakże często przed wojną szły na marne.

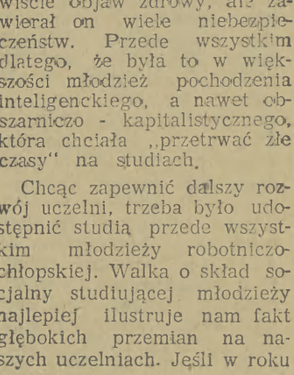

Dziś w poczekalniach ośrodka górale ze Skalnego Podhala, polskiej Orawy nieraz mówią:

— Mamy teraz inaczej — doktór leczy, zakłada opatrunki, udziela porad. Płacimy za to marne grosze — często trudno jest się nawet do tego przyzwyczaić, że nie musimy płacić za poradę lekarską takiej ceny, jaką przed wojną braliśmy za metr do dwóch żyta.

Dzisiaj niejednokrotnie możemy obejrzeć sceny, jakie opisujemy poniżej:

Młody góral, który przyszedł ze skaleczoną ręką z odległej o 7 km od Czarnego Dunajca wsi, zaopatrzony w odpowiednią receptę, z założonym opatrunkiem przechodzi do pokoju kancelaryjnego ośrodka, gdzie urzędująca pielęgniarka wypisuje na specjalnej karcie rodzaj porady. Za poradę należy się 2 zł. — Młody chłopak nie może tego zrozumieć.

— Jak to? Tak mało? A Wam ile? — zwraca się do dr Ciszka.

— Ja dostaję pensję — ty opłacasz tylko część kosztów, za lekarstwo.

Takie rozmowy i wypadki stają się coraz rzadsze. Coraz więcej ludzi w Czarnym Dunajcu rozumie, że otrzymują oni od swego państwa to, o co walczyli przez długie lata ich dziadowie i ojcowie.

*

Jest upalny lipcowy dzień. Dr Ciszek urzęduje w swoim gabinecie. Przychodzą ludzie pracujący w miejscowej żwirowni w Czarnym Dunajcu, przy budowie mostu, w torfowni. Przychodzą chłopi — górale. Co chwilę do pokoju porad dla matki i dziecka wchodzi kobieta z dzieckiem na ręku. Ośrodek pracuje. Jest rok 1951. Dr Ciszek ma do pomocy w swojej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy starszą pielęgniarkę tow. O. Bednarczykową i młodszą pielęgniarkę Zofię Mochnaczewską.

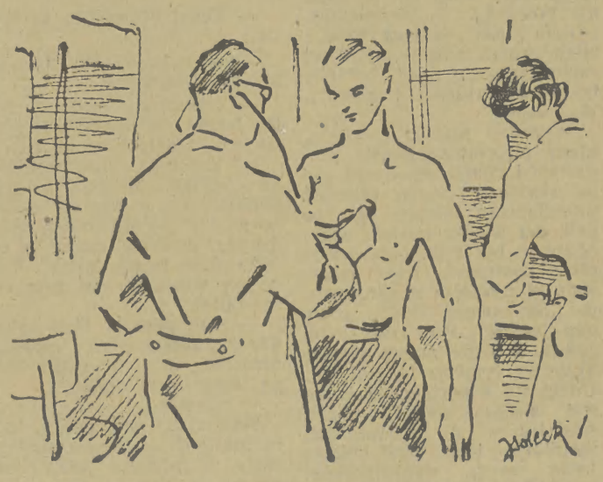

Swoją lekarską pracę rozpoczął dr Ciszek w 1945 r. od wychwycenia z terenu chorych wenerycznie. Podhale — część Polski, w której te choroby stanowiły okropną plagę — zostało obesłane przez kolumny sanitarne akcji „W“. Lekarze wiejscy, a m. in. dr Ciszek rozpoczęli ścisłą współpracę z kolumnami sanitarnymi, by od 1949 r. przejąć akcję zwalczania chorób wenerycznych. Obydwie pielęgniarki wraz z doktorem objeżdżają wsie w promieniu 15 km, gdzie wynajdują za pomocą wywiadów chorych, aby poddać ich kuracji penicylinowej czy biznutowej.

7 lat temu dr Ciszek w celu odwiedzenia ciężej chorego pacjenta czy przeprowadzania kuracji penicylinowej musiał niejednokrotnie tłuc się przez 3—5 godzin na furmance, aby dotrzeć do oddalonej o 10—16 km wsi. Dziś kwestia dojazdu trwa dzięki DKW-ce maksimum 30 minut.

Jedziemy właśnie z doktorem do Jabłonki, gdzie nie ma jeszcze lekarza i gdzie prowadzi poradnictwo i leczenie od tygodnia dr Ciszek. Pokój wynajęty w prywatnym budynku zostanie zaopatrzony w stół, krzesła i naczynia przez miejscową Gminną Radę Narodową.

W poczekalni siedzą pacjenci. Jeden z nich opowiada o tym, jak zimą 1949 r. musiał przejechać 15 km do ośrodka zdrowia w Czarnym Dunajcu, by tam otrzymać poradę.

Jakaś starsza kobieta mówi o tym, jak uwierzyła miejscowemu znachorowi, który omal nie unieszczęśliwił jej syna.

Pracownik Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska z Jabłonki mówi o tym, jak musiał 6 godzin jechać do szpitala powiatowego, aby tam poddać się operacji wyrostka robaczkowego. A dziś?

Dr Ciszek pochylony nad małym dzieckiem troskliwie owiniętym w pieluszki przez matkę bada wzrok młodego pacjenta. Przypadek schorzenia jest ciężki, trzeba natychmiast przeprowadzenia odpowiedniej kuracji w szpitalu. Lekarz podnosi słuchawkę z widełek, zamawia pogotowie z Nowego Targu. W międzyczasie przyjmuje dalszych pacjentów. Po godzinnej pracy podczas której aplikuje nowiutkimi igłami i strzykawkami zastrzyki, podjeżdża samochód pogotowia ratunkowego. Matka wsiada wraz z młodym pacjentem do zgrabnej Skody. Za 3 kwadranse zajmie się dzieckiem specjalista. Doktór Ciszek wraz z pielęgniarką pokazuje nam karty kuracyjne chorych wenerycznie. Walka o zdrowie pacjentów jest trudna. Ale już przy 5 czy 6 karcie kuracyjnej znaki prób Wassermanna wykazują wynik ujemny. Pacjent został wyrwany ze szponów strasznej choroby. Żółte karty kuracyjne zaś zachowały wśród suchych cyfr i znaków dowód ciężkiej i ofiarnej pracy nad podniesieniem zdrowotności wsi polskiej.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Twórcza myśl architekta, kreślarza i technika rodzi wizję miasta Nowej Huty

Przyzwyczailiśmy się mówić o Nowej Hucie, o odbudowywanej z gruzów Warszawie, o nowych osiedlach, fabrykach jako o sprawach codziennych nieodłącznie związanych z naszym dzisiejszym życiem. 7 lat władzy ludowej, 7 lat kierownictwa partii, to okres takiego wyzwolenia sił twórczych narodu, jakiego nie znają dzieje Polski, jakiego bez te-

ZMP-owiec technik Meling

go kierownictwa znać nie mogły.

*

Ażeby sobie to lepiej uzmysłowić, ażeby lepiej pojąć patos naszego socjalistycznego budownictwa sięgnijmy do porównań między dniem wczoraj-

Inż. Juchowicz

szym a dzisiejszym. Przypatrzmy się naszemu staremu miastu. Spójrzmy na Kraków, ten najstarszy, zamknięty kołem wspaniałych plant, na pomnik naszej kultury narodowej — Wawel, na stare budowle śródmieścia, dawne siedziby wielmożów i patrycjatu miejskiego. Przejdźmy potem do dziel-

Inż. Sieradzki

nicy handlowej Kazimierz, udajmy się na prawy brzeg Wisły do dzielnic robotniczych, na północny zachód, gdzie skupiła się większość fabryk, następnie zaś do nowoczesnej dzielnicy zachodniej o szerokich jezdniach, wielopiętrowych nowoczesnych blokach

Inż. Bolesław Skrzybalski

mieszkalnych. Przypatrzmy się uważnie domom, ulicom, podwórzom — całym dzielnicom od frontu i od oficyn. A potem zastanówmy się nad strukturą społeczną tego miasta, jego przegrodami społecznymi, oddzielającymi wyzyskiwaczy od wyzyskiwanych.

Zobaczymy Kraków historii i starych zabytków, Kraków wspaniałych budynków potentatów bankowych, przemysłowych i handlowych, Kraków przysłowiowej galicyjskiej nędzy z jego parterowymi ruderami. Zobaczymy odbicie ustroju feudalnego i kapitalistycznego w mieście, którego rozwój określały klasy panujące w minimalnej mierze uwzględniając jego urbanistyczne piękno i przechodząc do porządku dziennego nad warunkami bytowymi mieszkańców żyjących z pracy najemnej.

My dziś budujemy Nową Hutę: miasto i kombinat. Budujemy stutysięczne, pierwsze socjalistyczne miasto, skończoną całość urbanistyczną, taką jakbyśmy budowali jeden dom na olbrzymiej przestrzeni dla jednej wielkiej rodziny. Budujemy je jako wyraz nowej epoki w dziejach narodu polskiego — epoki socjalistycznej.

*

O budowie Nowej Huty, o jej wspaniałych ludziach, o ich wysiłku i entuzjazmie pisaliśmy już wielokrotnie. — Przejdźmy teraz z kolei do tych, w których mózgach rodziły się plany tego miasta już wtedy, kiedy tereny przeznaczone pod budowę zarastały jeszcze łany zbóż. Do tych, których plany osiedli, kolonii, linii komunikacyjnych przekuwają w rzeczywistość tysiące ofiarnych budowniczych.

Ostrym kontrastem odbija od budowy, jej twórczego pogwaru i bujnego życia zacisze pracowni architektonicznych Centralnego Biura Projektów. Nie łatwo wyobrazić sobie jak pracuje ten warsztat produkcyjny, złożony z dwustukilkudziesięciu ludzi, opracowujący dokumentację techniczną dla setek budów na terenie wznoszonego miasta a zarazem prowadzący prace naukowo-badawcze.

Główny projektant inż. Tadeusz Ptaszycki ułatwia nam trudne zadanie, pokazując teczki, księgi robocze dla poszczególnych osiedli.

Oprawione w różowe płótno, przewiązane białym jedwabnym sznurkiem i ozdobione inicjałami M. N. H. czynią wrażenie jakiegoś albumu, albo pamiętnika. Napis: „Analiza Osiedla A PN według dokumentacji technicznej" wyjaśnia nam tajemnicę wnętrza. Jest to jakby plastyczny pamiętnik i album rosnących budowli. Pamiętnik o tyle, że ujmuje koncepcje urbanistyczne w pamiętnik żywych cyfr; album, gdyż za tymi opisami cyfrowymi architekt, inżynier widział budynki, drogi, ulice, szkoły, stadiony sportowe — w szkicu, rysunku, w tej postaci, której fotograficzne, czy też rysunkowe odbicie mógł by przenieść do swego albumu.

W takich różowych teczkach Centralnego Biura Projeków, w takich cyfrowych pamiętnikach-albumach mieści się syntetyczny skrót wysiłku setek ludzi, myśl uspołecznionego projektanta-architekta i zespołu urbanistycznego.

Te właśnie teczki, mimo całej zawiłości języka technicznego przemawiają silnie do wyobraźni. Jest w nich bowiem zawarty patos walki o godne człowieka mieszkanie na ziemi, jest w nich zawarta w esencjonalnej formie treść głębokich przemian społecznych, ujęta z perspektywy jednego tylko odcinka tej wielkiej budowy, którą stał się cały nasz kraj, kierowany ręką nieomylnego inżyniera — Partii, tego inżyniera, którego wyzwolił w takim nasileniu twórcze siły narodu, jakiego nigdy dotąd nie notowały dzieje Polski.

Budujemy Nową Hutę: miasto i kombinat hutniczo-metalurgiczny. Budujemy miasto, którego projekt urbanistyczny, plan generalny i główne założenia programowe i kompozycyjne opracowane zostały w najdrobniejszych szczegółach jako całość. W tych właśnie teczkach mieści się treściwy bilans terenu, określenie powierzchni, bilans kubatury, gęstość zaludnienia, tereny bloków mieszkalnych, komunikacji miejskiej, zieleni wyodrębnionej, użyteczności publicznej, opis ulic miejskich wewnątrz osiedli, szerokość jezdni, wskazuje, gdzie będą szkoły, przedszkola, żłóbki, gdzie urząd pocztowy, gdzie stadiony i bolska sportowe, biblioteki, świetlice, parki, gdzie teatr, kino, bank, lokale handlowe i jakie, ile i jakie kategorie mieszkań: 1, 2, 3-izbowych, ile izb w każdym budynku, gdzie będą łazienki, jakie ogrzewanie centralne, bal jak będą wyglądały urządzenia wnętrz kawiarni, restauracyj, barów mlecznych, mięsnych, teatrów, kin, urzędów, instytucyj społecznych, mieszkań — **jednym słowem obejmuje w sposób uwarunkowany gospodarką planową całokształt potrzeb mieszkańca miasta pod kątem indywidualnej wygody w jego bloku mieszkalnym, kolonii, osiedlu — całym mieście.**

*

Zanim jednak w ostatecznej formie zatwierdzony został plan miasta, projektant główny inż. Tadeusz Ptaszycki i jego zespół urbanistyczny musiał rozwinąć nieustającą wielką naradę programową z kierownikami naszego życia gospodarczego, politycznego, społecznego, kulturalnego, ze specjalistami od wychowania fizycznego, zdrowia itd itd. **W tych setkach narad, w tej kolektywnej współpracy formowały się założenia programowe, rodził się plan miasta o narodowych formach i o treści socjalistycznej.**

Jasne się stanie od razu, że zadanie, które postawione zostało przed głównym projektantem i jego zespołem urbanistycznym: opracować plan generalny, główne założenia programowe i kompozycyjne a zarazem obsłużyć plany inwestycyjne przez dostarczenie dokumentacji technicznej dla poszczególnych etapów realizacji w ciągu 6 lat dla różnych rodzajów robót, było zadaniem olbrzymim, niezmiernie trudnym i odpowiedzialnym, zadaniem wymagającym nowych metod pracy, wielkiego oddania, serdecznej kolektywnej współpracy całego zespołu, współpracy pracowni urbanistycznej, pomiarowej, uzbrojenia terenu (wodociągi, kanalizacja, energetyka), drogowej, pracowni architektonicznych, architektury wnętrz, konstrukcyjnej, kosztorysowej, modelarni — stukilkudziesięciu inżynierów, techników i kreślarzy.

Fragment kopiarni

Od tempa i jakości pracy tych ludzi zależało i zależy tempo pracy owych tysięcy robotników, tam właśnie w terenie budujących to miasto, które tu urodziło się już w planie, w cyfrze, w szczegółowo rozpracowanych drobiazgach, które tu w pracowniach Centralnego Biura Projektów już żyje, już się zaludniło nie tylko budowniczymi, ale jego użytkownikami, pracującymi w kombinacie.

Kiedy wędruje się przez poszczególne sale tego zakładu produkcyjnego, kiedy patrzy się na postacie pochylone nad stołami kreślarskimi, rysujące, liczące, przygotowujące dokumentację techniczną, uderza jeden szczegół charakterystyczny: wszędzie młode twarze w wieku dwudziestukilku lat. Dużo tu kobiet, bo bodaj że jedna trzecia, młodzież zaś stanowi ponad 70% zespołu. Młodzi tu projektują — młodzież projekty te wprowadza w życie na Nowej Hucie.

Kiedy już przeczytaliśmy pokrótce tytuły rozdziałów tych pasjonujących powieści-teczek, przejdźmy do poszczególnych pracowni tego wielkiego zakładu produkcyjnego. W pracowni urbanistycznej na jednej ze ścian widnieje makieta, plastyczny obraz Miasta-Projektu. Na terenie plastycznie wykonanym widzimy miasto jak z lotu ptaka, widzimy wielką rzeźbę urbanistyczną: gipsowe białe klocki — to budynki, ich zgrupowania — to osiedla kolonie, brązowym kolorem oznaczone są główne arterie komunikacyjne, rozbiegające się się siecią ulic po mieście. W ciemnozielonym kolorze przedstawione są skupiska zieleni, parki, ogrody. Widzimy plac centralny, wokół którego staną potężne wielopiętrowe gmachy, siedziby władz partyjnych, związkowych, Miejskiej Rady Narodowej, banków, poczty. Na obrzeżach stadiony sportowe, wielkie sztuczne jezioro o obszarze kilku hektarów, miejsce sportów wodnych wabi oko niebieskim kolorem, cienkimi nitkami wiją się strumyki; dalej zaś widzimy zaopatrzenie miasta, jego żołądek: magazyny, chłodnie, gazownie, wodociągi, garaże, kotłownie, piekarnie mechaniczne. Widzimy — bo młody urbanista inż. Stanisław Juchnowicz przybliża nam ten obraz i mówi o nim tak, jakby już nie kawałek gipsu tkwił na makiecie, ale piekarnia mechaniczna, której bułki codziennie zjada na śniadanie. O tym mieście podobnym językiem mówią tu wszyscy.

Młody entuzjasta, brunet z bujną czupryną artysty mówi o różnicach między ich miastem a starymi miastami: „Równocześnie z demokratyzacją życia nastąpiła demokratyzacja przestrzeni. W tym mieście nie tworzy się, jak w tych starych, żadnych enklaw własnościowych, płotów, murków, parkanów — przestrzeń użytkowana jest przez wszystkich mieszkańców miasta. Nie znamy pojęć różnicy budynku od strony ulicy, od strony podwórza, od strony wnętrza. Miasto i od frontu i od oficyny ma wygląd estetyczny, dostosowany do potrzeb i skali założeń. Piękno łączymy z celami użytkowymi. Zmienił się sens pracy urbanisty, jego rola służebna potrzebom społecznym, a nie celom jednostek, pogłębiła się jego dyscyplina naukowa.

Współpraca, wymiana doświadczeń, koleżeństwo, kolektywny styl pracy — oto co cechuje nasz cały zespół".

O tej kolektywnej pracy i jej wspaniałych wynikach — mówił i główny projektant inż. Ptaszycki, mówił jego zastępca inż. Skrzybalski.

Nic dziwnego, że w takiej atmosferze rosną tu kadry fachowców, budowniczych całych miast, że twórcza wyobraźnia tych młodych ludzi znajduje ujście w tworzeniu dzieł wielkich, takich, które tworzyć można tylko w kraju, gdzie praca jednostki jest podporządkowana interesom ogółu. Kadry nie są obciążone indywidualnymi wymaganiami i wypaczonymi, zdegenerowanymi gustami kapitalistycznego inwestora, krępującymi inżyniera architekta, który częstokroć tworzył dzieła sprzeczne z potrzebami społeczeństwa, służące do wyzysku. W takim kolektywie zaciera się indywidualny stosunek do wykonanego dzieła, projekt jest wynikiem zbiorowego wysiłku pracowni.

ZMP-owiec Jerzy Gromnicki

Tu wyrośli przodownicy pracy: inż. Bolesław Skrzybalski, technicy Leńczewska, Stefan Sitarski i inż. Rembiesa, inż. Juchnowicz. Tu aktywiści ZMP-owscy bracia Jerzy i Jan Gromniccy i kol. Meling przebyli drogę a-

Stefan Górski — przodownik

wansu od kreślarza do projektantów w zespole pracowni instalacyj sanitarnych.

Trudno tu zresztą wymieniać nazwiska, bowiem cały zespół zasługuje na miano przodownika, który w kolektywnej pracy przy ciągłej wymianie doświadczeń, ciągłym pogłębianiu swej wiedzy nie tylko w ramach swojej spe-

Jan Gromnicki

cjalności, ale w całokształcie zagadnień budownictwa miast uczy się, wciąż rośnie, ma możność mierzenia sił na zamiary, przygotowując się do nowych, jeszcze większych zadań.

Mgr St. Michalski

Z każdym dniem potęguje się i rozkwita na coraz większą skalę kolektywnej, twórczej pracy inżyniera i robotnika nad wspaniałą wizją najmłodszego z miast Polski — miasta Nowej Huty, — bo rodzi się ona z natchnienia, które daje im Partia, nieustraszony bojownik, mobilizujący cały naród do walki o nowe życie, o nowe piękne jutro.

KAZIMIERZ TURAJ

Maria Czuwajówna

Rośnie i rozprzestrzenia się wspaniała budowla socjalizmu

Niezgoda spojrzał na zalaną wnękę piwnicy budującego się domu.

A to była burza — mruknął do siebie — zatopiło izolację. — Musimy przerwać na chwilę robotę, aż podeschnie...

Nadchodzili robotnicy z jego brygady. Sami smolarze. Wnet plac budowy zapełnił się od nowa setkami robotników różnych branż. Tam, gdzie tylko było to możliwe, przystąpiono do pracy. Zagrały motory mechanicznych betoniarek, ciszę przerwał stukot młotków, od szosy dolatywało ciężkie sapanie ciągników.

Smolarz Niezgoda stanął na murze podciągniętym do parteru. Patrzył gdzieś daleko, rozłożył ręce, jakby chciał objąć wszystko, co widział przed sobą. Marzył o tym, co w niedalekiej przyszłości przybierze realne kształty. Wspominał obraz przeszłości — porównywał.

Jakże bardzo się wszystko zmieniło — myśli z zadowoleniem Niezgoda — zamieszkały od dzieciństwa w przyległej do budowy wiosce, Bieńczycach.

„Jeszcze dwa lata temu tu, gdzie stoimy — mówi na głos do swych towarzyszy — **szumiały zboża, ciągnęły się drobne pola buraków i ziemniaków, na łąkach pasły się krowy. Wśród tych łąk i pól, nad wyboistymi drogami chyliły się chaty wiejskie kryte strzechą. Tuż pod Krakowem rozciągała się biedna wieś o ponurej nazwie Mogiła, a tuż koło niej Bieńczyce, Pleszów i wiele innych.**

Dziś, popatrzcie: jak daleko wzrok sięgnie, widzicie budujące się miasto. Na dawnych terenach nędzy rośnie nowe życie, powstaje najmłodsze z miast, pierwsze socjalistyczne miasto w Polsce — Nowa Huta.

Ludzie z okolicznych wsi, których nie mogły wyżywić karłowate gospodarstwa, zaciągnęli się tutaj do roboty. Stali się budowniczymi lepszej przyszłości. Ich śladem poszli robotnicy innych miast i wsi. Z całego niemal kraju przyjechali tu, aby zdobyć zawód, aby własnymi rękami budować szczęśliwe miasto szczęśliwej przyszłości...“

Włączmy się w nurt myśli robotnika Niezgody, jednego z kilkutysięcznej zatrudnionej tu załogi, wśród której około 60% stanowi młodzież ZMP i SP. Patrzmy. Oto z labiryntu wykopów, ze stosów cegły i olbrzymiego lasu wież budowlanych, wind zostawiając za sobą ostatnie chałupy okolicznych wsi wyłaniają się pierwsze kontury przyszłego wielkiego kombinatu metalurgicznego, wyłania się nowe miasto stanowiąc razem jedynie fragment wspaniałego obrazu, który powstanie w ramach 6-letniego Planu.

Dzięki pomocy Wielkiego Przyjaciela

Kiedy po wyzwoleniu zrodziła się pierwsza myśl odbudowy i rozbudowy polskiego hutnictwa, razem z nią powstał projekt nowej inwestycji, która przybrać miała nazwę „Nowa Huta". Stworzenie tego rodzaju dzieła przerastało możliwości odbudowującego się polskiego przemysłu. Kiedy mocarstwa zachodnie odmówiły pomocy i zdawało się, że będziemy musieli zrezygnować z ambitnych planów, Związek Radziecki podał nam przyjacielską dłoń. 26 stycznia 1948 r. podpisana została umowa państwowa, na mocy której ZSRR zobowiązał się m. in. dostarczyć Polsce na warunkach długoterminowego kredytu projektów i kompletnych urządzeń dla kombinatu metalurgicznego Nowa Huta. Roczna jego produkcja będzie przewyższała produkcję wszystkich hut w Polsce w r. 1946. Wraz z otrzymaniem ze strony polskiej szczegółowo opracowanych założeń projektowych huty, inżynierowie Radzieckiego Instytutu Projektowania Zakładów Metalurgicznych — Gipromez przystąpili do wykonywania dokumentacji technicznej.

Będzie ona tworzyła zamkniętą w sobie jednostkę produkcyjną. Na jednym rozległym obszarze stanowiącym teren kombinatu huty powstaną główne jej wydziały, które w rzeczywistości będą olbrzymimi zakładami przemysłowymi, jak koksownia, wielkie piece, stalownia, walcownia, siłownia, wydziały mechaniczno-remontowe i wytwórni materiałów ogniotrwałych. Komunikacja między nimi będzie się odbywała po sieci doskonałych dróg samochodowych łącznej długości ok. 40 km. Na całym terenie przewidziane są zieleńce o powierzchni ok. 15 ha, niezależnie od drzew i krzewów, które ciągnąć się będą wzdłuż dróg. Ponadto huta będzie miała odrębną sieć torów kolejowych wewnątrzzakładowych.

Prace przy budowie huty są w pełnym toku. Dotąd na terenie samego tylko kombinatu oddano do użytku 13.600 mb. pierwszorzędnych nowych dróg kołowych, które łącznie z 38.406 mb tego rodzaju dróg wybudowanych na terenie miasta łączą Nową Hutę z Krakowem i siecią istniejących dróg okolicznych. Nową Hutę włączono do państwowej sieci kolejowej, budując i oddając do użytku szereg linii kolejowych .W sumie ułożono dotąd na terenie miasta huty dziesiątki tysięcy mb torów, wykonano szereg przejazdów, wiaduktów i mostów.

Ponadto ukończono już budowę magistrali wodnej łączącej Nową Hutę ze zbiornikami wodnymi Krakowa oraz wykonano dużą sieć elektryczną. Ogółem w całej Nowej Hucie założono od początku budowy 49.000 mb linii elektrycznych, a w tym 30.530 mb linii kablowych i 18.470 mb przewodów napowietrznych.— Wybudowano też jedną stację i trzy podstacje transformatorowe. W zakresie robót budowlano-montażowych nastąpił również poważny krok naprzód. W sumie kubatura wykonanych dotychczas budowli przemysłowych kombinatu wynosi 1131.294 m sześc.

Podkreślić należy, że produkcja budującego się kombinatu metalurgicznego będzie całkowicie zmechanizowana. Urządzenia jego będą przedstawiały najnowocześniejsze zdobycze w przemyśle hutniczym. Dzięki temu, o ile np. w 1949 r. hutnictwo polskie zatrudniało około 130.000 osób, Nowa Huta dając produkcję starego hutnictwa zatrudniać będzie jedynie 15.000 osób.

Powstają zakłady pomocnicze

Równocześnie z dnia na dzień rośnie tempo prac przy budowie zakładów pomocniczych dla potrzeb kombinatu. Uruchomiono już częściowo Zakłady Prefabrykacji w Łęgu produkujące wyroby betonowe, a w budowie jest Cegielnia—Zesławice nastawiona wyłącznie na obsłużenie huty i związanych z nią obiektów.

Do budowy cegielni przystąpiono w styczniu br. Roczna zdolność produkcyjna pieców wypałowych tego zakładu będzie wynosiła około 45 mil. jednostek ceramicznych. Już pod koniec bieżącego roku cegielnia zesławicka przystąpi do próbnej produkcji.

Prace przy budowie posuwają się szybko naprzód. Murarze PB ZPC wmurowują dziennie około 80 tys. szt. cegły, co daje w efekcie 2150 m sześc. muru. Na placu budowy przyciąga wzrok niezwykle ciekawa konstrukcja magazynu surowca o kształcie rotundy, której średnica wynosi 60 m. Przykryta ona będzie kopułą żelbetonową grubości 12 cm. Jest to pierwsze w Polsce tego rodzaju rozwiązanie konstrukcyjne przy tej rozpiętości.

Zesławice zrywają z kapitalistyczną tradycją zacofania w ceramice budowlanej. Powstający zakład będzie zaopatrzony w najbardziej nowoczesne urządzenia produkcyjne ograniczające do minimum ręczną pracę robotników.

Miasto Nowa Huta

Ciemnymi kolorami malowany obraz podkrakowskich wsi, o których wspominał smolarz Niezgoda, rozleciał się. Myśl o nim minęła bezpowrotnie wyparta tym nowym, co przyniósł z sobą dobroczynny wiatr, który powiał nad tym obszarem przed dwoma laty.

To, co widzimy teraz po przyjeździe do Nowej Huty, to już nie tylko drewniane wieże, windy i mury. Jest to już fragment przyszłego miasta hutników. Luźno rozstawione domki, już dzisiaj w części otoczone zielenią, zapewnią mieszkańcom dostatecznie dużo powietrza i słońca. W wybudowanych dwu osiedlach o łącznej ilości 106 budynków, w bez mała 2.000 mieszkań dwu- i trzypokojowych mieszka około 12.000 osób. budowniczych Nowej Huty.

W przyszłości miasto to zamieszkają robotnicy eksploatacyjni kombinatu. Zamieszkają w wygodnych mieszkaniach zaopatrzonych we wszystkie zdobycze kultury mieszkaniowej — elektryczność, gaz, wodę, centralne ogrzewanie, radio, telefon, łazienkę. Każda z dzielnic otrzyma swoje zakłady użyteczności publicznej, a więc różnorodnej branży sklepy, domy towarowe, warsztaty rzemieślnicze, szkoły, żłobki itd. itd.

Całe miasto opasane będzie dobrymi drogami, siecią linii tramwajowych. Będzie ono od dechem hutników — będzie żyło na trzy zmiany, w rytm trzechzmianowej pracy robotników huty. O każdej porze po wyjściu z kombinatu robotnik będzie mógł wygodnie dostać się do domu, a w międzyczasie znaleźć wytchnienie i posiłek w otwartych również nocą jadłodajniach.

Dzieci robotnicze od najwcześniejszych lat nabierać będą sił i zdrowia w miejskich parkach i zieleńcach, będą ćwiczyły prężność swoich mięśni na rozległych boiskach sportowych i w basenach pływackich.

Rodzice ich wolny od zajęć czas będą mogli spędzać w kinach, teatrach lub lokalach klubowych.

Pierwsze socjalistyczne miasto zaspokoi wszystkie potrzeby swych mieszkańców, da człowiekowi pracy pełnię form wypoczynku po zajęciach, aby umożliwić mu podniesienie sprawności fizycznej, aby umożliwić mu rozwój umysłowy i zapewnić jak najdoskonalsze warunki zdrowotne.

Aby przybliżyć dzień, w którym zapłoną ogniem piece martenowskie, aby przyśpieszyć uruchomienie największego kombinatu metalurgicznego w Polsce, na wszystkich budowach Nowej Huty wre wytężona praca. Ze wspólnego wysiłku rąk i mózgów tysięcy robotników i inżynierów powstają każdego dnia nowe setki metrów murów, nowe kilometry dróg, rośnie i rozprzestrzenia się wielka budowla socjalizmu — największa inwestycja Planu 6-letniego.

Wolą swą zamienioną w trud codziennej pracy przy budowie Giganta robotnicy utrwalają potęgę gospodarczą kraju, przyśpieszają socjalistyczną przyszłość Polski — gwarancję pokoju.

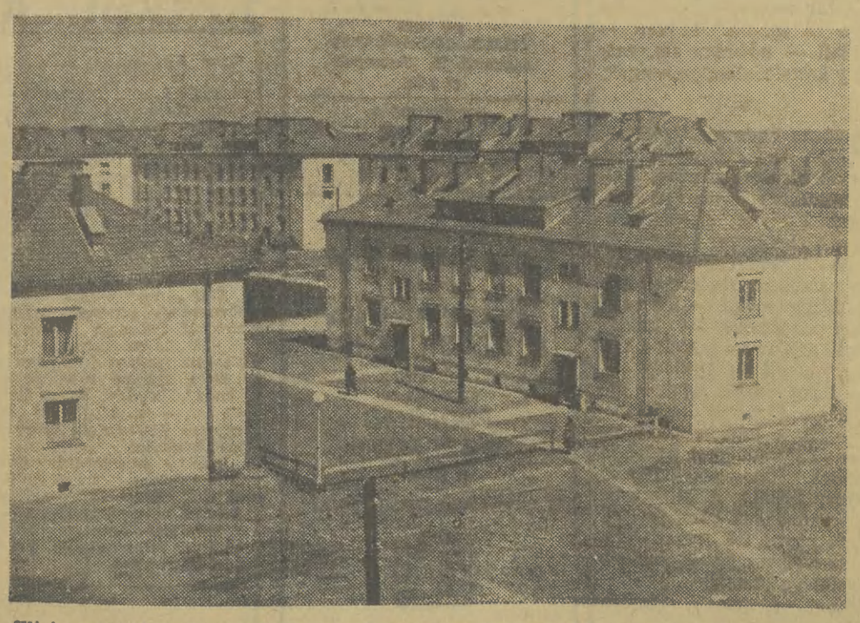

Wizję architektów i inżynierów — budowniczowie Nowej Huty przyoblekają w realny kształt

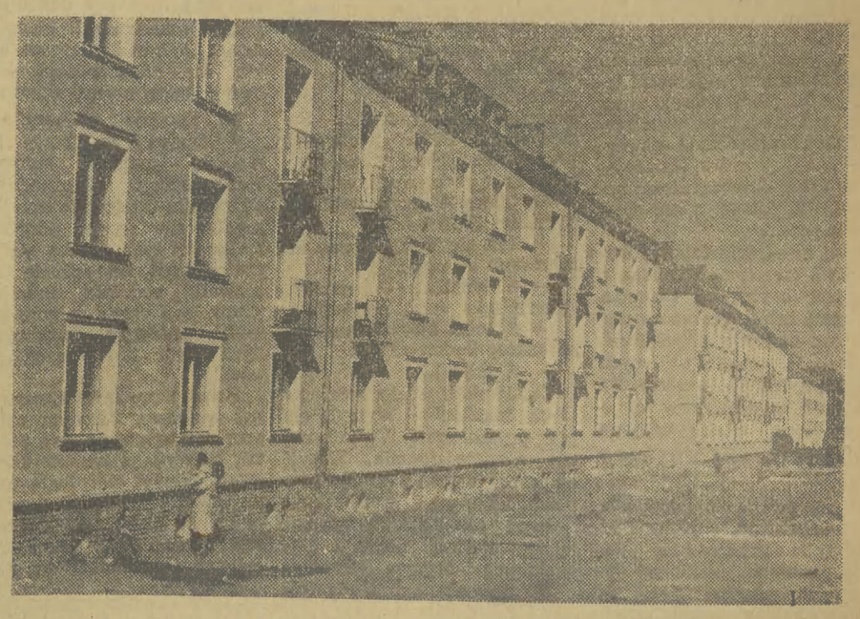

W tych pięknych budynkach mieszkają budowniczowie miasta socjalistycznego.

Kraków czci świetlaną pamięć Feliksa Dzierżyńskiego,

z którego pracą i walką związane jest nasze miasto

W 25-lecie śmierci wielkiego Polaka-Rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego, tj. dnia 20 bm. przed domem przy ul. Kołłątaja 6, w którym mieszkał i pracował w Krakowie, odbyła się podniosła uroczystość, podczas której dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej przypominającej odbytą tutaj w sierpniu 1910 r. Krajową Konferencję SDKPiL.

Do zgromadzonych przedstawicieli instytucji, zakładów pracy oraz młodzieży i społeczeństwa z terenu Krakowa i Nowej Huty przemówił zagajając uroczystość przewodniczący MRN, tow. **M. Waligóra.** Powiedział on:

„Lud Warszawy wzniósł Dzierżyńskiemu pomnik na sławnym z rewolucyjnych tradycji Placu Bankowym, który odtąd będzie nosił nazwę Placu Dzierżyńskiego. Lud Krakowa, **z którym osoba Dzierżyńskiego jest również związana, czci jego pamięć przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w domu, w którym mieszkał w okresie swojej rewolucyjnej działalności".**

Z kolei zabrał głos I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. **Pawlak,** który zobrazował drogę życia i walki największego polskiego rewolucjonisty, wiernego ucznia i współtowarzysza walki Lenina i Stalina — Feliksa Dzierżyńskiego.

„Naród polski — powiedział mówca — który odzyskał wolność dzięki epokowemu zwycięstwu Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, czci głęboko pamięć jednego z najbardziej zasłużonych swoich synów, Feliksa Dzierżyńskiego. **Postać Feliksa Dzierżyńskiego żyje w sercach milionów ludzi w Związku Radzieckim, gdzie jego imię noszą fabryki i miasta, ulice i place. Postać Feliksa Dzierżyńskiego znana jest robotnikom wszystkich krajów, którzy czczą w nim płomiennego i ofiarnego bojownika o wyzwolenie proletariatu, o wolność i szczęście ludzkości.** Postać Feliksa Dzierżyńskiego jest szczególnie droga polskiej klasie robotniczej, wśród której żył i działał, i której przewodził w walce przeciwko uciskowi społecznemu i narodowemu. Pamięć o wielkim bojowniku pozostanie na zawsze w sercach bohaterskiej klasy robotniczej Krakowa, dla której Feliks Dzierżyński był natchnieniem i wzorem w jej walce w powstaniu krakowskim 1923 roku i w bohaterskich walkach przeciwko zbirom faszystowsko-sanacyjnym w 1936 r.

Po przemówieniach przerywanych okrzykami na cześć Prezydenta **BIERUTA** i Wodza Obozu Pokoju — Towarzysza **STALINA** nastąpiło odsłonięcie tablicy, którego dokonał tow. Waligóra. Podniosłą uroczystość zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

Tablica pamiątkowa wmurowana przy ul. Kołłątaja 6

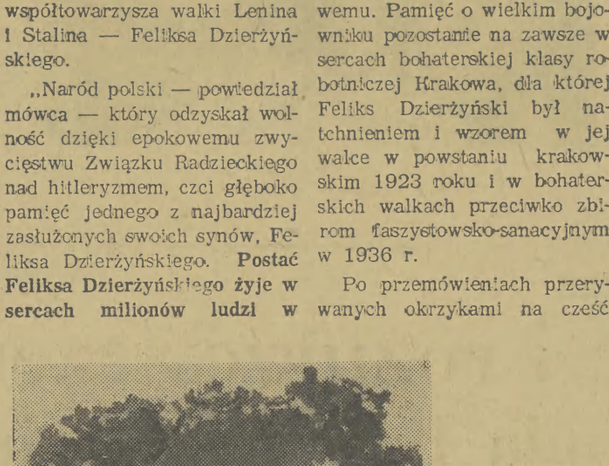

Przemawia przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, tow. M. Waligóra

We wszystkich fabrykach i instytucjach odbywają się akademie,

na których załogi podsumowują swe osiągnięcia i mobilizują siły do dalszej pracy

Od 2 dni odbywają się już w fabrykach, urzędach i instytucjach uroczyste, radosne akademie zamieniające się w manifestacyjne zebrania ludzi pracy na cześć Rządu Ludowego, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i ostoi światowego pokoju — Związku Radzieckiego.

W pięknie udekorowanej świetlicy odbyła się akademia zorganizowana przez pracowników **ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH — ul. Grzegórzecka 23.** W referacie okolicznościowym przewodniczący Rady Zakładowej, **Ludwik Kitka** zobrazował rozwój polityczny i gospodarczy Polski, następnie ob. **Nowotny** odczytał meldunek o realizacji zobowiązań, którymi załoga wita Święto Odrodzenia.

Podczas akademii nastąpiło wręczenie nagród wyróżniającym się pracownikom. Nagrody w postaci książeczek oszczędnościowych otrzymali: **Maria Bartnik, Zofia Wilczkiewicz, Elżbieta Bańdo, Mieczysław Balicki i Władysław Schmydt. Monter Władysław Skalski otrzymał w nagrodę za wydajną pracę 3-pokojowe mieszkanie na osiedlu Grzegórzki.**

*

„Pierwsi w walce w obronie niepodległości Ojczyzny — pierwsi w budowie Polski Socjalistycznej" — oto słowa wypisane w pięknie przybranej świetlicy **ZWIĄZKU BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ.** Za chwilę rozpocznie się uroczysta akademia. Przed zebranymi staje członek Rady Naczelnej, dr **J. Kościuszkowa,** która mówi o radosnym Święcie i udziale w nim należących do Związku Bojowników. Referat okolicznościowy wygłosił poseł dr **H. Dobrowolski,** po czym ob. **M. Puzio wręczył najaktywniejszym członkom Związku Bojowników o Wolność i Demokrację dyplomy uznania za 5-letnią ofiarną pracę społeczną i wybitne zasługi położone na polu działalności organizacji kombatanckich w latach 1945—51.** M. in. dyplomy otrzymali: **Marcin Waligóra, Aleksander Biberstein, Leopold Kozłowski, ks. Bonifacy Woźny i ks. Mieczysław Friedberg.**

Imieniem nagrodzonych przemówił ob. **J. Chlebowski,** który zapewnił, iż członkowie Związku dołożą wszelkich sił, aby zrealizować zaszczytne zadania postawione przed nimi, starając się istotnie być pierwszymi w budowie Polski Socjalistycznej.

Po części oficjalnej odbyła się bogata część artystyczna, w której **wystąpił zespół Okręgu Wojskowego pod kierunkiem L. Kozłowskiego.**

*

Dziś w **ZAKŁADACH SODOWYCH** podczas akademii dyr. **B. Kulpiński** podsumuje dotychczasowe osiągnięcia załogi. O znaczeniu Manifestu PKWN będzie mówił ob. **A. Mayer.** Następnie **załoga Zakładów otrzyma sztandar przechodni zdobyty za uzyskanie zaszczytnego przodującego miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym.**

W części artystycznej wystąpi 40-osobowy chór amatorski pod kierunkiem ob. **Reilichowej** oraz dzieci z przedszkola fabrycznego.

*

Akademia odbędzie się także **w KZWME. I tutaj obchód 7-lecia Polski Ludowej stanie się dniem mobilizacji do nowych osiągnięć gospodarczych, społecznych i kulturalnych.** Referat sprawozdawczy z działalności Zakładów wygłosi **dyr. Kiełbik.**

Na część artystyczną złożą się deklamacje oraz sztuka pt. „Spiew na budowie" wystawiona **przez amatorski zespół artystyczny ZMP pod kierunkiem ob. Persa.**

Uwaga, Krowodrza!

Odprawa sekretarzy Podstawowych Organizacji Partyjnych odbędzie się 23 bm. o godz. 17 w świetlicy KD PZPR Krowodrza, ul. J. Lea 18.

Kolejarze stacji Nowa Huta meldują, iż będą ofiarnie realizowali stojące przed nimi zadania

W przeddzień Święta Odrodzenia odbyło się zebranie rady miejscowej przy stacji Nowa Huta. Podczas zebrania wysłano telegram do **Prezydenta B. Bieruta** ze słowami:

„Obywatelu Prezydencie! Kolejarze zebrani na najmłodszej stacji PKP — Nowa Huta wraz z kolejarzami stacji przyległych w Bieńczycach, Kocmyrzowie i Mogile przesyłają Ci, Obywatelu Prezydencie, z okazji Święta PKWN, które po raz pierwszy obchodzimy na nowej placówce, najgorętsze życzenia i zapewnienie, że my, kolejarze wielkiego kombinatu Nowa Huta, z wytężoną siłą i wolą bierzemy udział w wykonaniu Planu 6-letniego dla dobra naszej Ojczyzny, dla utrwalenia pokoju. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — naszej kierowniczce zawdzięczamy osiągnięcia w pracy."

Wysłali oni też telegram do **ministra Kolei Państwowych.** W telegramie tym czytamy:

„Obywatelu Ministrze! Kolejarze zebrani na najmłodszej stacji PKP, biorący czynny udział w budowie kombinatu Nowa Huta przesyłają Ci pozdrowienia i zapewnienia, że dalszą wytężoną pracą będą dążyli do wykonania zadań, jakie przed nimi postawił Plan 6-letni".

Wykonali zobowiązania dla Uczczenia 22 Lipca...

...robotnicy **Krakowskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego** realizując zobowiązania przekroczyli plan miesięczny o 106.600 zł.

...załoga **Zakładów Sodowych** wykonała zobowiązania wartości 209.200 zł.

...**kolejarze Płaszowa** zaoszczędzili 34.000 zł.

...robotnicy **KZWME** wykonali dodatkowe prace wartości 77.000 zł.

...pracownicy wszystkich działów **Polskich Zakładów Futrzarskich** już na kilka dni przed Świętem Odrodzenia zrealizowali zobowiązania wartości 90.000 zł.

SPORT

Sportowcy województwa krakowskiego zrealizowali swe zobowiązania

KRAKÓW. Sportowcy Krakowa i województwa składają meldunki o przedterminowym wykonaniu zobowiązań, podjętych ku czci Święta Odrodzenia.

M. in. sportowe brygady produkcyjne w Zakładach Handlowych Centrali Ogrodniczej w Krakowie, które zobowiązały się podnieść normy wydajności o 25 proc., **zrealizowały swoje zobowiązania, osiągając systematycznie normy o 40 do 50 proc. wyższe,** co umożliwiło przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych.

Indywidualnie najwyższe normy uzyskali: **Janina Garlej i Br. Świderski.**

Członkowie koła sportowego Budowlani PPRK w Tarnowie, którzy wykonali przed terminem zobowiązania produkcyjne, postanowili ponadto wykonać roczny plan pracy do dnia 25 października br.

W wyniku realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia 22 Lipca w województwie krakowskim powstanie 100 nowych boisk sportowych.

Realizowane są również zobowiązania sportowców gremialnego zdobywania odznak SPO. Na czoło wysunęli się tu sportowcy z Chełmka, którzy do dnia 18 bm. zrealizowali w 200 proc. zobowiązania, zdobywając 100 odznak SPO.

Sztafeta sportowa dla uczczenia 25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego

Dla uczczenia 25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego przebiegła wczoraj ulicami Krakowa sztafeta sportowa złożona z zawodników zrzeszeń sportowych.

Trasa prowadziła sprzed stadionu Gwardii ulicami: 3 Maja, Manifestu Lipcowego, Straszewskiego, Podwalem, Basztową, Stalina, Kopernika i ulicą Blich do ul. Kołłątaja, gdzie w kamienicy oznaczonej nr. 6 odbyło się wczoraj wmurowanie pamiątkowej tablicy. W domu tym mieszkał Feliks Dzierżyński i tutaj odbyła się w sierpniu 1910 r. konferencja Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Każda sztafeta składała się z 15 zawodników, w tym 5 kobiet i 10 mężczyzn. Gwardia i LZS wystawiły po dwie sztafety. Pierwsze 5 zmian biegły kobiety, dla których dystans wynosił 200 m. Mężczyźni mieli do przebiegnięcia po 400 m.

Na metę pierwsza przybyła sztafeta ZS Gwardia — Koło sportowe nr. 9 w czasie 9,25 min. przed LZS Niepołomice 9,50 min.

Następnie w kolejności przybyły sztafety: ZS Gwardia — Koło sportowe nr. 3 w czasie 10,53 min., ZS Spójnia 10,54 min. i ZS Włókniarz 11,17,2 min.

Startująca poza konkursem sztafeta juniorów obozu gimnastycznego przybyła do mety jako trzecia w czasie 10,40 min.

W klasyfikacji zrzeszeń, w której punktowano ilość zgłoszonych sztafet i czas, pierwsze miejsce zajęła Gwardia 22 pkt przed LZS — 11 pkt, Spójnią i Włókniarzem.

Po zakończeniu sztafety zawodnicy przewiezieni zostali na stadion Gwardii, gdzie odbyło się rozdanie nagród i dyplomów. Nagrody stanowiły piękne, ilustrowane wydawnictwa o życiu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego.

Imprezy sportowe w Krakowie w dniu Święta Odrodzenia

W dniu Święta Odrodzenia tj. 22 bm. odbędą się w Krakowie na stadionie Gwardii centralne imprezy sportowe, związane z „Tygodniem otwartych boisk":

Program tych imprez przedstawia się następująco:

godz. 9: zawody tenisowe (udział biorą zawodnicy Spójni, Włókniarza, Kolejarza i Gwardii);

godz. 9: siatkówka żeńska i męska (Gwardia, Kolejarz, Spójnia, Unia);

godz. 9: koszykówka (Gwardia, Kolejarz, Spójnia, Unia);

godz. 9.30: zawody piłki nożnej juniorów: Ogniwo—Gwardia (boisko główne);

godz. 10: wyścig kolarski dookoła Wawelu (biorą udział zawodnicy Gwardii, Włókniarza, Ogniwa i OWKS-u);

godz. 15: zawody lekkoatletyczne z udziałem drużyn Gwardii i Kolejarza (boisko główne);

godz. 15.30: boisko boczne — motorowe zawody zręcznościowe;

godz. 17: część oficjalna i przemówienia (na stadionie głównym Gwardii);

godz. 17.30: zawody piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami: Kraków Podgórze — Kraków miasto;

godz. 20.15: korty tenisowe Gwardii — zawody bokserskie z udziałem drużyn Ogniwa, Gwardii i OWKS-u.

Wyścig kolarski „Szlakiem Wyzwolenia"

LUBLIN. 22 Lipca w 7-mą rocznicę Manifestu PKWN odbędzie się wyścig kolarski „Szlakiem Wyzwolenia" Lublin—Chełm—Lublin organizowany przez redakcję „Sztandaru Ludu" i sekcję kolarską WKKF.

W wyścigu wezmą udział najlepsi kolarze polscy. Start wyścigu nastąpi w dniu 22 lipca na nowowybudowanym reprezentacyjnym stadionie Lublina. Startowi kolarzy towarzyszyć będzie wypuszczenie 1000 gołębi — symboli pokoju. W miastach i większych osadach położonych na trasie wyścigu „Szlakiem Wyzwolenia" powstały komitety organizacyjne.

Uwaga referenci socjalni!

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Oświaty, Oddział Opieki nad Dzieckiem w Krakowie, zawiadamia, że TERMINY WYJAZDÓW DZIECI NA II TURNUS KOLONIJNY są podane w ogłoszeniu wywieszonym na tablicy ogłoszeń przy ul. Marka 34. Referenci socjalni winni się z nimi zapoznać i zawiadomić zainteresowanych rodziców. K-1779

Lipiec
21 i 22
Sobota i niedziela

TEATRY

Teatr im. J. Słowackiego — godz. 19: „Alkad z Zalamei".
Teatr Stary (duża sala — nieczynna), „W Błędomierzu" godz. 19.15 (mała sala).
Teatr Rapsodyczny i Teatr Groteska — nieczynny.
Teatr Młodego Widza — godz. 19.15: „Nikt mnie nie zna", „Pierwsza lepsza".

KINA

Apollo: „Skarb", godz. 16, 18, 20.
Sztuka: „Feliks Dzierżyński", godz. 16.15, 17.30, 18.45, 20.
Uciecha: „Wesołe kumoszki z Windsoru", godz. 16, 18.15, 20.15.
Wanda: „Złote jezioro" — godz. 16, 18, 20.
Młoda Gwardia: „Miasto nieujarzmione" — godz. 15.30, 17.30, 19.30.
Warszawa: „Ostatni wystrzał", — godz. 16, 18, 20.
Wolność: „Podróże Gulliwera" — godz. 16, 18, 20.
Chemik: „Dr Kovarz operuje" — godz. 19.
Nowa Huta: „Dwaj panowie F" — godz. 13 i 20.
Robotnik — nieczynne.

Andrzej Kijowski

DZIWNA BUDOWA
NA KTÓREJ WSZYSCY SIĘ UCZĄ

Nad gliniastą rzeczułką płynącą przez Borek Fałęcki, uczepiwszy się kurczowo brzegu ulicy Wadowickiej tłoczą się w ciasnym czworoboku ciemne, przygarbione, poorane zmarszczkami opadającego tynku budynki Krakowskiej Fabryki Armatur.

Fabryka jest mała, urządzenia jej przeżyły się już dawno — jak zresztą w większości tego typu fabryk w Polsce. Skutkiem tego olbrzymie zapotrzebowanie na urządzenia armaturowe znajduje niewystarczające, bo tylko 40-procentowe pokrycie. Z pomocą musi śpieszyć import.

Z tej to właśnie fabryki wyszła dwa lata temu skromna z początku inicjatywa rozbudowy, która miała niebawem dać początek budowie największej w Polsce, a jednej z większych w Europie fabryki armatur. Na 1955 rok przewidziano jej uruchomienie i wtedy krajowa produkcja armatur wzrośnie o 100 proc.

W marcu 1950 r. tow. **Radzikowski,** długoletni pracownik Krakowskiej Fabryki Armatur dostał od dyrekcji dwa pisma: jedno zawierało nominację na dyrektora budowy nowej fabryki, drugie kierowało go na kurs dyrektorów do Bytomia. Tow. Radzikowski, były tokarz pojechał do Bytomia uczyć się rządzić, a jednocześnie — już rządził. W czerwcu kurs się skończył, a budowa od kwietnia już „szła".

Ekipy werbunkowe znajdowały ludzi do pracy w nowosądeckim, nowotarskim, koło Brzeska, koło Wadowic. Samochodami PPB, pociągami przybywali chłopi z przeludnionych i zacofanych wsi.

Na budowie przyjmował ich dyrektor Radzikowski.

— **Zna się który z was na murarce?** — pytał.

— **A skąd?...** — brzmiała zawsze taka sama odpowiedź.

— **A robił który z was już na jakiej budowie?**

— **A gdzie?...**

Zamieszkali w ciepłych, czystych barakach. Wymyli się pod prysznicami. Wdziali nowe, robocze ubrania. Wyszli na pusty jeszcze plac. Na tym placu ich ręce, które nigdy jeszcze nie trzymały kielni, miały wznieść jedną z największych fabryk w Polsce.

Na budowie był wtedy tylko jeden człowiek, który znał się na murarce — ob. **Chmiel.** Porozstawiał jakoś całe to niesforne jeszcze bractwo, biegał, uczył, — aż robota ruszyła.

Oj, ciężko było. Chmiel jeszcze dzisiaj wzdycha, kiedy wspomina te czasy. Jeden drugiemu przeszkadzał, jeden na drugiego czekał. Robota wlokła się noga za nogą — ledwo dzienną normę wyrabiali.

W czerwcu kierownikiem budowy został tow **Korzeniak,** majster murarski Krakowskiego Zjednoczenia Przemysłu Budowlanego. Zakręcił się żywo, mianował majstrami tych, którzy się już coś nie coś na robocie wyznawali, podzielił ludzi na grupy — i zaraz w górę skoczyły procenty wykonywanych norm i dziennych planów.

Sam kierownik Korzeniak był wszędzie. **Młodym chłopcom przybyłym na swą pierwszą budowę z kursów murarskich układał cierpliwie palce na kielni.** Zaglądał do zbrojarzy, do cieśli, do betoniarzy. Nieraz jakiś zniechęcony chłopak przychodził do niego i mówił:

— **Ja już pójdę do domu. Ciężka robota. Nauczyć się trudno.**

— **Ech, ty...** — kiwał głową Korzeniak. — **Wiesz ty, co to jest ciężka robota?... Nigdyś jeszcze łatą w łeb od majstra nie oberwał, prosili cię, żebyś na budowę przyszedł, nie potrzebowałeś majstra wódką przekupić, żeby cię do przedsiębiorstwa polecił. Nie wylecisz na ulicę, kiedy się twój nos majstrowi albo kierownikowi nie spodoba, — a na twoje miejsce nie czeka stu innych, co z głodu zdychają. Widzisz, ja się tak uczyłem murarki. Dwadzieścia lat temu...**

I zostawali. Dzisiaj... Ale zanim zrobiło się tak, jak jest dzisiaj, stało się jeszcze coś ważnego na budowie.

Przyjechał raz szef szkolenia KZPB, tow. **Mamoń,** rozejrzał się i powiedział:

— **Ależ wy tu po prostu szkółkę macie... Wiecie co, mam myśl!**

Dobra to była myśl: zrobić szkołę stachanowską. Nie jest dobrze, że każdy majster ma na swoim odcinku pod sobą i murarzy, i cieśli, i zbrojarzy, i betoniarzy. Tak się trudno czegoś nauczyć. Każdemu z osobna trzeba tłumaczyć. A gdyby tak murarzy dać do innej brygady, cieśli do innej, zbrojarzy do innej — każdej z brygad przydzielić odpowiedniego brygadzistę, kilku robotników już obznajomionych z robotą i takich wreszcie, co to jeszcze ani rusz... Jakby to było? Tak przecież robili w Związku Radzieckim. I udawało się. Nazywali to „szkołami stachanowskimi".

Tak zrobili. I dopiero zaczęła się nauka! Codziennie rano siada brygadier w kółku swoich „chłopaków" (niektórym już wprawdzie czterdziestka i pięćdziesiątka się kroi, — ale jak ich nazwać?). Siada więc brygadier-nauczyciel i tłumaczy im, co dzisiaj zrobią, jak i dlaczego. Nie powie nigdy: **„Zrób tak i tak. Zrób, jak ci mówię! Co się pytasz?"** Tylko: **„Zrób tak, bo tak trzeba. A wiesz dlaczego tak trzeba? Nie wiesz? To ci powiem..."**

Uczy tak brygadier **Kościelniak** swoich zbrojarzy. Uczą swoich murarzy brygadziści **Nowak i Chmiel,** uczy **Poprawa** betoniarzy.

Przyjdzie często Korzeniak i jeszcze coś powie, przyjdzie któryś z inżynierów i jeszcze niejedno doda.

Potem — egzaminy. A po zdanym egzaminie „dyplomowany" zbrojarz, murarz czy cieśla staje się już samodzielny, przydziela się mu już trudniejszą robotę, albo nawet wysyła na inną budowę. Niech uczy innych.

Brygadier Kościelniak już sześciu swoich zbrojarzy wysłał na inne budowy.

— **Dobra jest ta szkoła** — mówi Kościelniak. — **Przedtem czekać my musieli z robotą i ani 200 procent normy nie zrobili. A jak szkoła powstała powiedziałem: Chłopaki, zrobimy 300 procent? I zrobiliśmy.**

Z rusztowania hali śmieje się młody ZMP-owiec **Kojder,** „dyplomowany" betoniarz:

— **Tow. Korzeniak mnie poduczył, w naszej szkole mnie douczyli i teraz sam już robię.**

Obok niego rusza się powoli, niezgrabnie jeszcze nowy kolega Kojdera, którego mu brygadzista przydzielił na naukę.

— **Jak robisz?** — woła do niego ze zgrozą Kojder. — **Patrzaj!** — odwraca się, cały zajęty kształceniem „nowego".

*

Dziwna budowa. Dyrektor, który tu nauczył się być dyrektorem. Majstrowie, którzy tu nauczyli się być majstrami. Murarze, cieśle, betoniarze, zbrojarze, którzy tu po raz pierwszy do ręki brali inne narzędzia niż sierp i kosę. Inżynierowie — i o nich trzeba powiedzieć — którzy jeszcze niedawno znikali z budowy i biegli na wykłady

— **I powiedzcie sami** — zamyśla się dyrektor Radzikowski — **jak to jest, że mimo to, nasza budowa jest podobno wzorowa. Tak przynajmniej wszyscy mówią. A ja — cóż, po wykonanych planach widzę, że chyba tak jest... Mimo, że wszyscy się tu dopiero wszystkiego uczymy...**

Mimo? A może właśnie dlatego?

FELIKS DZIERŻYŃSKI WE WSPOMNIENIACH I WYPOWIEDZIACH
zł 4.50

FELIKS DZIERŻYŃSKI WIELKI SYN NARODU POLSKIEGO
Album
zł 2.50

WIECZNY PŁOMIEŃ
ANTOLOGIA POETYCKA KU CZCI FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO
opracował W. Woroszylski
zł 3.50

BEZYMIENSKI A.
FELIKS
przełożył J. Tuwim
zł 3.60

ZATORSKI A.
O FELIKSIE DZIERŻYŃSKIM
zł 2.40

OPOWIADANIA O DZIERŻYŃSKIM
zł 8.60

RUDNICKA H.
PŁOMIEŃ GOREJĄCY
zł 10.50

W księgarniach „DOMU KSIĄŻKI"

DOM KSIĄŻKI

Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie. Redaguje Komitet Redakcyjny Kraków, Wielopole 1. Wydaje Spółdzielnia Wydawnicza „PRASA" Wiślna 2, III piętro. Tel.: Sekretariat 556-53. Naczelny Redaktor 509-85. Z-ca Nacz. Red. 536-23. Sekr. odpow. Redakcji 598-12, 215-63, dział miejski 215-64, dział kulturalny i Echo Tygodnia 559-00, Trybuna Czytelników 209-95, 202-13. Dział gospodarczy 246-87. Red. nocna 225-93, 245-13. RSW „Prasa" 558-62.

Prenumeratę przyjmują wszystkie placówki PPK Ruch (Konto PKO IV 666 „Gazeta Krakowska") oraz placówki pocztowe i listonosze.

Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa", Kraków, Rynek Główny 46, I p. — tel. 221-83. Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor Naczelny przyjmuje od 11.30—12.30. — Sekretarz Redakcji od godz. 11.30—12.30 — Sekretariat Red. od godz. 10.30—11.30

Drukarnia Pracowa Przedsiębiorstwo Państwowe. — Kraków ulica Wielopole 1.

M—2—21103